

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 10 rano,  
w niedzielę o godz. 8 rano.

**Przedpłata**  
w Krakowie:  
rocznie zhr. 16.—  
kwartalnie " 4.—  
miesięcznie " 1.35  
za odnośzenie ct. 20  
Na prowincji:  
rocznie zhr. 20.—  
kwartalnie " 5.—  
miesięcznie " 1.70  
Za granicą:  
miesięcznie zhr. 2.—  
Numer zwykły 8 ct.  
Niedzielną 10 ct.

**Ogłoszenia:**  
Za wiersz 6 ct. Od wy-  
razu w drobnych ogło-  
szeniach 1 1/2 ct.  
w „Nadesłanem“  
Wiersz, zwykły 20 ct.  
Śluby, nekrologi, i  
wiersz 40 ct.  
Do działu inseratów  
upoważniony  
Jan Strycharski.  
Rękopisów redakcja  
nie zwraca.  
Każda zmiana adresu  
10 ct.

Adres Redakcji:  
Kraków, Rynek gł., linia A-B,  
l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**  
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBURG.**

Adres Administracji:  
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

**Upraszamy o wczesne odnowienie przed-  
płaty na rok 1898!**

**Prenumerata wynosi:**

<b>W Krakowie:</b>	<b>Na Prowincji:</b>
Na cały rok 1898 zhr. 16	Na cały rok 1898 zhr. 20
Do końca czerwca 1898 zhr. 8	Do końca czerwca 1898 zhr. 10
Do końca marca 1898 zhr. 4	Do końca marca 1898 zhr. 5
Za styczeń 1898 zhr. 1.35	Za styczeń 1898 zhr. 1.70

Za odnośzenie miesięcznie, na miejscu ct. 20.

Za granicą:

Na cały rok 1898 . . .	zhr. 24
Do końca czerwca 1898 . . .	" 12
Do końca marca 1898 . . .	" 6
Za styczeń 1898 . . . . .	" 2

Każdy prenumeratork *Głosu Narodu* otrzymywać może po znacznie niższej cenie, najznakomitszy ilustrowany tygodnik literacki warszawski:

## Biesiadę literacką

redagowaną w myśl tych samych zasad, co nasz dziennik, przez jednego z najsmaczniejszych i najsympatyczniejszych publicystów warszawskich, Władysława Maleszewskiego. Kto nadesłanie do nas wraz z prenumeratą na *Głos Narodu* kwotę 6 zhr. 50 ct., będzie przez cały rok otrzymywał „Biesiadę“. Kto nadesłanie kwotę 1 zhr. 65 ct., będzie ją otrzymywał przez cały pierwszy kwartał.

Uzyskaliśmy także dla naszych prenumeratorków zniżenie ceny prenumeracyjnej pisma, wydawanego przez Kazimierza Bartoszewicza, p. t.:

## Przegląd literacki.

Prenumeratorky miejscowi mogą prenumerować „Przegląd“ za 4 zhr. rocznie 2 zhr. półrocznie, 1 zhr. kwartalnie — z przesyłką pocztową rocznie 4 zhr. 80 ct., półrocznie 2 zhr. 40 ct., kwartalnie 1 zhr. 20 centów.

Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie“, które wraz z dodatkami powieściowymi i krotkami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie“ prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.

## Z ZIEM SŁOWIAŃSKICH.

### SŁOWEŃCY.

Podczas zaburzeń, jakie się wszczęły w roku ubiegłym w Izbie poselskiej austriackiej Rady państwa i podczas słowiańskiego święta braterstwa, jakie w dniu 12 i 13 grudnia obchodziliśmy w Krakowie, wspomniano często o Słowenach i o ich politycznych deputowanych. Mamy zatem, że w tym czasie przyszedł nam do ręki artykuł, w którym przedstawimy krótki szkic politycznego

i społecznego położenia słoweńskiego ludu, nadesłany nam na naszą prośbę, jak to w gwiazdkowym numerze zaznaczyliśmy, przez jednego z najwybitniejszych przywódców słoweńskiego narodu. Oto pierwsza połowa tego, co عزیزgodny korespondent nasz, kapłan, poseł i literat, zamieszkały stale w Gorycji, raczył nam przysłać:

I.

Gorycja d. 23 grudnia 1897 r.

(List oryginalny *Głosu Narodu*).

Słowenicy tworzą naród półtoramilionowy, zamieszkujący w zbitej masie trzy państwa: cesarstwo Austriackie, królestwo Włochy i królestwo Węgierskie. W Austrii zajmują przestrzeń w kierunku z zachodu na wschód od włoskiej granicy pomiędzy Lormans (Kormin) i Pontafel (Pontebba) aż do węgiersko-chorwackiej granicy pomiędzy Friedau (Ormož) a Rann (Brežice) i w kierunku od południa ku północy, od Adriatyku (Jadransko morze) pomiędzy Monfalcone (Triście), Tryjstem (Trst) i Lagodistria (Koper) aż do Völkermarkt (Velkovec), w Karyntji (Koroško) i Radkersburga (Radgona), w Styrii (Stajersko, Štirsko). We Włoszech zamieszkują północno-wschodni górzyści krainy prowincji Weneckiej (Beneško), skutkiem czego nazywani są „Benečani“; w Węgrzech Eisenburški komitat i Muriasel (Medjimorje).

Nad morzem na południe od Gorycji (Gorica) stykają się Słowenicy z Włochami. Podobnie w Triście i na wybrzeżu na południe od Koper (Lagodistria). Na całej dalszej linii granicznej na południu i wschodzie: Fiume-Karlstadt-Waraždin (Reka-Karlovac-Varaždin) Słowenicy sąsiadują z Chorwatami. Przeście z żywiołu słoweńskiego do chorwackiego jest tak łagodne, że się go prawie nie sprostrega, iż mieszkańcy z okolic Gorycji, Trijestu i Lublany (Ljubljana) rozumieją bez trudności mieszkańców Mitterburga (Pazin), Błeki albo Zagrzebia (Zagreb) To samo odnosi się do słoweńsko-chorwackiej granicy na Wschodzie, w Styrii. Na północy, w Karyntji i w Styrii sąsiadują Słowenicy z zażartym wrogiem — Niemcami.

Do miast słoweńskiej ziemi na południu wtargnął włoski, do miast na północy niemiecki żywioł, i to w wielu wypadkach z taką gwałtownością, że o wyparciu go stamtąd nie ma co myśleć. Tak jest mianowicie w Triście, w Koper, w Celowcu i Marborze (Marburgu). Natomiast powrót wielu innych miast i miasteczek do ich pierwotnego słoweńsko-narodowego charakteru jest tylko kwestją czasu. Do tej kategorii zaliczać należy Gorycję, Cyleję (Celje) i inne. Zasługuje na uwagę, że negyś nawet Lublana w Krainie i Praga w Czechach za niemieckie miasta uważane i jako takie traktowane były, podczas gdy dzisiaj posiadają zdecydowanie słoweński, względnie czeski, charakter.

Austriacy Słowenicy, jakkolwiek żyją w zbitej masie, są podzieleni na cztery, a względnie nawet na sześć krajów koronnych a mianowicie księstwa: Krainę, Styrię i Karyntję, oraz Pobrzeże (Pomorje, Primorsko), które dzieli się na trzy części składowe: samodzielne miasto Triest z okolicą (Triška okolica), margrabstwo Istrii (Istra), wreszcie uksiążęcne hrabstwo Gorycji i Gradyski (Gorica in Gradiška, Gradišče).

Obok politycznych są także naturalne granice, a mianowicie wysokie szczyty górskie i pasma gór, które dzieli między sobą te poszczególne kraje. I tak pomiędzy Styrią a Krainą wznoszą się Alpy Kamienne (Kamnske planine) wraz ze swymi południowo-wschodnimi rozgałęzieniami; pomiędzy Karyntją a Krainą Karawanki; pomiędzy Gorycją a Krainą Julijskie Alpy z Triglerem; pomiędzy Gorycją a Karyntją grupa Maugartaska, pomiędzy Istrią a Krainą Góra Śnieżna z licznymi rozgałęzieniami.

Rozdzielenie Słowenów na cztery względnie sześć krajów koronnych, a przytem ich wzajemne odgraniczenie przez górskie pasma i łańcuchy, przyczyniło się wiele do tego, że lud słoweński nie zaznał w dziejach, istnienia swego z taką siłą jakiej mu udzieliła przyroda. Pomimo tego zdołał się ten mały naród od r. 1848, skoro przełamano stare

tradycje i nowy świeży powiew przez Europę przeszedł, bardzo pomysłnie a także i pod materialnym względem niepospolicie rozwinał, tak, że przeciętne wykształcenie słoweńskiego ludu przewyższa w znacznej mierze wykształcenie włoskich i niemieckich sąsiadów, aczkolwiek zresztą kultura Niemców i Włochów w ogólności wyżej stoi.

Słoweniec odracza się zdrową, silną budową ciała i jako żołnierz o wiele jest dzielniejszy od Włocha i Niemca, którzy znacznie pod tym względem w tyle za nim pozostają. Słoweniec wykazuje także wielkie zdolności umysłowe które czynią go pożądanym w każdej kulturalnej pracy. Odnacza się on, jak każdy wogóle Słowianin, pobożnością, chęcią do pracy, wesołością i gościnnością. Wobec przyjaciół jest przeważnie zbyt uległy i usłużny, stąd pochodzi też, że nigdzie nie rozkazuje, w wielu zaś miejscach, gdzie panować powinien, podlega władzy innych. Narodowa dumą jednak wzbudziła się już u Słowenów, przybiła coraz większe rozmiany, staje się coraz bardziej intensywne i wiele już złego naprawiła i usunęła.

Słoweniec jest także po większej części własnym panem na własnej ziemi; z przywiązaniem i miłością trzyma się spuścizny po ojcach, uprawiając ziemię ze zrozumieniem swego zawodu i pilnością. Zajmuje się uprawą roli, hodowlą bydła, gospodarstwem leśnym, uprawą winnic i jedwabnictwem. We wszystkich tych gałęziach zarobkowej pracy znajduje Słoweniec rady i wskazówki w szkołach oraz książkach, które z wielkim zamiłowaniem czyta. Także do handlu i przemysłu posiada Słoweniec wielkie uzdolnienie i z coraz to większym zapałem i skutecznością wszelkiego rodzaju sprawami handlowo-przemysłowymi się zajmuje. Dowodem uzdolnienia Słowenów w tym kierunku może być fakt, że żydowscy handlarze w słoweńskich krajach nie mogą wyrobić sobie podstawy, aczkolwiek najnowsze ustawy żydowskiej działalności bardzo są przychylnie.

Umysłowe wykształcenie słoweńskiego ludu pierają: kościoły, szkoły, praca i liczne stowarzyszenia, o materialne zaś jego dobro troszczą się między wielu innymi towarzystwa zarobkowe, kasy oszczędności i kasy zaliczkowe, które we wszystkich krajach koronnych, zamieszkałych przez Słowenów, istnieją i systematycznie się rozwijają.

Księstwo Krainy (Kranjska, Kranjsko), liczące 1/2 miliona mieszkańców, z których 5 proc. stanowią Niemcy, 95 proc. zaś Słowenicy, jest punktem środkowym i główną częścią słoweńskich posiadłości. Nieliczni Niemcy zamieszkują ściśnięci częściowo w okręgu Gotschen (Kočevje) i gminach Weissenfels (Belawec), Neumarkt (Frizč) i Górnej Krainie (Gorenjsko), częściowo rozproszeni w Lublanie lub innych stronach kraju. Dla 20.000 Niemców mieszkających w Kočevje utrzymuje państwo osobne niemieckie gimnazjum, które istnieje obok niemieckiego gimnazjum i niemieckiej szkoły realnej w Lublanie. Niemcy są tak dalece przez rząd popierani, że w Sejmie państwa zaś piątą wszystkich krajńskich mandatów. Były przywódca Niemców krajńskich był z pochodzenia Słowenem. Nazywał się Karol Dežman i w młodości swej pisał słoweńskie wiersze. To samo da się powiedzieć o obecnym przywódcy Niemców w Krainie, baronie Józefie Schweglu (Zvegl).

Lublana (Ljubljana) stanowi punkt środkowy Krainy i całej Słowenizacji wogóle. Tam koncentruje się polityczne, społeczne i narodowe życie Słowenów. Z Lublany wychodzą okoliczni Słowenicy pomocy, rady i czynu. W Lublanie mieszkał i działał przez lat wiele, od r. 1842, przedstawiciel Słowenów Jan Bleiweis. Założone przez niego, a po dziś dzień istniejące pismo tygodniowe *Novice* odradzająco podziało na Słowenów.

W teraźniejszej chwili niema wogóle między Słowenami w Lublanie i Krainie tak bardzo pożądaną jedności. Partja narodowa (narodna stranka) ma w pośród siebie elementy głęboko do liberalizmu przywiązane.

Jej organ *Słoweński Narod* mieszcza od czasu do czasu artykuły, które zmysł religijny katolickiej ludności, po większej części bardzo pobożnej i przy-

wiązanej do swego duchowieństwa, dotkliwie obrażają. Stronnictwo jako takie, nie przyznaje się do tych ekstrawagancji. Na zgromadzeniu mężów zaufania w Lublanie, (w listopadzie 1894) ogłosiło ono swój program, który z programem katolicko ludowej partji (*katolicko-narodna stranka*) mającej swój organ *Slovenec*, prawie żadnej nie wykazuje sprzeczności. Między pracującą klasą rozkrzewia się silnie chrześcijańsko-społeczny kierunek, popierany przez pismo *Slovenski List*. Przeciwno liberalizmowi i socjalnej demokracji walczy w stowarzyszeniach i publicznych zgromadzeniach, poseł do Rady Państwa, dr Jan Krek.

Łączność słoweńskich deputowanych w Wiedniu, z których Ferjančič, Kušar (i Suklje) do pierwszej, Krek, Ztnik, Povša, Pogacnik i Pfeifer, do drugiego stronnictwa należą, może się przyczynić do uciśnienia sporów w kraju i pomyślnie wpłynąć na solidarność i zgodność w życiu publicznym, zwłaszcza jeżeli miarodajne czynniki w *Slovenskim Narodzie*, zechcą wyżej stawiać wzgląd na dobro ludu, niż osobistą drażliwość i osobista ambicje.

pos. X., dr. A. Gr.

## Listy z Pragi.

III.

Praga, 29 grudnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

„Rzetelność i punktualność“. — O stosunkach handlowych. — Jakże moglibyśmy mieć korzyści z bliskich stosunków z Czechami — Jeśli nie buraki, to ziola aptekarskie. — Z innych dziedzin. — „Salon Topczyca“. — Czeski malarz Alfons Mucha.

„W handlu powinno się przestrzegać głównie dwóch zasad: rzetelności i punktualności“ — słowa te wyrzeczone przez wiernego naszego przyjaciela dra Emanuela Tonnera brzmiąły mi ciągle w uszach, gdy po rozmowie z nim, przytoczonej w poprzednim liście, zastanawiał się nad isticie złotymi myślami, wypowiedzianymi przez niego celem nadania praktycznego wyrazu solidarności i łączności polsko-czeskiej. „Rzetelność i punktualność“... w słowach tych jak najżywczej wypowiedzianych leżała przecież pewna przygrywka nagany dla praktyk handlowych w Galicji, czemu się wcale dziwić nie można mając na uwadze manipulacje handlowe w szczególności żydów galicyjskich, operujących zbyt często konkursami, które jako specyficznie „galicyjskie“ uzyskały szeroką sławę w świecie przemysłowym. Na tem cierpi bardzo dużo ucziwe chrześcijańskie kupiectwo w Galicji, bo wogóle kredyt w fabrykach pozakrajowych jest trudniej-

szy, a nawet wiele fabryk niechętnie nawiązuje z Galicją stosunki handlowe. Pozarywających fabrykantów przez żydów galicyjskich jest cały legion nietylko w Austrii, lecz i zagranicą. Chrześcijańskie nasze kupiectwo powinno by utworzyć osobny związek na wzór istniejących w Wiedniu i po innych większych miastach, tak zwanych *Creditoren-Vereine*, które zbiorowo występują na zewnątrz wobec fabryk, gdzie używają znacznego kredytu, obdzielając znowu tymże swoich członków w sposób odpowiedni, oparty na znajomości stosunków miejscowych.

Na zawiązaniu stosunków handlowo-przemysłowych z Czechami, zyskałaby Galicja bardzo wiele, w podwójnym kierunku: z Czech miałyby dobry i tani towar — czeskie wyroby fabryczne są bowiem lepsze i tańsze, aniżeli niemieckie, czego dowodem konkurencja fabryk czeskich nietylko w Wiedniu i całej niemieckiej Austrii, lecz także co do niektórych gałęzi wytwórczości nawet i w Niemczech i za Oceanem — zaś do Czech mogłaby wywozić swoje wyroby. Przecież i u nas znajduje się niejedna rzecz do wywozu, a mianowicie nasze produkty surowe znalazłyby w Czechach bardzo korzystne pole zbytu. Korzyść atoli tych stosunków oddziaływałyby jeszcze w innych kierunkach bardzo zbawiennie i korzystnie na rozwój gospodarczy naszego kraju. Od Czechów, zbliżywszy się do nich po bratersku, moglibyśmy się bardzo wiele nauczyć z dziedziny przemysłu, handlu, leśnictwa i rolnictwa, co wszystko znajduje się u nich na bardzo wysokim stopniu rozwoju. Tak samo, jak według projektu dra Tonnera, kształciłaby się część młodzieży naszej na wszechnicy w Pradze, a znowu w zamian młodzież czeska w Krakowie i Lwowie, byłoby dla nas niezmiernie korzystnym, gdybyśmy wysyłałi naszą młodzież do czeskich szkół zawodowych, jako to: handlowych, przemysłowych, rolniczych i rzemieślniczych, nie mniej zaś, gdyby kosztem kraju wysyłało też do Czech pewną liczbę zdolniejszej młodzieży rzemieślniczej i innej na praktykę zawodową.

Jak dużo mogłoby się nauczyć praktycznie w Czechach młody człowiek, poświęcający się np. rolnictwu, leśnictwu, wgorzelnictwu, piwowarstwu, młynarstwu i wszelakiego rodzaju rzemiosłom i przemysłowi, gdyby odbył tam praktykę zawodową? A przecież nie byłoby przy dobrej woli zbyt trudno projekt ten urzeczywistnić. Trzeba tylko pozawiazywać komitety, któreby się tem zajęły na serio i bez zwłoki przystąpiły natychmiast do wykonania tej myśli.

Rolnictwo w Czechach jest w szczególności na bardzo wysokim szczeblu rozwoju. Z niem łączy się nadzwyczaj wydoskonalony i urozmaicony przemysł rolniczy, który dochód z ziemi znacznie podnosi. W okolicy Pragi, Pilzna i innych jeszcze

miejsowości przedstawia móg roli wartość tysiąca guldenów. Rolnicy czescy rzucają się na produkcję ziemiopłodów, mniej lub wcale niezawisłych od szachrajstw giełd zbożowych. Uprawiają oni bowiem głównie: strączkowe rośliny, buraki, chmiel, rozmaite nasiona i ziola aptekarskie. Niszkie ceny zboża nie wstrząsają w Czechach bynajmniej dobrobytem rolników i kraju. W każdej potrzebie umieją oni sobie radzić. Przypominam sobie bardzo charakterystyczne zdarzenie z przed kilku laty pod tym względem. Było to w czasie, gdy parlament austriacki zajmował się podwyższeniem podatku od cukru, czem Czechy, produkujące bardzo wiele cukru, czuły się nadzwyczaj dotkliwie dotknięte. Niektórzy z posłów czeskich rozpaczali formalnie z tego powodu. Rozmawiając z jednym posłem czeskim o tym przedmiocie trafitem przypadkiem na pesymistę, który w bardzo czarnych barwach malował mi rolniczą przyszłość Czech z przyczyny podwyższenia podatku od cukru.

— To nasza zupełna ruina — mówił — nietylko przemysłu, lecz także i rolnictwa, które jak panu zapewne wiadomo stoi głównie uprawą buraków cukrowych. Wielkie ilości naszego cukru idą za granicę, mianowicie do Niemiec. Przy wyższym podatku nie będziemy mogli współzawodniczyć z Niemcami. Wielkie to nieszczęście dla...

W ciągu naszej rozmowy zbliżył się do nas ówczesny wiedeński korespondent *Narodnich Listów* a późniejszy poseł s. p. Eim, przysłuchując się uważnie utyskiwaniom posła.

— Bogu dzięki — rzekł — tak źle nie będzie u nas. Nie zginiemy. Jeśli uprawa buraków nie będzie się opłacała, to nasz rolnik da sobie inną radę. Zamiast buraków znajdziemy coś innego do uprawy, co się opłacać będzie. W ostatecznym razie — dodał — uprawiać będziemy rośliny barwodajne i ziola aptekarskie.

Wyższy podatek od cukru nie przyprowadziłby wprawdzie czeskiego cukrownictwa i uprawy buraków do upadku, nie mniej przeto wzięto się w Czechach skrzętnie do uprawy roślin barwodajnych i ziół aptekarskich, które dziś stanowią znaczny przedmiot wywozu i dobrobytu krajowego.

Chmiel czeski, piwo, szkła, porcelany, rękawiczki, *jablonecki zbozi (Gablonzer Waare)*, wyroby papierowe, maszyn i wszelkie wyroby kruszcowe, koronkarstwo, koszykarstwo, tkackie wyroby, drogueryjne i aptekarskie ziola, jakoteż i dużo innych jeszcze wytworów przemysłowych wyrobiły sobie sławę i wzięcie w całym świecie. A przecież nie świąci lepią garnki. Zawodowe wykształcenie, gorliwość i wytrwałność, postęp i „rzetelność a punktualność“ dokonały w bardzo naturalny sposób, wszystko to, co dziś w Czechach podziwiamy i wielbimy.

## NIEPRZEZWYCIEŻONY UROK.

POWIEŚĆ

86)

[przez

Daniela Lesneur.

(Ciąg dalszy).

Oświadczywszy jeszcze gotowość zajęcia się sprawą pogrzebu, lekarz pożegnał obecnych, kłaniając się nisko, poznał bowiem w Odeście córkę margrabiego de Ribeyran.

Po jego wyjściu Odetta zwróciła się do Jana: — Mój drogi, muszę zostawić cię samego przy twej biednej kuzynce. Moja matka będzie niespokojna. Oznajmię jej o twej żałobie i jutro przybędę już z jej przyzwoleniem. Jestem bowiem pewna, że prosbie mej nie odmówi.

— Zechciej załączyć jej w mem imieniu wyrazy mej najgłębszej czci i przywiązania — odpowiedział młody oficer. — Skoro tylko spełnię ostatni mój względem zmarłej, a jedynej mej jeszcze kuzynki obowiązek, pospieszę natychmiast do Carqueiranne, by zobaczyć się z panią margrabiną. Pan pułkownik pozwolił mi osobiście załączyć wyrazy pożegnania. Ten dowód zaufania z jego strony jest dla mnie dowodem wysokiej jego delikatności, która mię tem bardziej cieszy, że w ostatnich czasach pan pułkownik bardziej niż kiedykolwiek indziej był dla mnie surowym.

— Wyrazy pożegnania? — zapytała Odetta ze smutkiem.

— Czy nie wiedziałaś jeszcze o tem? Wkrótce opuszczę Francję. Pułkownik podjął się wyrobić mi pozwolenie zapisania się do ochotniczego oddziału strzelców, który wziąć ma udział w ekspedycji madagaskarskiej.

— Ah! Janie...

Na twarzy Odetty znać było prawdziwe wzruszenie. Wiadomość o tem długim rozłączeniu i o zamiarach jej narzeczonego, który dobrowolnie na-

rażał się na wszystkie niebezpieczeństwa wojny, była dla niej zupełnie niespodziewaną. Zbladła też zupełnie, a w oczach jej stanęły łzy.

— Najdroższa moja... — wyszeptał Jan — było to jedyne możliwe wyjście ze straszego położenia, w jakim się znajdowałem.

— Jedyne wyjście! — zawołała Odetta gwałtownie.

Smutnym spojrzeniem wskazał Jan Odettcie łóżko, na którym spoczywała Małgorzata.

— Ah, przebac mi — zawołała, czyniąc dwa kroki ku nieboszczce.

Wzruszenia gwałtowne dnia całego odniosły zwycięstwo nad jej energiczną, nie łatwo się poddającą wrażeń naturą. Panna de Ribeyran popadła w egzaltację i rozczulenie.

— Przebac mi — powtórzyła, kłękając u łóżka Małgorzaty. — Lecz myśl o naszej miłości nie zakłóca twego spokoju! Wszak prawda, droga, ukochana przyjaciółko? Sama pragnęłaś naszego szczęścia i wyraziłaś życzenie, by miłość nasza nam je przyniosła. Ja dziś przysięgam wobec ciebie, która jesteś już aniołem i znasz szczerą moich myśli, że jeśli będę musiała wyrzec się mego narzeczonego, wstąpię do klasztoru i nigdy nikomu innemu ręki mej nie oddam.

Wstała i uchwyciwszy rękę Jana, rzekła do niego z zapałem:

— I ty także złóż tę przysięgę i uroczyste uczyni mi przyrzeczenie, że nie będziesz dobrowolnie szukał śmierci na polu bitew, lecz będziesz się starał zostać przy życiu dla mnie i mej miłości.

Jan złożył przysięgę. Oboje byli bardzo wzruszeni. Łzy płynęły im z oczu. W końcu Odetta tłumiąc gwałtowne wzruszenie uklękła raz jeszcze przy łóżku zmarłej, wzięwszy Jana za rękę:

— Módlmy się — zawołała — módlmy się za nią i za siebie.

Nastała chwila głuchego milczenia, wśród którego słychać było tylko szept gorącej, płynącej w niebo modlitwy.

Ktoś zapukał lekko do drzwi.

Pokojówka weszła do sypialni, trzymając w ręku gromnicę i krucyfiks, pożyczony od sąsiadki.

Przez łzy rzekła do Jana:

— Moja biedna pani jest napewno w niebie. Proboszcz odwiedził ją wczoraj i wysłuchał jej spowiedzi, udzieliwszy zarazem świętych Sakramentów.

Odetta pomogła jej w zapalaniu świec i własną ręką włożyła krucyfiks w dłonie zmarłej.

Później raz jeszcze złożywszy pocałunek na czole Małgorzaty, uściśnęła rękę Jana i nie mówiąc ani słowa wyszła z pokoju.

XV.

Był to wrześniowy wieczór 1895 r. na Madagaskarze.

Oficer strzelców afrykańskich jechał lekkim stępem po drodze, idącej z Ankaboka w kierunku południowo-zachodnim. Jechał bardzo wolno, napawając się chłodem przepysznego wieczoru i przyglądając się ciekawie wspaniałemu krajobrazowi, który się przed jego oczyma rozciągał.

Po jego prawej ręce widać było małe wzgórce pokryte bujną roślinnością, po lewej płynęła rzeka Betsiboka. Łożysko wody opadło pod wpływem palących promieni słońca, którego zar pod wieczór zaledwie przestawał być dokuczliwym. Z tyłu płynął strumyczek górski, zwięzający się w rozpadlinach i prawie zupełnie niewidoczny. Obróciwszy się na siodle mógł także młody porucznik widzieć mury odwachu i dach szpitala wojskowego.

Jaśniejący księżyc o cichym, podzwrotnikowym blasku, wspaniale odbijał od ciemnego błękitu nieba. Wobec silnego jego światła zbladły nawet gwiazdy na horyzoncie. Niektóre tylko świeciły czyste i jaśniejsze na skraju widnokręgu, gdzie od ciemnego tła niebios silniejszym jeszcze zarysem odbijała smuga olbrzymich lasów. Powierzchni rzeki błyszczała jakby tafią zwierciadlana. W jej, którym łożysko z czerwonawej gliny, oświetlonego w dniu słonecznym nadawało blasku, teraz ton jednolity i metaliczny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uczmy się więc od nich i bierzmy ich sobie za przykład, a stosunki braterskie jakie z nimi nawiązujemy, będą nie tylko napawały serce uczuciem radosnym, lecz przyniosą nam bardzo wielkie korzyści, co obok wspólności politycznych i narodowych naszych interesów, obok pokrewieństwa pochodzenia i języka stać się może kitem silnie a trwale nas spajającym, bo dziś narody nie żyją tylko samem uczuciem i ideałami, lecz także, a nawet głównie chlebem.

Tak samo nie małe korzyści przyniosłoby nam ściśle a szersze zbliżenie się obydwóch narodów bratnich na polu sztuk pięknych, piśmiennictwa i nauk. Tym łatwo nawet nadać jeden mianownik, bo tak u Czechów jak i u nas wypływają one równie z ducha rodzimo-słowiańskiego, z ludności słowiańskiej, która pomimo naszego oddalenia się dziejowego i odrębności stosunków, rdzennie przechowała w głębinach serca i umysłu znamienne a równe cechy wspólnego pochodzenia. Czesi w dziedzinie sztuk pięknych, piśmiennictwa i nauk są także wysoce rozwinięci. Brak im Mickiewicza,łowackiego i Sienkiewicza, ale mimo to posiadają całą plejadę szczytnych poetów, jak Vrchlicky, Zeidler, Czech, Muchar i inni, przyczem podnieść należy, iż piśmiennictwo ludowe, dziennikarstwo, jako też piśmiennictwo zawodowe co do przemysłu, handlu, rolnictwa, rękodzieł, szkoły itp. nie równie stoi wyżej aniżeli u nas.

Na wystawie ludoznawczej w Pradze imponował całemu światu pałac czeskiego szkolnictwa skarbnicami, jakie mieścił wewnątrz. W malarstwie brak im Matejki, Siemiradzkiego, mają jednak Brozika i wielu bardzo utalentowanych młodszych malarzy. Szczególnie kwitnie u nich sztuka przystosowana do przemysłu. Młody malarz czeski Alfons Nucha słynie w Paryżu, gdzie stale przebywa, jako ilustrator dzieł i niezrównany mistrz w rysowaniu i akwarelowem malowaniu afiszów, które obecnie nad Sekwaną i w innych większych ogniskach świata wkroczyły, że się tak wyrażę w dziedzinę prawdziwej sztuki.

Mucha opływa w Paryżu w sławę i pieniądze. Widziałem, a właściwie podziwiałem jego dzieła w tutejszym „salonie Topicza”. Lekkie, całkiem nowożytnie natchnienie, jednak pełna czarującego wdzięku. Kiśka pociągnięty ołówka wystarcza u niego, by jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wytrysła na papierze twarz kobiety przesliczna, z kształtami ciała doskonałości medycejskiej Wenus. A jakże są przesliczne akcesoria tła, co za pyszna barwność tęczowa. Ozdoby tła wyszukane, misterne, pełne złota i bogactwa kolorowego — oparte jednak na motywach słowiańskich, słowiańskich, wszystkie te rozmaite ozdoby bluszczowe, kwiecie, ornamentalne owoce, a nawet obramowania ozdób, w których tkwi dużo motywów sztuki tkackiej ludu słowiańskiego, objawiającej się znamienne w wyrobach tkanych przemysłu domowego. Mucha co do rysunku, kompozycji i kolorystyki jest wielkim mistrzem przedewszystkiem sztuki dekoracyjnej. W Paryżu zjednął on sobie sławę, stał się przez noc sławnym, pierwszym swoim afiszem, jaki ukazał się na murach miasta. Był to afisz teatralny: Sara Bernhard jako „Dama kamelajowa”.

Kiedy wspominał o „salonie Topicza”, przytoczyć mi należy to, co mi jego uprzejmy właściciel powiedział, mianowicie, iż bardzo chętnie wystawiłby w swoim „salonie” dzieła polskich malarzy. Zalił się, iż z powodu utrudnionych stosunków nie mógł dotychczas ziszczyć swojego zamiaru. Może tych słów kilka przyczyni się do uutorowania drogi. P. Topicz ma w Pradze dużą księgarnię i skład rycin i obrazów przy „Trzida Ferdinanda” (ulica Ferdinanda) w pobliżu „Narodnego Divadla”.

G. Smólski.

## Listy Rusina.

Lwów d. 29 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

V.

Rozum polityczny p. Romańczuka. — Kilka słów o ruskim teatrze.

Pan Romańczuk, jedyny patentowany patriota ruski, z łaski hr. Badeniego był poseł do Sejmu i Rady państwa, obecnie na polu polityki przeniesiony w zasłużony stan spoczynku... miał dnia 23 b. m. głos na wiecu ruskim w Brzeżanach. Dzień ten zapisany złotymi literami w dziejach Rusi, jej życia, jej rozwoju... jej politycznego rozumu. Słuchajcie narady, bo p. Romańczuk prawi o hr. Badenim, o słowiańskiej większości, o gabinecie bar. Gautscha a prawi rozumnie i do tego... w Brzeżanach. „Hr. Badeniu, — mówi p. Romańczuk — ten wielki wróg Słowian, upadł. Upadł ze strachu, gdy zobaczył, że poseł Okuniewski zbiera podpisy na postawienie go w stan oskarżenia! Słowiańska większość bez Rusinów a z Rumunami i Niemcami to karykatura. Gabinet bar. Gautscha może zadowolnić wszystkie narodowości, osobliwie słowiań-

skie (!). Wobec tego gabinetu trzeba Rusinom zająć stanowisko „przychylnie wyczekujące”, trzeba czekać na jego dzieła i żądać od niego rozwiązania Rady państwa i nowych wyborów”.

Oto treść mowy p. Romańczuka, podanej niedawno w oficynach *Halyczanina*, tj. organie narodowców pokroju p. Romańczuka, w *Dile*.

Zapamiętajcie więc sobie narody, że Wolf, Schönerer i cała falanga niemieckich szowinistów, zwracających oczy do wielkiej Germanji, walczyła przeciw „wrogowi Słowian”. Tak mówi p. Romańczuk! Wy, Rusini, którzy zasiadacie w parlamencie na prawicy, pamiętajcie, że nie jesteście Rusinami, bo na Rusinów ochrzcił p. Romańczuk tylko socjalistę Jarosiewicza, przyjaciela Dudykiewicza, posła Okuniewskiego i hospianta zebrań socjalistycznych ks. Taniackiewicza! Wy, Słowianie w większości parlamentarnej, Czesi, Polacy, Słowacy, Krowci wbijcie sobie z głowy, że jesteście Słowianami... bo wam nie wydał patentów p. Romańczuk! A ty baronie Gautschu! oglądaj się na biednego Romańczuka, rozwiąż Radę państwa, każ go wybrać na posła, a z nim kilku jego kacapskich zwolenników, bo... oto jemu tęskno za mandatem. Wybierz p. Romańczuka, bo on zajmuje „przychylnie wyczekujące” stanowisko! On ci swym głosem pomoże zmodyfikować, a w razie potrzeby nawet znieść rozporządzenia językowe czeskie!

Nauka Kurjera lwowskiego, *Monitora* i *Halyczanina* o słowianofilstwie wpada na dobrze uprawiony moskalofilskim nawozem rozum polityczny p. Romańczuka. Nawet to „przychylnie wyczekujące” stanowisko do gabinetu bar. Gautscha — to odgłos pracy i prasy moskalofilskiej, bo pewna wieść niesie, że „kacapska” kolona Rusinów w Wiedniu chodziła pod przewodnictwem hofrata Kowalskiego do barona Gautscha w Wiedniu, obiecując, że będzie mu posłuszną i „grzeczną”. Pan Romańczuk ma także dobrą i nieprzymuszoną wolę zostać aż do śmierci „posłusznym i grzecznym”, bo w kółkiem czasie podzielił Galicję na dwie części, polską i ruską, utworzył posadę ruskiego ministra dla Galicji (tego domaga się i uchwała na każdym zgromadzeniu p. Romańczuk od lat kilku) a wtenczas posada ta musi dostać się w ręce p. Romańczuka, jedynego patentowanego Rusina, gdyż przy innej obsadzie utworzenie teki ministerjalnej ruskiej nie miałyby sensu.

Tak myśli p. Romańczuk, radykał do teki ministerjalnej. Do urzeczywistnienia utworzenia posady ministra dla siebie, p. Romańczuk będzie musiał długo zachowywać stanowisko „przychylnie wyczekujące”. Taką posadę utworzył dla p. Romańczuka, jak zdaje się, nie w Wiedniu, lecz prawdopodobnie w... Brzeżanach.

Myliłby się ten, kto by myślał, że Rusini politykują tylko na zebraniach politycznych. Faktem bowiem jest, że Rusini politykują nawet w... teatrze. Niedawno przybył do Lwowa ruski teatr. Ze względów politycznych nie uwiadomiono o przybyciu teatru redakcji ruskiej gazety *Ruslan*. Nie dano także znać redakcjom polskich dzienników. Polski teatr we Lwowie, który rozumie swój interes, wydaje wolne karty wstępu na przedstawienia ruskim dziennikarzom, zarząd ruskiego teatru nie wykazuje nawet tego zrozumienia swego interesu. Na czele zarządu teatru ruskiego stoi z ramienia „Ruskiej Besidy” prof. Szuchewicz, który w czasie wystawy, gdy mu polecono urządzić ruski pawilon, wykazał wiele sprytu i... zrozumienia swego własnego interesu. Dzisiaj nie może zrozumieć interesu teatru.

Kto pamięta czasy, kiedy ruski teatr stał pod zarządem Biberowicza i Hryniewieckiego, a porówna jego ówczesny stan z obecnym, ten mimo woli i z żalem musi przyznać, że teatr chyli się ku całkowitej ruinie. Odkąd referentem teatru został prof. Szuchewicz, aktorów dymisjonowano nie raz dla błahej przyczyny, dyrektorów zmieniano prawie co miesiąca, trupę teatralną traktowano w najgorszy sposób, nie dziw więc, że zamiast rozwoju teatru, widzimy dzisiaj jego ruinę. A żal tej instytucji, w której składzie widzimy ludzi z talentem i zapałem, gotowych w największej nędzy służyć swej scenie. Że sanacja teatru jest możliwą, o tem nie wątpię, jednak na to trzeba dłuższego czasu, a przedewszystkiem konieczną jest rzecz, by pan Szuchewicz, którego zbyt „energja” weszła w przyszłość, odsunął się zupełnie od zarządu teatru. O samym teatrze napiszę wam więcej w dalszej korespondencji.

Rusini.

## Przedłożenia sejmowe.

### I. Organizacja kredytu włościańskiego.

Ciężkie to próby przechodzić trzeba, nim się cokolwiek zdoła przeprowadzić przez centralne władze wiedeńskie; najprostsze i najpożyteczniejsze sprawy zostają tam grzebane z bezdusznych względów forma-

listycznych, których ofiarą padają niejednokrotnie wysokie polityczne i ekonomiczne cele. Ten ciężki los spotyka zaś nie tylko osoby prywatne i pojedyncze instytucje, lecz dotyka równie szkodliwie potężne organizmy koronnych krajów, utrudniając w ten sposób rozwój i szybszy postęp krajowego ustawodawstwa. Dużo mógłby o tem powiedzieć także nasz Wydział krajowy, którego cała sprężystość i usilna chęć szybkiego przeprowadzenia uchwał sejmowych rozbija się niejednokrotnie o biurokracizm wiedeński, gotowy każdej chwili do poświęcenia najżywotniejszej treści choćby dla najmniejszej chybki formalistycznej.

Świeżym tego przykładem jest los, jaki spotkał tegoroczne uchwały sejmowe w sprawie kredytu włościańskiego, które nie mogły dotychczas wejść w życie, z powodu przeszkód stawianych im w ministerjalnych biurach w Wiedniu. Oto na posiedzeniu z 13 lutego b. r. powziął Sejm doniosłą uchwałę, zmieniającą statut Banku krajowego w tym kierunku, że pożyczki z oddziału komunalnego tegoż Banku mogłyby być udzielane nie tylko gminom i powiatom, lecz także Towarzystwom zaliczkowym, oraz powiatowym i gminnym Kasom oszczędności, a to za poręczeniem odnośnego powiatu lub gminy. Celem tej zmiany było przysporzenie tym instytucjom finansowym takiego kapitału obrotowego, potrzebnego specjalnie na hipoteczne pożyczki włościańskie, a dla braku których zdrowy, tani i niechwiarski kredyt włościański w kraju naszym nie dość silnie rozwinąć się może. Celem szerszego poparcia takiej organizacji włościańskiego kredytu przejął kraj na siebie gwarancję za emisję obligacji komunalnych, pozwalając ich emisji aż do wysokości 15 milionów złr., a zarazem wezwał rząd, aby obligacjom komunalnym przyznał charakter walorów popularnych, kancypjnych i depozytowych.

Otóż te pierwszorzędne znaczenia uchwały sejmowe nie zostały dotychczas weale przedłożone do sankcji cesarskiej, a rząd zwrócił je, wykazując potrzebę przeprowadzenia w nich zmian, od których uczynił zależnym wyjednanie dla nich sankcji cesarskiej. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby żądane zmiany były istotnie zasadniczego znaczenia, lecz w zachodzącym wypadku rzecz się ma wręcz przeciwnie, gdyż żądane modyfikacje są więcej teoretycznego znaczenia, i nie odnoszą w praktyce skutków przez rząd zamierzonych. Rząd powołał się mianowicie na tę okoliczność, że udzielanie pożyczek włościańskich przez kasy oszczędności w sposób odpowiadający potrzebom kredytu włościańskiego nie dałby się pogodzić z regulatywem dla kas oszczędności wydanym w r. 1844, a wykluczającym w zasadzie spełnianie przez nie czynności kredytowych nie obliczonych wyłącznie na fruktyfikację wkładów oszczędności. Jednym słowem rząd wyszedł z założenia, że udzielanie włościańskiego kredytu przez kasy oszczędności przedstawia dla nich groźne niebezpieczeństwo, zarówno ze stanowiska pewności lokacji, jak i szybkiej realizacji funduszy lokowanych na realnościach włościańskich. Że obawy te są zupełnie płonne, nie potrzeba wykazywać, zwłaszcza jeśli się zważy, że za pożyczki udzielane przez kasy z funduszy dostarczonych im przez Bank krajowy, przejmowałyby na siebie gwarancję nie tylko interesowane gminy i powiaty lecz także i sam kraj; jak zaś należy traktować skrupuły rządowe oparte na owym regulatywie z r. 1844, świadczy najlepiej charakterystyczny fakt, iż te same centralne władze wiedeńskie pominęły już raz przedtem jego postanowienia, przyznając już w r. 1882 temu samemu Bankowi krajowemu prawo udzielania pożyczek komunalnych, tymże samym kasom oszczędności. Uchwały sejmowe padły tedy tylko ofiarą bezmyślnego biurokracizmu wiedeńskiego, nie umiającego wnikać głębiej w intencje sejmu i nagiąć zresztą w sposób nieszkodliwy przestarzałe przepisy prawne do nowych potrzeb ekonomicznych. W ten sposób arcyważne uchwały sejmowe mające pełną sprawę organizacji kredytu włościańskiego o ważny krok naprzód, nie nabrały dotychczas mocy ustawowej, co spowodowało Wydział krajowy do przedłożenia obecnie obradującemu Sejmowi tych samych projektów niesankcjonowanych uchwał, wprowadziwszy tylko do nich nieznaczne zmiany mające uspokoić przesadną drażliwość i biurokracyczne skrupuły wiedeńskich szefów sekcyjnych. Zbytecznym jest oczywiście dodawać, że uchwalenie tych projektów przez Sejm nie podlega żadnej wątpliwości.

Równocześnie z tymi projektami przedłożył Wydział krajowy sprawozdanie z postępu organizacji instytucji kredytowych zajmujących się udzielaniem kredytu włościańskiego. Z sprawozdania okazuje się, że dzięki działalności pojedynczych reprezentacji powiatowych powstało w bieżącym roku sześć nowych powiatowych kas oszczędności, zaś utworzenie siedmiu kas jest już w toku.

Cyfy te świadczą o powolnym postępie organizacji tych kas, co ilustruje uadto jeszcze fakt, że z uchwalonych przez Sejm dwurazowych dotacji po 5.000 złr. przeznaczonych na zasłki dla pokrycia kosztów zakładania i pierwszego urządzenia powiatowych kas oszczędności i towarzystw zaliczkowych tworzonych z inicjatywy reprezentacji powiatowych, wyptał Wydział krajowy tytułem zasiłków tylko kwotę 4.214 złr., tak, że z skromnej dotacji zaoszczęd-

dzino jeszcze sumę 5.786 złr. na rok przyszły. Brak odpowiednich fachowych sił miejscowych zdaje się być najgłówniejszą przyczyną tego zastoju, wychodzącego tylko na korzyść lichwiarskich i w żydowskich rękach pozostających towarzystw zaliczkowych.

Jeszcze goiszym jest stan rozwoju kas Reiffeisenowskich w naszym kraju, których liczymy dotychczas zaledwo kilkanaście, a które dla braku odpowiednich sił rozpowszechnić się nie mogą. Wydział krajowy oświadcza gotowość dokładnego zbadania urzędzenia tych kas, oraz rozpowszechniania wiadomości o ich organizacji i użyteczności za pośrednictwem krajowych, wędrownych nauczycieli rolnictwa i Kółek rolniczych, nie przedkłada jednakowoż niestety żadnego projektu przedstawiającego sposób i środki do szybszego rozpowszechnienia tych lokalnych instytucyj finansowych, które byłyby najsłabszym źródłem dla krótkoterminowego, drobnego, osobistego kredytu włościańskiego. Ten brak daje się dotkliwie odczuwać w sprawozdaniach Wydziału krajowego o organizacji tegoż kredytu a nie zastąpi go nieo party na żadnym opracowanym planie działania wniosek pośła Wachnianina demagający się jednorazowego przeznaczenia sumy stu tysięcy złr., na poparcie kas Reiffeisenowskich w kraju. Może jeszcze w dalszym ciągu obrad sejmowych poruszy tę sprawę jako prywatny wniosek poselski, dążąc w ten sposób do uzupełnienia dotychczasowych uchwał sejmowych uwzględniających przedewszystkiem organizację hipotecznego kredytu włościańskiego długoterminowego.

We wykonaniu uchwały sejmowej z 13 lutego 1897 polecającej Wydziałowi krajowemu zbadanie w porozumieniu z Bankiem krajowym sprawy połączenia kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie nie przedkłada jeszcze Wydział krajowy żadnego projektu ustawowego, lecz ogranicza się tylko do zakomunikowania dotychczasowych pertraktacji prowadzonych w tym przedmiocie z Bankiem krajowym i krakowskim Towarzystwem Ubezpieczeń. Wedle tego sprawozdania wziął Bank krajowy pod rozwagę dwie formy kombinacji kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie, stosowane przez bawarski bank hipoteczny w Monachjum. Kombinacja ta jest tam zorganizowaną w ten sposób, że biorący pożyczkę hipoteczną ubezpiecza zarazem swe życie na kwotę pożyczki hipotecznej, składając polię asekuracyjną jako dalszą gwarancję pożyczki, przyczem dłużnik opłaca od pożyczki przez oznaczony z góry szereg lat tylko procent i premię asekuracyjną bez spłacania rat amortyzacyjnych, (gdyż premia zastępuje niejako raty amortyzacyjne), albo też opłaca równocześnie procent, raty asekuracyjne i raty amortyzacyjne, przyczem rata asekuracyjna maleje w miarę umorzenia pożyczki. Cyfrowe obliczenia zestawiane na tej podstawie przez krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń wykazały, że zaprowadzenie hipotecznych ubezpieczeń w kraju byłoby, zwłaszcza dla włościanina korzystne, gdyż w razie przedłużenia okresu amortyzacyjnego dla włościańskich pożyczek na 36 lat, budżet włościanina nie zostałby przy tej kombinacji obciążony mimo przysporzenia mu znacznych korzyści płynących z ubezpieczenia na życie. Dochodzenia szczegółowe w tym kierunku nie są jednak jeszcze dokonane, podobnie jak i rokowania Banku krajowego z Towarzystwem Ubezpieczeń, wobec czego Wydział krajowy mógł przedłożyć w tej interesującej sprawie tylko krótkie sprawozdanie nie obejmujące jeszcze żadnych ścisłych wniosków. S.

## Leon XIII

Cały świat chrześcijański obchodzi dzisiaj uroczyste jubileusz sześćdziesięcioletniego kapłaństwa Leona XIII. Z tego powodu podamy szereg szkiców, przypominających niektóre chwile tego niezwykłego życia któremu od lat dwudziestu przeznaczono kierować na ziemi losami Chrześcijaństwa.

### I.

Małe miasteczko Carpineto, położone w dawniejszym państwie rzymskim, wśród gór wolskich, opiera się malowniczo o skały Carpeo i otoczone lasami, mało jest odwiedzane przez turystów. Gdyby nie to, że w niem się urodził Leon XIII, niktby nawet nie wiedział o jego istnieniu. Otoczone murami, ze swoją fortecą rozpadającą się w gruzy, z licznymi wieżami kościołów, z domami granitowymi i uliczkami wąskimi i krętymi, wygląda jak dawne miasto feudalne, zawieszona w powietrzu. W niem osiedliła się rasa ludzi tęgiej i odważnych, wywodzących się od Etrusków. Ziemia jest jednak, dla nich niewdzięczna i tylko z wielkim wysiłkiem rolnicy wydzierają jej trochę plonów. Ludność też jest uboga, ale odznacza się wielką pobożnością i uczciwością.

Do tego początkowego miasteczka schroniła się w średnich wiekach rodzina hrabiów Peccich, zniechęcona ciągłymi rozruchami w Sienie. Straciła znaczną fortunę i zeszła do stanu mierności, lecz zawsze odznaczała się poczuciem wielkiej godności i poszanowaniem stanu rycerskiego, w którym jej członkowie

mieli upodobanie i zawsze służyli orężem swojej ojczyźnie. Poświęcili się przytem sztuce, naukom, a głównie prawodawstwu. Ferdynand Pecci, za czasów Benedykta XIV, jako jurysta, doszedł wielkiej sławy. Jan Baptysta Pecci, początkowo wikariusz jeneralny, został potem biskupem w Segui. Józef Pecci był wybitnym adwokatem w Rzymie i za Piusa VII mianowano go komisarzem jeneralnym Izby apostolskiej.

Na początku tego wieku, hr. Ludwik Dominik Pecci i jego szlachetna małżonka Anna Properi Busi, mieszkali w Carpineto. Dom ich skromny, z oknami okratowanymi, wyglądał więcej na klasztor, niż na siedzibę prywatną. W nim przyszło na świat dziecko dnia 2 marca 1810 r., które po różnych przejściach zostało powołane przez Boga do objęcia w najtrudniejszych czasach władzy nad Chrześcijaństwem, pod imieniem Leona XIII.

Na chrzcie dziecko otrzymało imiona Wincentego Joachima. Powiększyło i tak już liczną rodzinę, gdyż przyszedłszy na świat zastało już trzech brać i dwie siostry. Nie mniej jednak nowy przybysz był bardzo mile przyjęty, bo dobrzy rodzice cieszą się swoim potomstwem i dumni są z niego.

Hrabia Ludwik Pecci, pułkownik w armji włoskiej za czasów Napoleona I, odznaczał się wielką odwagą i cieszył się powszechną czecią. Po opuszczeniu szeregów, poświęcił się głównie wychowaniu dzieci wraz z bardzo przez siebie umiłowaną małżonką. Młody Wincenty Joachim był przedmiotem szczególniejszej miłości macierzyńskiej hrabiny Anny.

Z początkiem tego wieku powaga władzy papieskiej była przedmiotem nienawiści. Napoleon I po prostu tyranizował Piusa VII. Gdy Papież ten nie chciał nagiąć się do jego zamiarów, internował go we Francji. Nowy cesarz przez lat kilkanaście trząsał losami Europy. Tworzył dowolnie państwa, zrzucał królów z tronu, deptał ludzkość i zdawało się, że do końca swego życia będzie potężnym samowładcą. Rozwiązanie nastąpiło jednak tragiczne. Armje cesarskie bite w Hiszpanji, Rosji i pod Lipskiem, zmuszone były cofnąć się w granice Francji. Za niemi poszedł nieprzyjaciół i ów rzeczywiście wielki genjusz wojenny musiał abdykować w Fontaineblau. Osadzono go na wyspie Elbie, lecz stamtąd znowu rzucił się na Europę i dopiero klęska pod Waterloo położyła kres awanturom tego człowieka, który zostawił po sobie wspomnienie nadzwyczajnego wywyższenia się i nieślachanego wypadku.

Upadek cesarstwa wyswobodził papieństwo. Pius VII opuścił swoje więzienie i tryumfalnie wrócił do Rzymu. Hrabia Pecci wraz z żoną i dziećmi wyjechał na spotkanie tego świętego męża i otrzymał jego błogosławieństwo. Młodzieńki Wincenty Joachim był wraz z ojcem i w jego umyśle utkwiała ta chwila wielkopomna, jakby przecucie, że i on w przyszłości odegra rolę wspaniałą. W szóstym roku życia Wincenty wraz ze swoim starszym bratem Józefem rozpoczął naukę pod troskliwym kierunkiem swojej matki. Robił ogromne postępy, jakkolwiek pamięć niezupełnie odpowiadała poważy. Poważny nad wiek, dni spędzał nad książkami i rzadko brał udział w zabawach swoich rówieśników.

W czasie upałów letnich, rodzina Peccich przenosiła się na wieś. Tam odpoczywała po pracach zimowych, ale dzieci miały wyznaczone godziny na naukę i oddawały się jej z wielką pilnością. Jak się łatwo domyśleć, młodemu Wincentemu owe pierwsze lata przeszły jak sen. Gdy nadszedł czas poważnych studiów, pokazał się brak pieniędzy na opędzenie pobytu w szkołach. Pułkownik Pecci martwił się tem niepomiernie, ale dzielna jego małżonka zaradziła potrzebie. Założyła hodowlę jedwabników i przedsiębiorstwo powiodło się znakomicie. Nie tylko podłożyła fundament pod swoją przyszłą fortunę, lecz wzbogaciła całą okolicę. Wdzięczni mieszkańcy dotąd wspominają jej imię ze czecią, a Wincenty i Józef Pecci zawdzięczałi pomysłowi swej matki możność nieograniczonego kształcenia się. Delta.

## Stan rzeczy na Krecie.

### II.

Admirałowie, chcąc ochronić od rabunku miasta nadmorskie, kazali wylądować częściom swoim załóg. Ponieważ Francja i Włochy nie zgodziły się na zadanie Rosji, co do wysłania korpusu 15.000, a wyraziły życzenia obsadzenia Krety wojskami międzynarodowymi, z tego powodu odbyła się konferencja mocarstw w Konstantynopolu i wszystkie państwa przyrzekły swój udział. Jedne tylko Niemcy nie zgodziły się, a to z powodu, że droga daleka(!) Podlegały jednak inne gabinety do czynnej akcji i proponowały użycie nadzwyczajnych środków wobec Grecji, a mianowicie — blokadę Krety i wszystkich portów greckich. Nie to nie przeskądzało, że nie przystały ani jednego okrętu więcej, a przybiecany kontyngent 600 żołnierzy, również się nie pokazał. W Kanei 50 marynarzy niemieckich brało udział we wszystkich przeglądach, ale z powodu małej swej liczby, nie opuścili miasta i prowadzili życie bezczynne. Gdy Rosja

zapropowała blokadę portu Volo, komendant okrętu niemieckiego zażądał, aby natychmiast przystąpiono do czynu, admirałowie byli jednak innego zdania. Wiedzieli dobrze, że blokada jednego portu nie sprowadzi konkretnego rezultatu i przytem mogą się narazić na zatarg z flotą grecką. Zatoka Volo, najeżona skałami i rafami, dla greckich łodzi torpedowych przedstawiała wszędzie pole do działania. Książę Jerzy i jego oficerowie byli pełni zapału i wyrażali wcale nie dwuznacznie swoje zadowolenie, że eskadry europejskie chcą atakować flotę grecką. Nie jeden bowiem okręt zostałby wysadzony w powietrze i Grecy mogliby się pochlubić łatwym zwycięstwem. Książę Jerzy miał ochotę do odegrania roli Kanarisa, ale zdrowy rozum przemógł w radzie admirałów i na razie zarzucono wszelkie projekty, co do blokady portów greckich.

Oczekiwano ciągle nadejścia kontyngensu niemieckiego, ale ten nie zjawił się. Wreszcie komendant fregaty „Cesarzowa Augusta“ zawiadomił admirałów, że przybycie żołnierzy niemieckich zostało chwilowo wstrzymane.

To oświadczenie nastąpiło w czasie najkrytyczniejszym. Powstańcy coraz więcej rozszerzali swoją działalność i bili Turków na każdym kroku. Admirałowie zażądali, aby każde mocarstwo zwiększyło garnizon o jeden bataljon piechoty i o jedną baterję artylerji. Hrabia Murawiew, rosyjski minister spraw zagranicznych, przez swego ambasadora w Paryżu robił usiłowania, aby Francję skłonić do czynniejszej interwencji. Minister Haoutaux byłby z pewnością uległ presji z Petersburga, lecz Izby były przeciwne wszelkiej polityce awanturniczej i Han taur, na posiedzeniu Izby deputowanych, dał słowo, że pójdzie równoległe z innymi państwami.

Gdy wszystkie wojska wylądowały na brzeg wyspy, nagle krążownik niemiecki podniósł kotwicę i zniknął. Udał się na brzegi greckie, zostawiając dzieściu majtków i ofiera dla strzeżenia sztandaru niemieckiego powiewającego na bastjonie z Kanei i jednego majtkę na wysepce Sude, gdzie został zatknięty sztandar niemiecki obok włoskiego. Na tem tylko ograniczyła się działalność Niemiec w sprawie kretańskiej.

Kreta nie jest jeszcze uspokojoną. Powstańcy coraz bardziej występują, ale Niemcy zbierają owoce zasiane przez innych. Wpływ ich wzmożł się w Konstantynopolu, uzyskali pewne koncesje w Azji i bez wydania jednej marki i poświęcenia jednego człowieka, w sprawach tureckich zajęli to samo stanowisko, co Anglja, Rosja lub Francja.

\* \* \*

A jednakowoż admirałowie i żołnierze europejscy, dzielnie spełniali swoją powinność. Trzeba być na miejscu, aby sprawdzić i osądzić, wiele trzeba było cierpliwości, poświęcenia i energii, aby spełnić zadanie.

Gdy admirałowie: francuski i angielski, przybyli do portu kanejskiego, znaleźli położenie nadzwyczaj groźne. Ludność muzułmańska była panami miast i groziła wymordowaniem wszystkich Chrześcijan. Wojsko tureckie i jego dowódcy, ożywiłi tym samym duchem, dopuszczali się strasznych nadużyć. Powstańcy ufali w pomoc grecką, a szczególnie w przybycie pułkownika Vassosa, na czele 2000 żołnierzy regularnych, nie chcieli słuchać żadnych rad i zanosilo się na krwawe walki. Trzeba było przeskodzić rzeciom tureckim i chrześcijańskim, interwenjować między ludnością, układać się z powstańcami, wywierać nacisk na paszów i beyów, a do tego wszystkiego, admirałowie nie mieli odpowiednich instrukcyj i sił dostatecznych.

Jezeli nie przyszło do mordów i pożogi, to tylko zawdzięczać trzeba rozumnemu postępowaniu admirała francuskiego. Gdy przybył włoski admirał Canevaro, znalazł już dzieło rozpoczęte i na dobrej drodze. Konradmirał Potier nie używał gwałtu, lecz wpływał tylko za pomocą perswazji i postrachu. Turcy czuli przed nim respekt, a Kretańcyce szanowali jego prawość charakteru. Nie obiecywał im nic, czego nie mógł dotrzymać i radził im powstrzymanie się od wszelkich gwałtów. Admirał Canevaro objął cały kierunek czynności i gdy rząd turecki oddał mocarstwom Kretę w depozyt, nastąpiła chwila działania. Wywieszono w miastach sztandary europejskie, zakazano pułkownikowi Vassosowi napadów na wojska tureckie i polecono władzom tureckim powstrzymanie Mahometan od rabunków i pastwienia się nad ludnością chrześcijańską.

Grecy na morzu wcale się nie opierali. Książę Jerzy dowódca eskadry greckiej, opuścił ze swymi torpedowcami wody kretańskie i udał się do portu Milos. Krzyżownicy także się oddaliły. Tylko jeden pancernik Hydra i dwa małe awiza stały jeszcze na kotwicy w zatoce kanejskiej, oddalone o 800 metrów od okrętów europejskich. Komendant grecki oświadczył gotowość iść ręką w rękę z admirałami, lecz wreszcie 14 marca odplynął do portu Pireus.

Na lądzie pułkownik Vassos początkowo udawał, że rozkazy admirałów nie go nie obchodzą i maszerował w głąb wyspy. Spotkał się jednak z surowym napomnieniem i musiał powstrzymać swoje projekty

ambitne. W dniu 19 lutego przyrzekł solennie, że nie będzie atakował miast, na których powiewa sztandar europejski. Swoją drogą podburzał powstańców, przeszkadzał im traktować z admirałami i głośno mówił, że nie ma żadnego wpływu na Kretęczyków.

Ze strony władz tureckich, tak cywilnych, jak i wojskowych, admirałowie początkowo nie doznawali żadnych trudności. W koszarach i biurach panowało przerażenie z powodu pomyślnych wyników powstania. W dniu 3 lutego gubernator cywilny i dowódca wojskowy prosili konsulów o pomoc i protekcję, przeciwko rozkiełzanym namietnościom Greków. W tydzień później nastąpiła zupełna anarchja. Subordynacja zniknęła w wojsku tureckim, dowódca wojskowy nie chciał słuchać żadnych rozkazów, a miasta tureckie przedstawiały istny obraz piekła.

Gubernator Berowicz basza, bojąc się o własne życie, zażądał dymisji i schronił się na statek rosyjski „Aleksander II”. Sułtan nakazał mu powrócić na stanowisko. Berowicz odmówił i odplynął na parowcu austriackim do Albanji, swojej ojczyzny. Admirałowie znaleźli konak gubernatora zupełnie pustym i osadzili w nim kapitana włoskiego okrętu linowego Amozettiego. W praktyce został on istnym gubernatorem z tytułem jeneralnego komendanta. Otrzymał 500 ludzi załogi, dla bezpieczeństwa osobistego i miasta. Izmael-keij jeneralny sekretarz gubernatora dostał polecenie z Konstantynopola słuchać we wszystkim admirałów.

## Z KRAJU.

Lwów 31 grudnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu”).

Klika uwag z powodu posiedzeń Sejmu. — Omówienie wyniku tutejszego konkursu dramatycznego. — Pogłoska o ustąpieniu obecnego dyrektora lwowskiej policji.

Przez ostatnie dni kończącego się roku, uwaga ogólna była zwrócona na posiedzenia Sejmu, z których sprawozdania wysyłane przezemnie, jak najdokładniejsze, mają czytelnicy na innym miejscu. Posiedzenia te, jak wiadomo, zostały przerwane z powodu ruskich świąt aż do 10 stycznia, co jednak nie wyklucza, że przez ten czas będą pracowały komisje, a szczególnie komisja złożona z 24 członków, celem nżczenia adresu do tronu. Dyskusja nad tym adresem będzie nietylko niezmiernie ożywiona, ale da sposobność do wypowiedzenia wielu postom zasadniczych poglądów politycznych. Drobnitka klika opozycyjnych Rusinów, inaczej ich nazwać nie można, wystąpi również z filipiką, ale ta, jak zwykle nie przyniesie z sobą, ani nowych hasła, ani nie zdąży się oprzeć o szersze horyzonty, ani nawet nie odwieje się płaszczyzny pozornej argumentacji — wszystko to będą frazesy mniej więcej znane i mniej więcej podżyte tendencją, której szukać należy poza granicami Galicji, lub w tym socjalnym radykalizmie, gdzie wszelkim narodowościom łeb się kręci i robi się interesy dla wszystkiego, tylko nie dla prawdy i sprawiedliwości. Klika tych Rusinów, jak ich tu nazywają, jest tak drobna w Sejmie, że się z nią nie liczą nawet sami Rusini, a po smutnych doświadczeniach i obecnych prądach w Rosji, łatwiejsza ona jest do zwalczania, bo szybko usuwa jej się grunt pod nogami, grunt sztucznie układany przez ręce, które dziś umywają się i zatykają uszy, a co najważniejsza, kieszenie, na moskalfilskie litanie w Galicji.

Wiadomo, że debata budżetowa w każdym parlamencie, a więc i w naszym Sejmie, stanowi jeneralną batalję, ale w obecnej sesji, dyktują adresowa niezawodnie zajmie pierwsze miejsce i na długo pozostanie wytyczną dla nas drogą.

Muszę zauważyć, że niedobre zrobiło wrażenie, iż wielu posłów nie przybyło na te trzy posiedzenia — niektórzy nawet nie zażądali urlopow i swoją drogą, wcale się nie pokazali. Mówiono mi, że nie spodziewano się postawienia nagłego wniosku o adresie do tronu na tych posiedzeniach i że zajmą się one jedynie formalnościami ukonstytuowania się Izby, więc sporo było takich panów posłów, którzy przybycie swe do Lwowa odłożyli do 10 stycznia. Ta okoliczność wcale ich nie tłumaczy, po tem bowiem, co zaszło w Wiedniu, wiadomo powszechnie, że obecna sesja sejmowa naszego zajmie wyjątkowe stanowisko, a już z tego powodu powinien się każdy z posłów poczuwać do skrupulatnego spełnienia swego obywatelskiego obowiązku. Zaznaczyć też winienem, że posłowie właściwie stawili się wszyscy co do jednego — dali oni więc z siebie przykład tej tak nazwanej inteligencji, wśród której niestety są tacy, którzy zanadto po filatersku traktują swe stanowiska.

Niezależnie od rzeczowych sprawczych z posiedzeń sejmów, po 10 stycznia będą miały sposobność na tem miejscu przedzielić się z czytelnikami „Głosu” uwagami, które mi się nastroją z rozmaitych powodów — teraz przechodzę do innych spraw bieżących.

Z dzienników tutejszych zapewne już wiadomo o wyniku dramatycznego konkursu, ogłoszonego przed kilku miesiącami przez tutejszą dyrekcję teatru. Nie

idzie mi też o doniesienie, że z 38 nadesłanych sztuk, tylko jedna p. Grabowieckiego: „Na miejskim bruku” otrzymała drugą nagrodę (150 złr.), a jedną jedyną z takiej gromady zalecono do grania — jest nią jakiś wodewil, czy coś podobnego, ze śpiewami i tańcami, p. t.: „Belweder” napisany przez p. Bolesławicza (Eulenfeld) — idzie mi o to, że jak się pokazuje, te konkursy dramatyczne u nas w ogóle, nie prowadzą do niczego. Posiadam najdokładniejsze i autentyczne wiadomości o sztukach, przysłanych na konkurs lwowski.

Było właściwie tak, że ani jedna z nich nie zasługiwała na żadną nagrodę i na żadne wyróżnienie. Wobec takiego stanu rzeczy sędziowie konkursowi nie chcieli przyznać nagrody nikomu, ani nawet wyróżnić żadnej sztuki, ale dyrekcja lwowskiego teatru, z powodów zresztą dobrze zrozumiałych, co jej się bardzo chwali, uprosiła po prostu sędziów, aby choć drugą nagrodę przyznali najlepszej ze sztuk nadesłanych na ten konkurs, w przeciwnym bowiem razie narazona będzie na nieuzasadniony wprawdzie, ale zawsze wrzeczony zarzut, że konkurs był jakąś komedią. Wobec takiego argumentu pp. sędziowie, aczkolwiek niechętnie, jedynie większością głosów i to o ile wiem, jedynego głosu, dali taki wyrok, jaki wyżej. Niewesoły to co prawda wyrok i niewiele przysporzy laurów autorom, a jakkolwiek uznają skrupuły szanownej dyrekcji lwowskiego teatru, sądzą jednak, że natychmiastowem złożeniem przeznaczonych na nagrodę pieniędzy w jakiejś instytucji finansowej i ogłoszeniem drugiego konkursu, nie przyznają teraz nikomu na grody, ani wyróżnienia, byłoby się lepiej całą tę sprawę załatwiło. Muszę i to dodać, że wszystkie prawie sztuki nadesłane na konkurs, wyróżniały się taką banalnością treści, bezbrzeżnie prymitywną formą i brakiem wszelkich instynktów talentu, iż prosto konkursowych sędziów rozpacz chwytła przy czytaniu. Była jednak, jak mnie zapewniają, jedna sztuka, pisana pospolicie, ale wyróżniająca się pewnym pomysłem. Cóż kiedy bohaterką tej sztuki była najwykłejszego rodzaju ulicznica, stawiana przez autora w sytuacjach, kwalifikujących się do drzwi zamkniętych, a nie na otwartą scenę. Podobna ona jest treścią do owych noweltek p. Niedźwiedzkiego, w których wyudana pornografja zastępuje artyzm, a myśl przewoźna jest chyba taka, że trzeba rozbić nieuczciwość i moralność w rodzinie na wszelki możliwy i niemożliwy sposób.

W tej chwili dowiaduję się, że dyrektor lwowskiej policji powziął stanowczy zamiar usunięcia się na emeryturę. Byłoby się to już parę stało, gdyby nie przedwczesna śmierć ś. p. Kwiatkowskiego, który przeznaczony był na jego miejsce. Dziś jednak p. Krzaczkowski stanowczo pragnie ustąpić, a szkoda go, bo to i człowiek zacny i urzędnik sumienny i doskonale obznajomiony z naszymi stosunkami. Na jego miejsce, jak mnie zapewniają, podał się p. Heyderer, tutejszy radca sądu krajowego i już podobno odnośna władza porozumiewa się bliżej z kandydatem który zresztą, jeśliby inne nie zachodziły przeszkody, nie miałby konkurencji, bo u nas na tę właśnie posadę brak odpowiednich kandydatów.

Zet.

## ZE SWIAT

Wiedeń 30 grudnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu”).

Skandale kulturträgerów. — Niemcy zblorowiskiem parobków. — Odczyt Mengersa. — Co Sejmowi Dolnej Austrii do rozporządzeń?

Posyłam Wam drobny przyczynek do wysokości niemieckiej kultury i zarazem najlepszą ilustrację optymizmu tych, którzy niesłychane skandale, jakich widownią była w ostatniej sesji Izba wiedeńska, kładli na karb podniecenia ideą narodową, zamiast odnieść je do jedynego właściwego tła, to jest do zupełnego zdziwienia i barbarzyństwa naszych austriackich Kulturträgerów. Skandale powtarzające się sporadycznie w tutejszej Radzie miejskiej, a zwłaszcza to co się tam, działo wczoraj, warto podawać do szerzej u nas wiadomości, nie dlatego, iżby tak obrad tej Rady aczkolwiek nas mógł obchodzić, ale właśnie dla zapoznania Czytelników z kwiatami tej kultury, którą nam w swoim czasie kazało szanować, a która sama uważa się za tak wysoką, że pogardza wszystkimi innymi, a więc i naszą.

Rada gminna wiedeńska odbywała wczoraj trzecie i ostatnie posiedzenie budżetowe. Obszerna dyskusja ciągnąć się miała dłużej w noc, ponieważ dr Lueger postanowił konieczne na tem posiedzeniu ją zakończyć. Rady z początku byli senni i spokojni, rozprawy wlokły się ciężko; nareszcie około dziesiątej naznaczono przerwę... bufetową, która odrazu zmieniła nastroj poważnego cywilizowanego grona. W Radzie miejskiej znajduje się tak zwane „zjednoczenie niemiecko-narodowe” składające się ze stronników parlamentarnej grupy Schönnerera.

Pomiędzy Niemcami grupa ta, jak wiadomo, wyjątkowo odznacza się cywilizacją, jej też dziełem była awantura, rozpoczęta zaraz po przerwie bufetowej. Schoenerjanin Manner zabiera głos do rozdziału „szkolnictwo” i poczyną długo mówić o sprawach, ni należących do Rady gminnej, za co w końcu Lueger odbiera mu głos. Towarzysze mowy wszczynają od-

razu piekielny hałas, napełniają salę najdzikszymi obelgami i krzykiem, rzucają się wreszcie łamiąc ławki i z podniesionymi pięściami ku prawicy Izby. Zdaje się, że lada chwila przyjdzie do bójki. Widząc to Lueger przerywa posiedzenie i wpada między rozścieklonych ojców austriackiej stolicy, powitany nowym gradem obelg ze strony Schoenerjanów. Jakkolwiek z trudnością, udało się nadzwyczajnej energii burmistrza uspokoić na razie szanowną Izbę, która zasiadła wreszcie, ciężko sapiąc, na radzieckich fotelach. Niedługo jednak tego było. Już zaraz po rozpoczęciu dalszych obrad wywołał Manner, wraz z Voglerem i Fochlerem nową awanturę. Dobito jednak wśród niepokoju do końca nieszczęsnego budżetu, który niebawem miał być godnie ukoronowany.

W chwili właśnie, kiedy Lueger miał rozpocząć zwykłą mowę noworoczną, w Izbie zakotłowało się znowu nagle, jak w klatce dzikich zwierząt, bez żadnego widzialnego z galerji powodu. Między referentem Hrabą a kilku radnymi wywiązuje się ni stąd ni z owąd gwałtowna wymiana obelg: ktoś woła do Hrabę: „Tobie należałoby dać po p...!” Usłyszawszy to, Hrabza rzuca się z czerwonymi oczyma na najbliższego stojącego opasłego Niemca. Rozpoczynają się jakby na komendę w kilku miejscach sali obelgi i kulakowania i wzajemne potracania. Jedni usiłują wyrzucić drugich za drzwi; po chwili znaczniejsza część skandalów przenosi się na przedpokoje, skąd salę zalewa bez przerwy piekielny hałas kłótni i bójki. Lueger każe służbie zamknąć drzwi sali; zaledwo się to stało, z przedpokoju radni wypychają siłą drzwi i znowu słychać potoki obelg.

Sceny te trwały długo, a wśród nich Lueger wygłosił mowę, i wyraził kolegom życzenia noworoczne.

Jeżeli dodamy, że sceny te działy się po północy i jeżeli zauważymy, że było to w ciele autonomicznem, w którym sami tylko zasiadają Niemcy — czy potrzebujemy dalszy dołączając do tych skandalów komentarz? Czy potrzebna dalej wykazywać, że Niemcy, gdy okaza pod wpływem pierwszej lepszej podniety prawdziwą swoją naturę, okazują się nawet w najpoważniejszych gronach prostym zbiorowiskiem ordynarnych parobków, stokrój niższych pod względem towarzyskiej ogłady od każdego innego narodu?

Stary liberał Menger wygłosił tu wczoraj osobnego rodzaju odczyt polityczny, który naturalnie jest przedewszystkiem niemiecką manifestacją, nie mającą ani z prawoznawstwem, ani z słusnością nie wspólnego. Temat odczytu brzmiał: „O prawniczym charakterze ostatnich zajęć w parlamencie austriackim”. Dla wysłuchania go zeszło się kilkunastu profesorów uniwersytetu i kilku posłów. Treść odczytu zawierała głównie rekapitulację znanych skandalów, tylko zabarwioną na niemiecką modłę. Bardzo obserwatycznie rozwodził się Menger nad *lex Falkenhayn*, usiłując dowieść, że z powodu zanego zastosowania tej *lex* do Schoenerjanów i socjalistów należałoby pociągnąć do odpowiedzialności karnej wszystkich: od hr. Badeniego aż do komisarza policji. W roli instygatora cytował szanowny Menger nawet liczne paragrafy ustawy karnej, z jawnieby on (wierzymy najchętniej) uczynił tutaj użytk. Naturalnie wszystko to, choć radośnie mogło łaskotać duszę niemiecką, jest gł sem, ~~które~~ nie pjdzie w niebiosy. Na zakończenie rozwodził karę polityk swoje zapatrywania i przewidywania na sprawę językową, która według jego zdania będzie musiała być unormowana ustawą, jednak tylko „w sposób oparty na względach rzeczowych i potrzebach prawoznawstwa (czy Mengerowskiego?) nie zaś na wymarzonem jakimś (?) niehistorycznym prawie państwowem.”

Sejm dolno austriacki zamęczony był wczoraj wnioskiem Haf-ra który zażądał uchwalenia ostrej rezolucji przeciw rozporządzeniom językowym. Marszałek Gudenus słusznie traktował wniosek jako szopkę, zabierając tylko drogi czas i zresztą uznawał prawidłowo, że Sejmowi dolno-austriackiemu nic nie jest do rozporządzeń, dotyczących stosunków kraju czeskiego. Sk takim awantury, jaką zrobili z tego powodu szowiniści, niestety nie wytrwał marszałek w swoim zdaniu i ostatecznie poddał wniosek pod obrady, odesłano go też do komisji. Swój.

## Część urzędowa.

Konkurs rozpisuje prezydium sądu obwodowego w Wadowicach na posadę sędzię powiatowego w Oświęcimie. Termin do 14 stycznia. — W drohowyżkim Zakładzie dla sierot wakuje posada nau zyciela warsztatów. Płaca 1000 złr., pomieszk. 1e, ogr. d i opał. Podania do kuratorji fundacji hr. Skarbka we Lwowie (gmach teatralny) należy wnieść najpóźniej do 1 marca.

Konkurs rozpisuje zwierzchność gminna miasteczka Jagielnica na posadę sekretarza gminnego z placą 400 złr. Termin do 31 stycznia.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Kamionce strumiłowej na posadę kasjera z placą 600 złr. Kaucja 600 złr., termin do 30 bm. — Zwierzchność gminna w Brzozowie na posadę sekretarza urzędu gminnego z placą 500 złr. i na posadę inspektora policji z placą 300 złr. i umundurowaniem. Termin do 15 stycznia.

## CO ŻYCIE NIESIE.

### UWAGI.

„Zakończyły się święta harmonji i spokoju. Była to jakby chwila przerwy, napojonej parną ciszą po pierwszych gromach i wichrach, które zagrały nam preludjum burzy wiszącej nad nami. Czy chwilę tę obróciliśmy na skupienie sił, wzmocnienie nerwów, zaopatrzenie drzwi i okien naszych domostw — nie wiem. Niech każdy za to przed swoim sumieniem odpowie. Pogasły już światła na bożych drzewkach, ucichły kołędowe pieśni, codzienny gwar pracy i cierpień wzbil się już na nowo melodją rozdzwiaków... Do trudu, do nędzy, do walki maszeruje już znów wielka armja ludzkości, rozbita niezgodą, znękana wzajemną waśnią, skazana na wieczne błądzenie wśród krwi i potu po poplątanych manowcach przeznaczeń...

Dzisiaj zaczął się przedostatni rok dziewiętnastego wieku. Najwyższy czas czynić przygotowania, abyśmy ze schyłkowców gasnącej epoki zamienili się w ludzi, niosących naprzód pochodnię nowego stulecia. Jak się do tego wziąć — oto pytanie, które staje się najżywniejszem i wobec którego wielu z nas stoi bezradnie. Jeśli piękna połowa ludzkiego rodzaju nie utworzy jakiegoś Towarzystwa ratunkowego, któreby świat uchroniło przed zniechęceniem, zwątpieniem, apatją — doprawdy świat nowej ery może być bardzo pochmurny...

Na domiar smutku, trzeźwe umysły bardzo mądrze dowodzą, że wszelkie tworzenie epok jest dowolną zabawką, środkiem pedagogicznej metody przy uczeniu historii w szkołach, a co najwyżej przypadkowym, powierzchownym zbiegiem cyfr, jakich dla porządku używać musimy w obliczaniu czasu; że śmiesznym przeto przesądem musi być oczekiwanie jakiegoś zwrotu umysłów i serc wtedy, gdy tylko obróca się martwe cyfry w kalendarzu i nic więcej. Z tego wynika, że jeśli dzisiaj jest szaro, nie ma żadnej racji, aby uczyniło się jaśniej przez przesunięcie klepsydry wieków; że jeżeli dzisiaj śpiemy snem znużenia i wyczerpania, nie ma żadnych szans, aby północ sylwestrowa roku 1900 miała nas do rzeźkiego zerwania się ocknąć...

Niby tak jest, a niby nie tak... Te cyfry, które mi mierzymy czas, oddziałują na nas sugestywnie. Czy nie zdarzyło się komukolwiek z was spostrzedz, jak nieraz dzień pełnoletności, który także jest sobie ot taką konwencjonalną cyfrą, zmienia młodzieńca w mężczyznę? Ze zmianą przypadkową cyfr lat naszego życia związane są zazwyczaj symboliczne obchody: słowa rzewne z gorącego serca płynące, pełna skupienia modlitwa, pamiątkowy podarunek pełen wymowy i znaczenia — oto są te tajemnicze wpływy, które na przełomie martwych przypadkowych liczb wywołują nieraz wstrząsający zwrot moralny... Tych wpływów nie brakuje i w dniu dziewiętnastego (*passons le mot*) wiecniczy, ku której zbliżamy się z trwożliwym niepokojem zużytych organizmów...

A więc przede wszystkim owym podarunkiem, pełnym wymowy i znaczenia będzie dla obchodzącego urodziny świata ów sławny dziw cywilizacji, jakim nas ma obdarzyć stolica ziemi Paryż. Olsnić ma nasze zmysły, wzmóc naszą dumę, zelektryzować naszą żywotność, pobudzić ciekawość i zainteresowanie się tem, co może przynieść ze sobą przyszłość na takiej teraźniejszości oparta. A zarazem nie brakuje także skądinąd słów rzewnych z gorącego serca płynących, które się ozwa z tej jedynej opoki, z której dziś rozchodzą się wśród ciemności życia łagodne, kojące promienie, nie brakuje chóru modlitw, które się wzbijają od stóp rzymskich Kościołów wśród przygotowującej się na olbrzymią skalę wielkiej adoracji Krzyża, z jaką wystąpi świat chrześcijański na rozdrożu wieków...

I zmysły i duch będą zatem równocześnie u progów XX stulecia porwane niezwykłą ekstazą... I w takiej chwili nie miałby nastąpić przełom, nie miałby wybuchnąć wulkan nowego życia, nie miałby zejść świt nowych idei? po takiej chwili miałbyśmy powrócić znowu do naszych dzisiejszych sceptycyzmów, do naszej samoironji, do naszej nieproduktywności, do naszej ośchłości serc i mózgow? Gdyby tak być miało, byłoby to w istocie straszne. Na szczęście zórawie bują już nie od dziś ponad zimowym widnokretem końca wieku, ciągnąc za sobą złote nitki słonecznych promieni, wilżąc nie jedno serce ciepłem powietrza, jakie ze sobą przynoszą.

Przygłuszone jeszcze dzikim hukiem wściekłej walki o równe prawo do strawy i równe prawo do rozkoszy; przeraźliwą wrzawą giełd, na których sprzedaje się wszystko począwszy od pieniądzy, a skończywszy na honorze; ponurym jakim wydziedziczonej nędzy i rozpasanem „Ewoe“ szalejącej rozpusty — grają zdaleka ciche pobudki ideałów, budzą się zakłete echa hasła sprawiedliwości i prze-

baczenia, wznoszą się wreszcie białe mgły przeczuć szlachetnych, po za którymi w dalekiej sieni przezroczy widnieją dziwnym blaskiem symboliczne ramiona otwarte po wszystkie wieki dla cierpiących i łaknących czysty.

A więc tym zórawiom nowych idei otwierając okna naszych domostw i naszych serc, złote nitki promieni chwytając i niszcząc je na pasmo naszego życia, ciepłem ideału ogrzewać zastygłe w piersiach uczucie i wysuszoną myśl głowy, po przez hałas wieku chwytając uchem dalekie głosy nowych pobudek i na skrajach widnokrepu dopatrywać się przez mgławicę spor w dnia owego lśniącego Znaku, w którym przepowiedziano zwycięstwo, oto sposób w jaki się trzeba nam przygotowywać, ażeby w tym wielkim prądzie, który owieje nas na prog nowego stulecia, nie zginąć jak wąty liść, ale stanąć konarem i puścić nowe gałęzie, nowe kwiecie życia...  
Z „Żywego dziennika“.

Audax.

Jeszcze o kwestji kobiecej... Czytałem niedawno w manuskrypcie broszurę przeznaczoną do druku, podpisaną nazwiskiem „Feminjusza Trzaski, badacza dziejów“, a dowodzącą jak na dłoni, że kobietom właściwie nie idzie o nadanie im tych samych praw, które dziś posiadają mężczyźni, ale poprostu jak się wyraża p. Trzaska „o rewindykację praw, które im w zamierzczłej przysługiwały przeszłości. a które im w niecnym sposób z biegiem dziejów odebrano“. Zdaje mi się, że broszura p. Trzaski wywoła poprostu społeczny przewrót. Skoro się tak rzeczy mają, cała kwestja kobieca jest niesłychanie uproszczona i będzie niebawem ku ogólnemu zadowoleniu rozwiązana!

Posłuchajcie tylko! P. Trzaska twierdzi, że dokumenty, którymi można udowodnić zamierzczłe prawa kobiet, znajdowały się zapewne w najstarszej bibliotece, t. j. aleksandryjskiej, założonej przez króla Ptolomeusza II, a roku 641 przez kalifa Omara spalonej, względnie użytej do ogrzewania łaźni parowej. Skoro tak, to wszystko w porządku, Ustawy przewidując takie wypadki, dopuszczają skargę o własność. Odnosne postanowienia ustaw mogą być doskonale w tym wypadku zastosowane. Ze odnosne dokumenty spalone, nie nie szkodzi, bo istnienie ich można zapewne udowodnić zeznaniami tych świadków, na których p. Trzaska badania swoje oparł. Skoro zaś pewien hrabia galicyjski żądał zatwierdzenia tytułu hrabiowskiego na podstawie dokumentów spalonych przy pożarze miasta Lwowa, i na podstawie koperty, na której znajdował się adres do jego prądziadka wraz z tytułem hrabiowskim, to wobec tego i kobiety praw swych w podobny sposób domagać się mogą i bezwątpienia je osiągną, równie jak ów hrabia uzyskał prawo noszenia tytułu.

Skargę w tym wypadku należałoby wnieść do sądu delegowanego dla spraw cywilnych, a że od 1-go stycznia 1898 r. jest postępowanie ustne, sprawa na jednym terminie może być załatwioną. Wyrok zapadły będzie mógł być i za granicą egzekwowany. Rubrum takiej skargi opiewałoby musiało mniej więcej w sposób następujący:

„Do Świątnego Sądu powiatowego miejskiego delegowanego dla spraw cywilnych w Krakowie. Płeć piękna całej kuli ziemskiej przez swego wykazanego pełnomocnika dra Kalasantego Świszczypalskiego, adwokata krajowego w Krakowie, skarży płeć brzydka całej kuli ziemskiej na ręce ustanowić się mającego kuratora *ad actum* Pafnucyego Kadusińskiego o zwrot bezprawnie zabranych praw.“

Skarga sama opiewałaby mniej więcej jak następuje:

„Świątny Sądzie delegowany miejski dla spraw cywilnych!

Przed rokiem 641 Jego Królewska Mość Ptolomeusz II założył w Aleksandryi bibliotekę, składającą się z 700,000 manuskryptów, gdyż o ile nam wiadomo, wówczas sztuka drukarska nie była jeszcze wynalezioną. Pomiędzy tymi manuskryptami znajdowały się dokumenty, którymi niezbitnie wykazano, że kobiety posiadały dawniej te same prawa, które posiadali i posiadają mężczyźni, czyli płeć brzydka. Niestety w roku 641 Jego kalifowska Mość Omar raczył bibliotekę, która nie była ubezpieczoną, spalić, względnie 700.000 manuskryptów użyć do ogrzewania łaźni parowej. Jak powszechnie wiadomą jest rzeczą, pozbawiono nas wskutek tego praw, których używaaliśmy dawniej w tej samej rozciągniętości co dzisiaj płeć brzydka, i jesteśmy zmuszone o oddanie nam tych praw wystąpić w drodze sądowej. Czasu, w którym nam te prawa odebrano, oznaczyć nie jesteśmy w możności; że jednak od tej chwili co najmniej upłynęło dni 30 i nie możemy w myśl § 2 Cesarzskiego rozporządzenia z 27 października 1849 roku wystąpić ze skargą o naruszenie posiadania, wnosimy skargę o własność i upraszamy:

„Świątny Sąd powiatowy delegowany miejski dla spraw cywilnych w Krakowie, raczy na podstawie dokumentów złożonych w bibliotece ale-

ksandryjskiej, założonej przez Jego królewską Mość Ptolomeusza II, a spaloną, względnie użytą do ogrzewania łaźni parowej przez kalifa Omara w roku 641, orzec:

1) że płeć brzydka, to jest mężczyźni, winni są zwrócić nam z procentem 5% od dnia wytoczenia procesu wszelkie należące się nam prawa w tej samej rozciągniętości, w jakiej je posiadają, w 14-tu dniach pod rygorem egzekucji sądowej;

2) zapłacić również pod rygorem egzekucji sądowej kosztu sporu w dniach 14-tu.

3) nakoniec także orzec, że po prawomocności wydać się mającego wyroku, zostaną prawa nasze zaintabulowane w stanie biernym całej kuli ziemskiej.

Dr Kalasanty Świszczypalski,  
pełnomocnik płci pięknej całej kuli ziemskiej.

\*\*\*

## Morderstwo.

Zdarzenie prawdziwe.

Stanisław Plasterkiewicz był wielką figurą, bo skończył przed paru laty drugi rok prawa. Z uniwersyteckiej nauki nie wiele mu pozostało. Jedno tylko zapamiętał doskonale — komeray. Urządzał je przeto często naturalnie w towarzystwie nie zawsze dobranem. Jednego wieczora nie mogąc tak długo pozostać w handelku, aż mu wypite piwo wywie-trzeje, pomimo, że to była noc, musiał się udać do domu. Mieszkał przy ulicy Karmelickiej, ale że wypite piwo jego geograficzne wiadomości zredukowało ad minimum, a nie miał przy sobie gołębia jak André, aby przez niego dać znać do domu, w jakim niebezpieczeństwie jego balon się znajduje, podążył na ulicę Grodzką. Silnie był on o tem przekonany, że w tym kierunku idąc, bezwątpienia dojdzie na ulicę Karmelicką.

Na ulicy Stradom spotkał murarza, Pawła Kafara, który również nie będąc z powołania geografem, prosto z szynku „pod starym kotem“, zdążył na ulicę Grodzką, skąd chciał się dostać na Podgórz, gdzie oprócz Larów i Penatów od dwóch dni oczekiwała go żona, Barbara, z miotłą w ręku.

Ulica Stradom jest dość szeroka, ale dziwnym zbiegiem okoliczności mimo to nastąpiło zderzenie się Stanisława Plasterkiewicza z Pawłem Kafarem. Jak się zdaje po zderzeniu rozpoczęli oni dysputę nad sytuacją polityczną, która była powodem, że Paweł Kafar, który był i jest zwolennikiem obstrukcji, pięść swą przyłożył do nosa Plasterkiewicza. Albo pięść była za twarda, albo nos za miękki, bo po tym argumentem parlamentarnym z nosa Plasterkiewicza puściła się ciurkiem krew i wałała jego ubranie, nie oszczędzając nawet butów.

Na tem jednak skończył się ten konflikt natury politycznej i mocarstwa europejskie nie widziały się spowodowane do wysłania floty na Wisłę. Paweł Kafar podążył dalej przez ulicę Grodzką, potem Sławkowską na Rynek Podgórski, ale że czasem najlepsze chęci niedoprowadzają do celu, czego dowodem nasz parlament, i on do wytkniętego celu nie zdążył. W jaki sposób dostał się natomiast nad ranem zamiast na Podgórz do gmachu „pod telegrafem“, o tem historia mileży.

Stanisław Plasterkiewicz dążył natomiast ku ulicy Karmelickiej; przebył szczęśliwie most podgórski, Rynek podgórski i kilka jego bocznych ulic, gdzie jednak mimo skrętnego szukania ul. Karmelickiej odnalazł się dołał. Ze jednak i Kolumb nie od razu odkrył Amerykę i on się tem niepowodzeniem nie zraził, szukał dalej, aż wreszcie stanął w rowie przed barakami wojskowymi, po krótkim namyśle przyszedł do tego przekonania, że nietylko jest na ulicy Karmelickiej, ale nawet w swoim mieszkaniu. Zapalał lamp nie czuł się na siłach, a nadto straszna go senność owładnęła; palto powiesił na parkanie, zegarek, pugilares wyjął z kieszeni, buty i inne części ubrania zdjął i tam rzucił, gdzie według jego zapatrywania powinny być stać stołki. Położył się rozebrany do rowu; cylinder służył mu za poduszkę i w krótko zasnął snem prawego człowieka.

Snu bogini nawet z zwanymi nie obchodzi się po macoszu; Plasterkiewicz śnił też, że znajduje się w buduarze swej uwielbianej panny Ireny, że przed nią klęczy, a ona szepta mu do ucha słowa miłości. Nagle, śniło mu się, że zjawia się ojciec nadobnej Ireny i leje mu za kołnierz z konewki zimną wodę. Zbudził się skutkiem tego, a że już znaczna ilość wypitego piwa miała czas wywietrzeć, przyszedł pomału do tego niezbitego przekonania, że leży w rowie a nie w łóżku. Ponieważ przypuszczać nie mógł, iż dobrowolnie obrał sobie za miejsce czasowego spoczynku rów, nabrał przekonania, że musiały tu działać jakieś siły nadprzyrodzone. Nie mogąc jednak dojść do tego, jakie to mogły być siły nadprzyrodzone, któreby jego sobą zajmować się chciały, a w szczególności ściągały mu buty, spodnie i inne części ubrania, po krótkim namyśle, było dla niego rzeczą jasną, że ktoś go napadł, obrabował i zem-

dlonego rzucił do rowu. Zerwał się na równe nogi i w głębokim neglizżu, z cylindrem na głowie, udał się do pobliskiej budki strażnika kolejowego, u którego widział światło. Strażnik na razie się przestraszył, bo myślał, że to duch do niego zawitał, ale że duchy chodzą wprawdzie w neglizżu, cylindrów jednak nie noszą, wkrótce obłąkał z przerażenia. Plasterkiewicz oznajmił mu, że go obrabowano, a pocziwy strażnik wypożyczył mu płaszcz swój, poczem Plasterkiewicz udał się do komisarza policji w Podgórzu. Komisarz spisawszy protokół o strasznym rabunku, wysłał gołębca w postaci strażnika policyjnego do mieszkania Plasterkiewicza wprawdzie nie po gałkę oliwną, która w danym położeniu była zbyt cenną, ale po parę spodni i inne części ubrania. Plasterkiewicz umościł tymczasem w pokoju przyległym do biura.

W tym samym czasie dwie zacne gospodynie z Wieliczki, to jest pani Kubalowa i Łopacina, niosąc mleko zaprawione mąką i wodą, które w Krakowie łaknącym białej kawy, jako śmietankę sprzedawać zamierzały, przechodziły koło rowu, w którym Plasterkiewicz śnił o nadobnej Irenie. Obie jednocześnie spostrzegły zakrwawione palto i inne krwią zbroczone części ubrania; obie jednocześnie uznały, że popełniono tu morderstwo; obie zabrały porzucane rzeczy i palto z parkanu; obie nakoniec, pomimo, że naraziły swych odbiorców, że o godzinę później pić będą jako śmietankę mleko z mąką, udały się do komisarza policji w Podgórzu.

— Rzeczy mamy — wołały obie kobiety, wszedłszy do biura komisarza — ale trupa nikiej nie mogliśmy odszukać. Pewnikiem mordercy wrzucili trupa do Wisły!

Komisarz po krótkim namyśle, rzekł do zacnych gospodyń: — Trup jest w przyległym pokoju, możecie go zobaczyć!

Kobiety na razie aż ku drzwiom się cofnęły, ale ciekawość zwyciężyła przerażenie, weszły po mału do drugiego pokoju i tam ujrzały trupa — to jest Plasterkiewicza grzejącego się przy piecu, który od nich przyniesione rzeczy odebrał.

Jakiej admonicji udzielił komisarz Stanisławowi Plasterkiewiczowi? nie wiem, ale to jest pewnem, że Plasterkiewicz drugim razem bez mapy Galiacji z Wielkim Księstwem Krakowskim, planu Krakowa i busoli, na komers się nie wybiera. **Weeder.**

## Z salonu w Sukiennicach.

Krakowskie Towarzystwo Sztuk pięknych ogłosiło w ostatnich czasach konkurs na obraz treści religijnej, któryby w reprodukcji mógł równocześnie być przyszłoroczną pramią. Niestety... skończyło się na dobrych zamiarach Towarzystwa; z dwudziestu bowiem nadesłanych utworów sztuki ani jeden nieodpowiadał celowi.

I niedziw — malarstwo religijne, jako najwyższy objaw sztuki malarskiej, wymaga tak wielkiego natężenia czy intuicji, że nawet niepospolite talenty niedochodzą jego wyżyn.

Z nagrodzonych utworów najwięcej jeszcze nastroju ascetyczno-religijnego posiada Wyspiańskiego kartaon do witrażu, przedstawiający św. Franciszka w zachwycie. Rzecz wykonana z wielkim nastrojem i poletem, pełna oryginalności i wyrazu, to też dzieło to, choć na premję nieodpowiednie, otrzymało pierwszą nagrodę w kwocie 1.000 koron.

Drugim z rzędu nagrodzonym utworem jest tryptyk p. W. Tetmajera p. t. „Kolęda”. W wnętrzu stajenki z Dzieciątkiem na ręku siedzi Matka Boska z twarzą Czesłochowskiego Obrazu, od której bije olśniewający blask świętej tony. Mimo tego słońca, które aż razi oczy, tak ciemno w stajni, że ledwo, jak przez mgłę, dojrzeć można wybornie pochwycone typy sielskich muzykantów i dorednych wieśniaków i wieśniaczek. Technika malarska nie pozostawia nic do życzenia, ale w tym rozśpiewanym tłumie brak tętna życia, a zaopieanie r. ozej niż podniosły zapał i uwielbienie w dziwnym zostają kontrastem do radosnej nowiny, jaką nam artysta chciał przedstawić. Dwa boczne dodatki tryptyku z „kolędnikami” i z wigilijną wieczerzą mniej uderzają oryginalnością.

Trzecią nagrodę otrzymał p. W. Wodzinowski za „Pogrzeb wiejski”. W utworze tym wybornie pochwycono nastrój smutnego obrzędu religijnego a znakomicie wystudjowane typy wieśniacze robią wrażenie przykuwające. Oraz odpowiada wszelkim wymaganiom estetyki. Nie widać tu ani trumny, którą jeszcze przed dom niewyniesiono, ani zastonionej zapaśką a bółem wykrzywionej twarzy biednej i zrozpaczonej wdowy, do której nóg tulą się biedactwa sieroty. Na przodzie wyborne dwa typy księdza i organisty, którzy się już oswoili z tego rodzaju scenami, a z boku gromadka sąsiadów; którzyby radzi pocieszyć, a słów im „nijak” nieznalesć. Całość świadczy o wielkim talencie i zmyśle artystycznym twórcy.

Ograniczając się z braku miejsca na tej krótkiej

wzmiance o obrazach nagrodzonych — nie mogę milczeniem pominąć p. Lisiewicza „Jutrenki zarannej”. Krytyka wprawdzie i jury przeszły nad tym obrazem do porządku dziennego podoba się on jednak naszej publiczności jak najwięcej i nie bez słuszności. Już słyszałem kilka zdań osób bardzo inteligentnych, które nie miały doświadczeń pochwały dla tego obrazu. I w rzeczy samej — utwór, choć trochę pocięty, posiada niepospolite zalety efektu. Przypatrzmy się mu bliżej. Nad rozległym krajobrazem oblanym blaskiem purpurowej zorzy płynnie w tężowych blaskach ohmur i seledynowego, złobatego miesiąca Najświętsza Panienska w otoczeniu całego roju prześlicznych aniołków, którzy pieśnią i muzyką witają pierwsze brzaski słońca. Włos jej i sukni na wiatr rozwiane, białe dłonie wyciągnięte przed siebie, z rysów zaś anielskiej twarzy i zażwawionych, w górę wzniesionych oczu widnieje gorąca prośba do Pana nad Pany o błogostawieństwo dla rozbudzonej ziemi. Tyle w tym obrazie uczucia, wdzięku i poetycznego nastroju, iż niedziw, że oddziaływa na wrażliwe umysły ogółu nierównie potężniej niż na zimne sądy surowych Zoilów.

Tyle o konkursie. Z innych utworów nadesłanych w ostatnim tygodniu najwybitniejsze miejsce należy się dziełu p. J. Malczewskiego p. t. „Błądne koło”. Podstawą utworów tego genialnego artysty jest głęboka myśl patriotyczna, wypielegnowana w głębi serdecznego uczucia, myśl przeboleła w ogniu miłości Ojczyzny. Malczewski nie bał, czy obraz będzie zrozumiany, lub nie, dba tylko o to, aby pomysł jego ulubiony przylekł się w kształty indywidualnie z głębi ducha płynące. Można się z jego dziwacznymi pomysłami niezgadzać, w przesadnym kolorycie niedopatrzeć się często prawdy — przecież jest w nim coś, co myśl więzi i uwagę przykuwa.

Już od lat kilku w różnych warjantach spotkać można w obrazach jego owego terminatora malarskiego, któremu technicznie i poczucie przyszłego artysty wytrąca rzemieślniczy pendzel i tapety z ręki, a roje wizyj i genialnych pomysłów pochłaniają do szczytów młodocianą wyobraźnię. I tu — taki obłopie siedzi wysoko, pod sufitem na drabinie. Majster jeszcze nie przyszedł, więc rozmyślać może i układać w głowie, co on to ludzkom w przyszłości namaluje. A więc... cały rój postaci począwszy od tańca bachantek z satyrem, a skończywszy na rozbolełych ruchach i rozdzierającym serce krzyku prawych synów, ojców i matek ojczyzny, spętanych w kajdany. Wszystko to splecione więzami płynie za tą Matką, rękami ją obejmując, a ona bezsilna skromianą koroną zrzucając ze skroni, tupie oblicze wsparłszy na wezgiłowi, sunie w dal beznadziejną, nieokreśloną... Karnacya nawet ciał nagich — począwszy od bachantek tryskających życiem, a skończywszy na trupiozgnitym wyglądzie zbolełych synów Polski, ma tu potężne i poronujące znaczenie. — Ogólne wrażenie utworu ryje się tak głęboko w duszę, że chyba bezdusne a niepolskie serce — nie zakrwawi się na widok tego genialnego dzieła.

O innych obrazach z działu zwłaszcza malarstwa rodzajowego pomówimy kiedy indziej. Dziś na zakończenie nie mogę wspomnieć o portrecie, który aż się prosi, żeby o nim kilka słów napisać. Jestto portret hr. St. Tarnowskiego w wykonaniu p. Bąkowskiego. Nazwisko to spotyka się pierwszy raz tak wybitnie zaznaczone w salonie krakowskim. Utwór jest wyższego pokroju i znaczenia. Wiemy, że portret jest biografią w malarstwie, a więc jeżeli ma mieć znaczenie aktualne, powinien przedstawiać osobę typową, niepospolitą, która w społeczeństwie odegrała pewną wybitną rolę czy to na polu literatury, czy życia publicznego. Taki tylko — a nie inny portret, stanowi dla ogółu trwałą wartość — wszystkie inne portrety jako biografie osób prywatnych mogą co najwyżej interesować najbliższych przyjaciół i rodzinę. Szczerzy wybór osoby do portretu, o którym piszę, odpowiada wszelkim warunkom biografji malarskiej i estetycznym wymaganiom. Cóż dopiero powiedzieć, gdy się zważy, że i wykonanie techniczne jest wyborne. W rysach twarzy znać siłę i charakter, oko przymknięte nieco przyciężką powieką — pozwala zajrzeć w głąb ducha rozmarzonego razem i głęboko myślącego, usta energicznie zacisnięte żywo przed oczyma stawiają postać, która niezwykłą świętością pióra wywalczyła sobie jedno z najwybitniejszych stanowisk w świecie literackim i politycznym. Nawet niejaka szorstkość i sztywność w kolorycie — w niczem nie tylko nie ujmuje indywidualności osoby, ale z wielkim wdziękiem ją podnoszą. Powinnować tylko możemy młodemu artyście tak szczęśliwego debiutu.

W dziele rzeźbiarstwa wdzięczną rozkosz dla oka jest „Choćlik” p. Błotnickiego. Rzeźba to romantyczna, tak żywa, lekka i malownicza, że patrząc na nią zapomina się formalnie, że to urwór wykuty w marmurze i chciałoby się żywcem dotknąć i pogłaskać tę miękką, pulchną i figlarnie uśmiechniętą twarzyczkę. **Ludomir.**

## KRONIKA.

Kraków, dnia 1 stycznia.

**Kalendarz kościelny.** Dziś sobota, 1 stycznia, Nowy Rok 1898. Mieczysława, króla polskiego; jutro niedziela, Makarego wyznawcy i Kaspra.

Jutro w kościele Najświętszej Marii Panny, kazanie o godzinie 10 wypowie ks. kan. Wojciecho wski, Sumę odprawi następnie ks. dr. J. Caputa.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu styczniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i liay; na słonki, jarząbki, cietrzewie, guszcze, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochroniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, borsuki, kury, guszcze i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębce.

**Kalendarz rybacki.** W miesiącu styczniu wolno łowić: boleńca, lipienia, głowacę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzangę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczuggę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku.

Ochroniać należy: raka samca i samice.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 40, zachód przypada o godzinie 3 minut 48. Długość dnia godzin 8, minut 8.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

## Z dnia na dzień.

Z nadejściem Nowego Roku pojawiło się ni stąd ni zowąd w Krakowie mnóstwo najprzeróżniejszego rodzaju i gatunku wydawnictw periodycznych, które zazwyczaj w ciągu kilku tygodni lub miesięcy nikną bez śladu, pozostawiając za sobą tylko trochę smutnych wspomnień. Trudno się połapać w odcieniach tych wydawnictw. *Gazeta krakowska*, *Ruch ludowy*, *Zycie*, *Hasto* — i jak się tam te wszystkie efemerydy nazywają, noszą na sobie wspólne piętno przedczesnej śmierci: wszelki brak talentu dziennikarskiego i jakiegokolwiek zarówno moralnych jak materialnych gwarancyj. Niektóre mogą być więcej, inne mniej kierunkiem swoim sympatyczne, w gruncie rzeczy są do siebie, choć się kłócą wzajemnie, podobne, jak syamscy bracia. Przestrzedz musimy czytający ogół przed temi wydawnictwami. Jeżeli ktoś koniecznie chce czytywać te pisma, radzimy mu najszczerzej, aby się zadowalał zakupywaniem poszczególnych numerów.

Jednym z rysów wspólnych owym pisemkom jest więcej lub mniej tłumiona, lub też wcale nietłumiona nienawiść czy zawiść wobec *Głosu Narodu*, pozornie tem dziwniejsza u tych, które silą się, aby uchodzić za pisma antysemityczne. Stwierdzamy, że jedynie olbrzymią szkodę antysemitycznej idei zrządzić mogą ci, co się pod nią podszywają dla uprawiania spekulacji w stylu owego „hrabiego Dąbskiego”, obecnie aresztowanego, który w imię antysemityzmu zakładał „towarzystwa dla wytworzenia przemysłu” i zbierał składki na „domy podrzatków”. Doprawdy zjawianie się takich antysemitów leży do tego stopnia w interesie żydostwa, że trudno się dziwić przypuszczeniu, iż działalność Dąbskich *e tutti quanti* nie jest niczem innym jak tylko nową przewrotną sztuką żydów. W ich przecież jedynie interesie leży dyskredytowanie antysemityzmu — a niestety słysząc o walkach i sporach pomiędzy pp.: Kuśnierskimi, Dąbskimi i Jahnami oraz czytając wyżej wspomniane efemerydy, odnosi się wrażenie, że i to wszystko także do niczego innego nie dąży...

Potrzeba organizacji ludzi o czystych rękach i czystym sumieniu jest dziś większa, niż kiedykolwiek. Jeżeli dotychczas wolno było czekać na to, co się wykluje z rozmaitych zawiązków, wśród których nie brak było ludzi najlepszej woli i najczystszych charakterów, ale wyrzekających się niestety wpływu na rzecz najniesympatyczniejszych i najmniej godnych zaufania, jakkolwiek ruchliwych, sprytnych, zapobiegliwych i przedsiębiorczych jednostek — to dziś dalsze zwlekanie byłoby ciężkim przewinieniem. Zostawmy swemu losowi te wszystkie zlikwidowane lub likwidujące się Towarzystwa „dla wytworzenia przemysłu”, „dla ochrony ziemi”, zostawmy swemu losowi zlikwidować się mające bławatki, gwóźdźki i periodyczne efemerydy — a myślimy o tem, że podwójny mamy dziś obowiązek czuwania nad dobrą sławą wziętego przez nas sztandaru.

O przyszłość jego jesteśmy spokojni. Idzie jednak o to, aby wapory niezdrowych miazmatów, które się dokoła niego w Bóg wie jakich celach poczęły ni stąd ni zowąd grupować, choć na chwilę nie przyćmiły jego blasku...

Przebaczenie Czytelnicy te dość smutne noworoczne rozmyślenia... Były konieczne... Mamy zaś nadzieję, że zwolnią nas one przez cały rok długi od zajmowania się ludźmi, rzeczami i sprawami, które jak najprędzej zapaść się powinny w grobie zapomnienia. **△**

Dzisiejszy numer „Głosu narodu” obejmuje czternaście stron. Jutro z powodu dzisiejszego święta Nowego Roku „Głos Narodu” nie

**Kolęde!!!**

poleca obrazki, własnych i innych nakładów, w wielkim wyborze, począwszy od 15 ct. za 100 szt., **Julian Kurkiewicz,**

SKŁAD WSZELKICH ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH I KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA — Kraków, Mały Rynek.

Próbki na żądanie bezzwrotnie, darmo i oplatnie. — Wiel. P. T. Księża, którzyby próbek

żądali, proszą o kartę korespondencyjną. — Przyjmuje zamówienia na obrazy ręcznie malowane do ołtarzy, chorągwi i feretronów. 3610

wyjździe. Natomiast w poniedziałek o godzinie 11 $\frac{1}{2}$ , przedpołudniem ukaże się nadzwyczajny dodatek do *Głosu Narodu*, po który P. T. prenumeratorem raczą się osobiście zgłosić do Administracji.

\* **Szczęśliwego Roku** życzymy czytelnikom, przyjaciółom, korespondentom naszym i wszystkim, choćby nam wrogim, byle tylko uczciwiej sprawie służącym.

\* **W kościele Marjackim** w dzień Nowego Roku, z powodu 60-letniego jubileuszu kapłaństwa Jego Świątobliwości Ojca św. Leona XIII, sumą o godz. 10 odprowadzi Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup książę Puzyra. Kazanie wypowie ks. prałat dr Pelczar, kanonik katedralny i prof. Uniw. Jagiellońskiego. Podczas sumy będzie składka na dar jubileu zowy dla Ojca Świętego. W nabożeństwie wezmą udział naczelniczy władz, chrześcijański członkowie Rady miejskiej, członkowie magistratu, przedstawiciele instytucji, członkowie redakcji obu katolickich w mieście dzienników i pobożna publiczność. Równocześnie we wszystkich kościołach odbędą się uroczyste nabożeństwa z przystosowaniami do uroczystości dnia kazania.

\* **Podarunek J. C. Mości.** J. C. Mość przysłał Papieżowi z powodu jubileusza jako podarek 50.000 guldenów w złocie, które złożone są w artystycznie wykonanej szkatule.

\* **Odnaczenie.** J. C. Mość nadał woźnemu przy sądzie krajowym w Krakowie Dymitrowi Fryczowi srebrny krzyż zasługi.

**Iluminacja.** Przypominamy, że dzisiaj wszystkie chrześcijańskie domy w mieście mają być iluminowane na cześć Leona XIII z powodu djamentowego jubileuszu Jego kapłaństwa, przypadającego na dzień dzisiejszy.

\* **Sylwestrowy wieczór.** Wieczornica w „Sokole“ zgromadziła przeszło 300 osób, a w tej liczbie kilkadziesiąt pań w toaletach spacerowych. Do północy, spędzono czas na pogadance i słuchaniu orkiestry przygrywającej pod kierunkiem druha Uhrygi. O samej północy przy przyziemionem nagłym oświetleniu odezwał się hejnał. Po wróciła chwila sali jasność, i Nowy Rok powitano pieśnią „Legionów“. Imieniem Wydziału złożył drużom życzenia dyrektor „Sokoła“ prof. Pawlica. Po wymianie wzajemnych życzeń, po wysłuchaniu deklamacji wiersza p. Czubka „Tęmy się“ i Vrchlickiego „Nie damy się!“ rozpoczęła się zabawa tańcząca, która skończyła się nad ranem.

„Bieseda Czeska“ spędziła wieczór Sylwestrowy w skromnym kółku towarzyskim, składając sobie wzajemnie życzenia noworoczne przy dźwiękach muzyki balowej. Zabawa „Biesedy“ odbędzie się w sobotę dnia 8 b. m.

W lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej bawiono się przez całą noc przy dźwiękach orkiestry 100-go pułku piechoty. Zabawa odbywała się w dwóch salach, pod kierunkiem komitetu zabawowego. Tańce prowadził p. Brożyna. Życzenia noworoczne składał o północy prezes, p. Józef Rudnicki, przyczem damom dostały się gustowne upominki.

W Kasynie wojskowym zebrał się cały korpus oficerski z generalicją na czele. Po odegraniu utworów muzycznych wykonanych przez orkiestrę 13 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. J. N. Hocka, odbyła się tombola z pięknymi i nader gustownymi fantami. O północy komendant korpusu gen. Albori przemówił do zebranych oficerów i dam a w końcu życzeń wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana, powtórzony przez obecnych, przyczem orkiestra zagrała hymn Haydna. Resztę nocy zajęły tańce.

W kasynie powszechnem bawiono się, pod wodzą p. Ganszera, jak zwykle przewybornie. Do pierwszego kadryla stanęło par przeszło 80. O godz. 12 o północy p. Herold, wiceprezes, złożył w imieniu wydziału, w serdecznej przemowie, wszystkim obecnym i nieobecnym członkom życzenia „dosiego roku“. Orkiestra odegrała szereg polskich pieśni. Wśród bogatego bukietu uroczych danserek zdołaliśmy zanotować z pań: Glat., Krok., Schn., z pańien Benr., Skrz., Mal., Sink., Bojar., Raj., Sien., Lek i w. innych. Do tańca przygrywała orkiestra 100 pułku. (*Karnecik*).

\* **Ks. Stanisław Stojatowski** przyjechał wczoraj do Krakowa pociągami błyskawicznym i zgłosiwszy stosownie do przepisów, w dyrekcji policji wiec zapowiedziany na dzień 16 bm. wyjechał o godzinie 11 wieczorem do okręgu wyborczego Łańcut Nisko w celu popierania swej kandydatury.

**Zwłokom ś. p. Adolfa Meissnera** towarzyszył do grobu bardzo znaczny orszak żałobny, złożony ze wszystkich warstw społeczeństwa krakowskiego, a najliczniej reprezentowani byli rękodzielnicy, oraz obywatele z Kleparza. Ś. p. Meissner należał do liczby wzorowych rękodzielników i śmiało rzeźbił, że na innym terenie mógł być dorobić się znacznego majątku. Ale jako krakowski dziecko pragnął ś. p. Meissner być obywatelem Krakowa, kochając miasto nasze nadewszystko, pozostał w niem do końca życia. Sumienna jego praca zawodowa zyskiwała coraz szersze uznanie. Pojazdy w jego fabryce robione, rozchodziły się po całym świecie, a nieboszczyk z dumą mógł

powiedzieć, że tylko polskie ręce i polskie materiały zostały się na te fabrykaty. Jako obywatel miasta interesował się jego sprawami i hołdował naszym zasadom: „Kupujcie tylko u Chrześcijan“. Cześć pamięci obywatela!

\* **Komitet Centralny.** Posiedzenie centralnego konserwatywnego Komitetu wyborczego dla Galicji zachodniej odbędzie się we wtorek dnia 4 stycznia w Krakowie. Na porządku dziennym sprawa postawienia kandydatury na posła do Rady państwa z okręgu gmiu wiejskich: Łańcut Nisko. Z okręgu tego, jak wiadomo, kandyduje ksiądz Stanisław Stojatowski ze strony partji chrześcijańsko-ludowej.

Utrzymują, że partja *Kurjera lwowskiego* postawi kandydaturę Stapińskiego. Ktoś żartem powiedział, że Komitetowi nie pozostaje nic innego, jak wobec takich kontrkandydatów postawić kandydaturę... hr. Kazimierza Badeniego. A kto wie, czy tak nie będzie! Po centralnym Komitecie wybierzemy można się spodziewać zaiste wszystkiego.

\* **O prawo wyborcze** *Gazeta Narodowa* występuje ostro przeciwko wnioskowi Weigla o rozszerzenie prawa wyborczego, obawiając się wtargnięcia Daszyńskiego do Sejmu. Zdaje nam się, że *Gazeta* nie ma słuszości. Wynik wyborów z piątej kurji do parlamentu okazał, że kurja ta należy wyłącznie do chłopów. Wszyscy zaś posłowie-chłopi dowiedli w parlamencie, że ich rozum polityczny i polskie sumienie o całe niebo przewyższają rozum i sumienie pańskich agitatorów, którzy z ludem nie mają nic wspólnego prócz karjery, którą przez niego robią. Nie tracimy nadziei, że działalność Daszyńskiego otwoczy oczy wszystkim rozumiejszym chłopom i że popularność jego zgaśnie prędko.

Za przewrotność jednak i wybryki jednego karjerowicza karać tamowaniem praw politycznych całą masę ludu — byłoby to postępować nierozsądnie i nielogicznie. Czyż *Gazeta Narodowa* nie widzi, że działanie takiego Daszyńskiego w jasnym świetle dnia bądź to w parlamencie, bądź w Sejmie, staje się daleko mniej niebezpiecznym, bo każdy może się przekonać o politycznej i obywatelskiej nieściocie tej purchawki; naprawdę niebezpiecznym jest Daszyński dopiero wtedy, kiedy tak pokątnie i po cichu podżega namiętność, jak to czynił na wtorkowym posiedzeniu chłopów w *Naprzodzie*.

\* **Klub Prawników.** Szósty koncert spacerowy w lokalu Klubu Prawników odbędzie się dnia 2-go stycznia 1898, na który wydział Klubu Członków wraz z rodzinami zaprasza. Bilet wstępu od osoby jedna korona, bilet familijny dwie korony. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

\* **Wprowadzenie nowej procedury.** Z powodu wprowadzenia nowej procedury w sądach krajowych odbędzie się w niedzielę w kościele św. Piotra i Pawła o godz. 10 rano nabożeństwo solenne; po nabożeństwie w wielkiej sali rozpraw sądu krajowego karnego zbierze się tutejszy świat prawniczy i sądowy, celem odpowiedniego uczenia ważnej tej chwili. Uczestnicy winni być we frakach.

\* **Przypomnienie.** Magistrat przypomina właścicielom domów, a względnie stróżom: Sień i schody na każdym pięttrze obowiązany jest właściciel domu w porze wieczornej, t. j. od czasu zapalenia lamp miejskich do go godziny 10 wieczorem swoim kosztem oświetlać. Schody ciemne nawet i we dnie winny być oświetlane. Również podwórze, przez które się do mieszkań w oficynach przechodzi, należy oświetlać w porze wieczornej.

\* **Z Tow. oświaty ludowej** Odbieramy następujące pismo: Powołują się na odezwę z dnia 21 października 1897 r. oznajmia Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej, że dalszy szereg bezpłatnych wykładów popularnych rozpoczął się dnia 2 stycznia 1898 r. Wykłady te odbywać się będą każdej niedzieli o godz. 3 popołudniu w Sali amfiteatralnej gimnazjum św. Anny. A mianowicie wygłoszą: W niedzielę w dniu 2, 9, 16, 23 i 30 stycznia 1898 r. Dr Józef Zanietowski cztery wykłady z demonstracjami z dziedziny medycyny. W niedzielę dnia 6 lutego dr Włodzimierz Czerkawski: „Sprawa robotnicza“. W niedzielę dnia 13 lutego dr Michał hr. Rosłworowski: „O wojnie“. W niedzielę dnia 20 lutego prof. Krotowski: „Życie i obyczaje w XIII wieku“. W niedzielę dnia 27 lutego dr Stanisław Estreicher: „O dawnych cechach rzemieślniczych“. W niedzielę dnia 6 marca prof. dr Edmund Krzymuski: Tytuł podamy później. W niedzielę d. 13 marca prof. Krotowski: „Kraków w XVIII wieku“.

\* **Z prasy.** Stanowisko wiedeńskiego korespondenta *Czasu* objął znany dziennikarz Inlaender, żyd, wyróżniający się stosunkowo dość korzystnie z pomiędzy ogółu żydowskich korespondentów z Wiednia do pism galicyjskich. Inlaender był dotychczas korespondentem *Dziennika polskiego*. Zdaje się, że kością niezgody pomiędzy Inlaenderem a *Dziennikiem polskim* był antysemitki charakter, jaki *Dziennik* od pewnego czasu przybrał. *Czas* jak wiadomo kokietuje z antysemityzmem tylko... chwilami.

\* **Czytelnia katolicka.** W myśl §. 18 statutu Czytelni, wydział jej oznajmia, że w piątek d. 7 stycznia 1898 r., o godz. 6 wieczorem, odbędzie się w jej lo-

kalu (Podwale 7) zwyczajne walne zgromadzenie członków Czytelni, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału; 2) sprawozdanie i wnioski komisji rewizyjnej; 3) uchwalenie budżetu na r. 1898; 4) wniosek wydziału w sprawie zmiany statutu; 5) wybór wydziału; 6) wybór komisji rewizyjnej; 7) wnioski esencjalne członków. Do kompletu potrzeba obecności 30 członków.

\* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się d. 3 stycznia 1898 o godzinie 6 wieczorem „wspólny opłatek“, na który wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

**Wydział „Sokoła“** odmówił Daszyńskiemu sali na zgromadzenie socjalno-demokratyczne, jakie tam poseł piątej kurji urządzać zamierzał w celu wykazania „łajdactwa panów... i księdza Stojatowskiego!“

\* **Program koncertu „Lutni“** w dniu 7 b. m. jest następujący: 1. Meyerbeer Uwertura z op. „Dionora“, (chór mieszany i orkiestra). 1. Wagner Introdukcja i chór z III aktu „Lohengrina“, (chór męski z tow. orkiestry). 3. a) Chopin „Nokturn C-mol“, b) Rubinstein „Walc“ (odegra p. Z. Dzierzbicka). 4. a) Moniuszko „Wróżba“, b) Żeleński „Nasza Hanka“, c) Noskowski „Rozmowa“, d) Chopin „Marzenie“, (chór a capella). 5. a) Spohr „Adagio“, b)... „Pieśni węgierskie“, (odegra kapelmistrz p. Hock z tow. orkiestry). 6 a) Tosti „Nina“ romans, b) Gounod „Arja z op. „Romeo i Julja“, (odśpiewa p. M. Kozłowska). 7) Moniuszko „Mazur i Serenada“, (chór męski z tow. orkiestry). Początek o godz. w pół do ósmej wieczorem.

\* **Nowe stowarzyszenie.** Statuty stowarzyszenia „Szkoły chrześcijańskiej“, założonego na wzór politycznego katolickiego związku szkolnego w austriackich krajach alpejskich, w tych dniach wysłane będą do Namiestnictwa. Skoro grono poważnych osób naszego miasta, zajmujących się tą sprawą, zatwierdzi ostatecznie projekty tych statutów, nie omieszkamy czytelnikom naszym donieść bliższych szczegółów informacyjnych o nowym stowarzyszeniu, które łatwo może się stać podwaliną przyszłej poważnej i zasługującej na szacunek organizacji politycznej, na którą od tak dawna i tak daremnie czekamy.

\* **Dla najuboższej dziatwy** m. Krakowa odbędzie się staraniem Stow. „Czytelnia dla kobiet“ w sali Tow. Strzeleckiego dzisiaj uroczystość „drzewka“ z rozdawaniem podarunków w postaci ubrań książeczek itp. i przedstawienia „Szopek“ krakowskich. Wstęp na salę dla dzieci, ich rodziców lub opiekunów bezpłatny. Wstęp na galerję 50 ct.

\* **W „Przyjaźni“**, w Stowarzyszeniu katolickich robotników, przy ul. Garbarskiej l. 7 parter, w sobotę dnia 1 stycznia 1898 r., odbędzie się na otwarcie nowego lokalu przedstawienie amatorskie i zabawa z tańcami. Program: „Tatusz powoli“, komedia w jednym akcie Mozera, „Deklamacja“ i „Łobzowanie“, obrazek ludowy w jednym akcie ze śpiewami Ancezyca.

\* **W Przyjaźni** krakowsko-kleparzkiej, ul. Garbarska l. 7 parter, odbędzie się poświęcenie lokalu o godzinie 12 w południe dnia 1 stycznia 1898 r. a wieczorem przedstawienie amatorskie po przedstawieniu zaś zabawa z tańcami. Początek przedstawienia o godz. 7 wieczorem.

\* **Wieczorek tańczący** odbędzie się dzisiaj w lokalu Czytelni kolejowej l. 15. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

**Wolność socjalistyczna.** Coraz potworniejsze wiadomości rozchodzą się po mieście o terroryzmie komitetu strejkowego czeladników piekarskich. Policja aresztowała pięciu towarzyszy piekarskich, którzy dopuszczali się gwałtu na osobach wczoraj przez nas wymienionych i na całym szeregu innych. W lokalu stowarzyszenia uformowany był cały trybunał, z oprawcami i t. p. Ci z robotników, którzy nie chcieli przyłączyć się do bezrobocia, byli pod różnymi pozorami zwabiani do stowarzyszenia, gdzie może mniej srogo zaczęto się jak nad Góralikiem, ale również bito po twarzy i kaleczyło.

Nadto czterech oprawców trzymało ofiarę, a piąty nazwiskiem Czech pełnił funkcję kata i bykowcem wymierzał po 15 plag. Nie pomogły u tych ludzi prośby ni błagania, zbydlęcenie doszło do tego stopnia, że 52-letniego starca, ojca sześciorga dzieci, za to że pragnął pracować na wyżywienie rodziny, nie tylko, że katowano na równi z innymi i bito po twarzy, ale nadto jak niewolnika posronkiem przywiązano do sprzętów i trzymano straż nad nim. Prócz Czecha, aresztowani są Jan Voigt, Michał Wawrzykiewicz, Józef Seip i Jan Chmurzyński, którzy już oddani zostali krajowemu sądowi karnemu. Badani, dla czego tak postępowali ze swoimi towarzyszami, powiadają, że ich do tego namówiono, ale nie wiedzą, kto ich namawiał(?) Nadto charakterystycznym jest to, że pytani, gdzie był w czasie egzekucji ów rzekomo podburzający towarzysz — odpowiadają: „A postany był po chleb.“

— To on piekł, kiedyście strejkowali?

— Jużciś jemu wolno było piec, bo on do nas należy. Bo cobyśmy jedli, gdybyśmy chleba nie mieli (!?)“

Jedyna polska fabryka powozów w Krakowie p. śp. Meissnera, w której zatrudnionych jest kilkudziesięciu robotników, wystawioną zostaje na sprzedaż o ile wiemy pod korzystnymi warunkami

**WŁADYSŁAW TOMASZEWSKI Rynek główny**

poleca Szanownej Publiczności jedyny chrześcijański

**MAGAZYN PORCELANY FAJANSÓW**

W celu zwyciężenia konkurencji żydowskiej ceny niskie



tości zakładu, polecamy go naszym polskim i chrześcijańskim przemysłowcom, aby się zakład nie dostał w ręce obce.

**Żydzi jako urzędnicy.** Piszą do nas z Krakowa: „W dniu 25 grudnia, gdy podpisany chciał pociągiem do Lwowa przed 11-tą jechać i zażądał od kasjera Schanzera biletu III-iej klasy do Wieliczki i wręczył temuż 1 złr., wówczas tenże zażądał zeby mu w celu zmiany guldena dodał 1 ct., a gdy mu odpowiedział, że centa nie mam — nie chciał mi zmienić, ani sprzedać biletu — odsyłając do jakiegoś przepisu, niby obowiązującego, że chcący jechać, musi mieć dokładnie taką wysokość należytości, jaka się za bilet należy — w danym wypadku 26 ct.

Wzwałem go ponownie, zdziwiony tem bezprawem żądaniem, żeby mi z kasy podręcznej wymienić, gdyż ja nie mam obowiązku chodzić do ludzi i zmieniać guldena srebrnego. Pomimo to obstawał tenże kasjer, przeto rozgniewany poszedłem do drugiego uprzejmego kasjera, który ze śmiechem w tej chwili zmienił guldena i potrąciwszy sobie należytość w kwocie 26 ct., — wręczył mi resztę pieniędzy razem z biletem. Podnoszę jeszcze tę okoliczność, że wówczas był ruch bardzo mały i ja sam wtenczas byłem przy kasie urzędującego Schanzera, którego po nabyciu biletu widziałem swobodnie przechadzającego się po swoim biurze.

Z poważaniem  
Dr. Feliks Borzewski.

**„Pobożna“ złodziejka.** W domu pod l. 3, przy ulicy Dominikańskiej, przytrzymano w piwnicy Emilię Pisarską, zwaną „pobożną Milecią“ w chwili gdy zapatrzona w pęk kluczy, zabierała się do wypróżnienia piwnicy. Aresztowana Milecia na odchodnym błogosławiła słowami: „Pokój temu domowi“

**Policja** przyaresztowała Jana Koterbskiego, Stanisława Koręptę i Antoniego Małysę, niby murarzy, a w rzeczywistości zbirów, będących postrachem w Czarnej wsi, Krowodrzy i Prądniku Czerwonym. Karani już byli za gwałty publiczne i ciężkie uszkodzenia ciała. W dniu 27 grudnia r. z. dopuścili się gwałtu w szynkach żydowskich Feigla Haubena w Krowodrzy i Arona Goldberga w Prądniku (Metzu).

Nowego złodzieja ubrań zimowych 16-letniego żydka, Edwarda (?) Rosenfelda, rzekomego pomocnika handlowego, aresztował inspektor Bronisław Karcz. Żydek Rosenfeld kradł palta po kawiarniach, a ostatnio w teatrze z pod lichego dozoru bileterki. Ostatnie palto już zdostało odebrać.

Aresztowano również sprytną Marję Wojtowicz z Gdowa, służącą, która napisała sobie kartkę od właścicielki hotelu Narodowego do handlu Fuglewicza o różne wiktuały. Nieufność kupiecka stała się tym razem przyczyną aresztowania złodziejki, której spryt zrobił kompletne fiasko!

**Z Dyrekcji kolei** piszą do nas: Z dniem 1 stycznia 1898 wchodzi w życie V dodatek do wyjątkowej taryfy dla przewozu nafty surowej i rafinowanej i t. d. ważnej od 1 września 1891 (nowe wydanie z dnia 1 stycznia 1894).

Z dniem 1 stycznia 1898 wchodzi w życie nowe czasowe uzupełnienie dla związku kolejowego pomiędzy Galicją a Wiedniem.

**Z Czernichowa** piszą do nas: Inteligencja tujejsza szczególniejszą troskliwością otacza szkołę ludową. Nałożyła na siebie obowiązek stałego uiszczania miesięcznie po 20 ct. od osoby na rzecz szkoły, wyzyskuje każdą sposobność, przyjemność, zebranie towarzyskie, wśród których p. R. profesor szkoły rolniczej, gromadzący fundusze, zachęca do datków. Dzięki tej ofiarności urządzona była rok rocznie działwie majówka, w listopadzie zr. zakupiono za 56 złr. książeczek do biblioteki dla dzieci i zasilono 50 dziełami rozmaitej treści bibliotekę nauczycieli. Rozdano przeszło 300 dzieciom rozmaite lalki z choinki wspaniale przez panie w dniu 22 grudnia przystrojonej. 50 najuboższych dzieci dostało bluzeczki i kaftanki, uszyte własnymi rękami pań, pod kierunkiem niezmordowanej i wielce zasłużonej nauczycielki p. Antoniny Marksa. Piękną i rzewną uroczystość zakończył przemówieniem ks. Jelonka, przewodniczący Rady szkolnej miejsc., znany przyjaciel i opiekun ubogiej dziatwy.

**Obywatelstwo honorowe.** W sprawie wrócenia dyplomu obywatelstwa honorowego gminy m. Lwowa hr. Kazimierzowi Badeniemu, uda się prawdopodobnie już w tych dniach do Buska deputacja Rady miejskiej, złożona z pp. prezydenta, obu wiceprezydentów i przewodniczących sekcji.

**Broń w ręku młodzieży szkolnej.** Rada szkolna krajowa odniosła się do namiestnictwa z prośbą o zwrócenie uwagi kupców, utrzymujących składy broni, aby młodzieży szkolnej nie sprzedawali broni palnej, jak rewolwerów i pistoletów, oraz nabojów. Powodem tego kroku są nieszczęśliwe wypadki, jakie ostatnimi czasy, czy to skutkiem nieostrożności, czy egzaltacji uczniów się zdarzyły. Namiestnictwo, uznając słuszność powodów, rozesłało do wszystkich podwładnych urzędów odnośne rozporządzenie. Rozchodzi się przedewszystkiem o pokatnych handlarzy, którzy nie stosują się do przepisów ustaw.

**Z Warszawy** piszą do nas: Sprawa budowy dworca centralnego w Warszawie wchodzi w nową fazę. Dowiadujemy się, iż w ministerjum komunikacyj

podniesiono projekt wzniesienia dworca centralnego na Pradze dla kolei położonych na prawym brzegu Wisły. Dworzec ten obsługiwałby koleje: nadwiślańską, petersburską i warsz.-trespolską. Dworzec kolei warsz.-wiedeńskiej pozostałby samoistny, odpowiednio tylko przerobiony. Nowy dworzec na Pradze zostałby położony z koleją warsz.-wiedeńską, linią wązkotorową, a nawzajem dworzec wiedeński, szerokotorową. Projekt powyższy nie napotyka na żadne trudności techniczne i wykonanie go kosztowałoby mniej niż połowę kapitału, jaki wymagany jest na budowę dworca centralnego w Warszawie. — Jutro teatr tutejszy wystawia „Wesele Fonsia“ Ruszkowskiego.

**Era Gautscha.** Drobnymi kroplami sączy się już gdzie może prąd germanizacyjnych rządów br. Gautscha. Świątym tego przykładem jest rozporządzenie ministra sprawiedliwości dra Rubera z 23 grudnia, zaprowadzające nowe karty spisowe i tabele w statystycznych zestawieniach spraw karnych. Otóż wedle tego rozporządzenia, statystyczne karty spisowe mają być bez wyjątku wypełnione tylko w języku niemieckim, a bezwarunkowo wykluczone ma być użycie innych krajowych języków, a zatem także i polskiego. Jest to więc krzywdzące naruszanie językowych praw naszego kraju, które delegacja nasza, a w jej zastępstwie obecnie Sejm krajowy nie powinien puścić płazem ministrowi zdradzającemu w tak śmiały sposób germanizacyjnemu zapędy.

**Lex Falkenhayn.** Według *Vaterlandu* w kołach niemieckich utrzymują, iż z powodu zemknięcia sesji Rady państwa usunięta została *lex Falkenhayn*, gdyż protokół z posiedzenia, w którym wniosek Falkenhayna został uchwalony, nie został weryfikowany, a weryfikacja po zamknięciu sesji nie jest dopuszczalną.

**Kultura niemiecka.** Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu dolno-austriackiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad projektem budżetowym. Zaszły przytem ogromne skandale. Gdy Noske rzekł, że „Lu-egeer porzucił zupełnie swój zawód, a że tylko z guldenów, płaconych przez podatujących“ burmistrz Lu-egeer zawołał: „Ty wyrzutku społeczeństwa!“ — Na to oświadczył Noske, że „nie chce zniżać się do poziomu szynkarzy“.

Gregoric zawołał: „Precz z tym łotrem! Ten podły człówek nie powinien należeć do tego zgromadzenia!“ Gdy Noske oświadczył, że „Lu-egeer zawdzięcza osiągnięciu celu swych 20-letnich starań jedynie poparciui Badeniego“, powstał niesłychany hałas, tak głośny, że nieomal przypominał niedawne zajścia w Radzie państwa.

Handlarz wiktuałów Mayer z podniesionymi pięściami rzucił się na Noskiego, ale prof. Philippovich przytrzymał go. Krzyki, hałasy nie ustawały; słyhać było ciągle wyzwiska, jak: łobuz, łotr, oszust i. t. d. Wreszcie nastąpił względny spokój, Noske dokończył mowę. Sejm uchwalił projekt budżetowy bez zmian.

**Składki na kościół.** Namiestnictwo udzieliło zezwolenia na zbieranie w całym kraju składek na budowę kościoła w Krośnienku.

**Z Żywca** piszą do nas: Wieczorem w dzień Bożego Narodzenia odbył się w lokalu „Przyjaźni“ wspólny opłatek. Serdeczne życzenia znalazły wyraz w kilku pięknych toastach. Jakim duchem ożywione było grono członków, dość podnieść tę okoliczność, że na wniosek p. Antoniego Rybarskiego jednogłośnie zgodzono się na to, aby zbywająca ze składki pieniądze w kwocie 3 złr. 83 ct. przeznaczyć na gimnazjum w Cieszynie. W uroczystość św. Szczepana urządzili „Przyjaźni“ Jasełka, które wypadły wcale udanie. Szczególniej podobał się śpiew p. Z. M., która przedstawiała N. Marję P. Główną zastęgą przyznać należy niestrudzonemu p. Grzegorzowi.

**Posel Szajer** prosi nas o umieszczenie następującej odezwy: „Uwiadomiam Szanownych i Kochanych Wyborców, że w styczniu 1898 r. odbędą się publiczne zebrania ludowe, na których ja zdam sprawozdanie z moich czynności w parlamencie, a raczej opowiem, co za burdy tam wyprawiano, na które to zgromadzenia moich drogiech Wyborców z czwartej kurji uprzejmie zapraszam. Zgromadzenia odbędą się w następującym porządku: 1) w Przybyszówce 5 stycznia 1898 r. w mieszkaniu Jędrzeja Patra; 2) w Starym Borku 8 stycznia 1898 r. w mieszkaniu Tomasa Filipa; 3) w Zgłobniu 10 stycznia 1898 r. w gospodzie katolickiej Wojciecha Stopyry; 4) w Sokołowie 12 stycznia 1898 w domu Ludwika Nykla kościelnego; 5) w Lipnicy 13 stycznia 1898 w domu Jana Zdebia; 6) w Skrzyżowie 16 stycznia 1898 w domu p. Władysława Wyżkowskiego; 7) w Krasnem 18 stycznia 1898 r. w domu Józefa Kunysza. Zgromadzenia odbędą się wszędzie o 11 godzinie przed południem. Upraszam moich Kochanych Wyborców o liczny udział. Pozdrawiam Was i dowidzenia. Wasz oddany brat i sługa, poseł z woli chłopskiej Tomasz Szajer“.

**Dr Henryk Ebers**, kierownik zakładu hydropatycznego w Kryniey, na sezon zimowy osiadł w Ab-bazji. Jestto pierwszy doktor Polak w klimatycznej tej stacji.

**Samobójstwo.** Z Jarosławia piszą do nas: Antoni Janiczek rodem z Zebrzydowic pow. Wadowice,

lat 38 liczący, ekonom z zawodu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dnia 30 z. m. w Jarosławiu w hotelu „Victoria“. Powodem samobójstwa brak środków do życia.

**Bismark** ma się coraz gorzej. Zdaje się, że rok 1898 uwolni świat od tej gnębiącej ludzkość od tyłu dziesiątków lat postaci.

**Spadek po Czarneckiej.** Z Petersburga donoszą, że Senat kasacyjny na rozprawie dnia 29 z. m. odbytej, przychylił się do skargi kasacyjnej pp. Mossakowskiego i Korewickich i znosił orzeczenie petersburskiej Izby sądowej, które sprawę spadkową do procesu skierowało. Senat odesłał sprawę do pierwszego oddziału petersburskiej Izby sądowej dla rozpatrzenia in merito zażaleń wniesionych na orzeczenie sądu okręgowego, który, jak donosiliśmy, w porządku postępowania spadkowego, przyznał jeszcze w grudniu 1895 majątek wolnozdzielczy t. j. kapitały i ruchomości, jakoteż majątek rodowy macierzysty p. Ignacemu Mossakowskiemu, zaś majątek rodowy ojczysty czterem braciom Korawickim.

**Numerowane kieliszki.** Właściciel jednego z hotelów w Petersburgu wprowadził u siebie numerowane kieliszki, dzięki czemu każdy stały gość pije tylko ze swego kieliszka. Według doniesienia *Pet. List.* lekarz, któremu właściciel owego hotelu pokazał tę innowację, uznał ją za nader praktyczną pod względem sanitarnym i podobno wkrótce, na mocy przepisów policyjnych, numerowanie kieliszków i szklanek ma zostać wprowadzone w innych jadłodajniach, hotelach i t. p. zakładach petersburskich.

**Pamiętniki generała Baratiergo** były przez czas dłuższy przedmiotem licznych uwag w prasie włoskiej; pamiętniki te mieszczą w sobie uwagi o Afryce, opinia jednak publiczna uważa je, mimo protestu autora, za rodzaj obrony generała w celu wykazania swej niewinności. Najostrzej przeciw przytoczonemu dziełu występuje *Opinione*, jeden z największych dzienników włoskich. „Wina, jaka ciąży na Baratierim, pisze ten dzennik, jest przedej do przebaczenia, niż książka, która ma na celu jego rehabilitację“. Podobnego zdania jest *Tribuna*; według niej pamiętniki generała powinny zostać spalone, tem bardziej, że Baratieremu nie udało się wykazać, że rzeczywiście otrzymał z Rzymu rozkaz do ataku pod Aduą. Po części neutralne stanowisko zajmuje *Fanfulla*; dziennik ten radzi ministerstwu, by opublikowało raport Albertonego o bitwie pod Aduą. Alberton zdaje się sam to uczyni, według *Esercito* bowiem, wydaje książkę p. t.: *Africa calamitosa*, która będzie komentarzem do pamiętników generała. W niektórych jednak kołach odzywa się protest przeciw rewizji sprawy afrykańskiej; *Italia militare* odradza wprost stawienie Baratiergo przed sąd dyscyplinarny, przez to bowiem zakres skandalu znaczenie się rozszerzy.

**Konkurs** rozpisuje Wydział powiatowy w Żydaczowie na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Nowem siole. Pobory 800 złr. Termin do 15 stycznia.

**Konkursy** rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Kamionce Strumiłowej na 24 posad nauczycielskich, a Rada szkolna okręgowa w Budkach na siedm posad nauczycielskich; termin do 2 lutego. — Rada szkolna krajowa w Lwowie na posadę tercjana w seminarjum nauczycielskiem męskim w Sokalu z poborami 375 złr. i pomieszaniem. Termin do 1 lutego.

**Izba handlowa i przemysłowa** w Krakowie odbędzie posiedzenie dnia 4 stycznia 1898 r. we wtorek o godzinie 5 po południu. Program przedmiotów. 1) Protokół z ostatniego posiedzenia, 2) Wybór prezesa, wiceprezesa, oraz delegata Izby do prezydium, 3) Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1897, oraz o skontrum funduszy Izby, 4) Sprawozdanie komisji statutowej o projekcie regulaminu dla Izby, oraz regulaminu dla sądu polubownego (§ 8 regulaminu dla sądu polubownego wniosku mniejszości, ref. p. Jan Kwiatkowski), 5) Wybór 1-go członka oraz 1-go zastępcy do komisji krajowej podatku zarobkowego, 6) Sprawy przemysłowe, 7) Wnioski i interelacje członków.

**Na choinkę dla ubogiej dziatwy**, urządzone staraniem Czytelni dla kobiet, ofiarowali w dalszym ciągu. Pp. Pawlikowska Idalja 1 złr., Ciechowski Wacław 1 złr., Satalecki Winc. 1 złr., Dobrzańska 1 złr. 50 ct., Wojciechowski Ign. 50 ct., Maurizio pudło cukrów, Wojciechowski Wł. 1 złr., Bojarski Wł. 50 ct., Stycznioła 50 ct., dr Koy 1 złr., Klimak cukry i figi, Machowski 1 z r., dr Śliwiński 30 ct., Redykowa 50 ct. i pierniki, Strycharski Jan 50 ct., drowa Retingerowa 50 ct., dr Lisowski 1 złr., Siermontowski 50 ct., Weichmanowa 1 złr.

**Złożone w Administracji** na gimnazjum w Cieszynie: „Przyjaźni“ w Żywcu, zebrane przy opłatku 3 złr. 82 ct. — Na Wawel: JW. Józef Górkiwicz z Toporzysk zamiast powinszowań noworocznych 2 złr.

Dla Łazarza: H. B. pret Czpl. 1 złr. 10 ct. Flora Weisenfeld 1 złr.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli p. G. Łazar i M. Czerwiński na szkołę polską w Białej 3 złr.

Firma A. Hawelki złożyła na nasze ręce na zakład księ-dza Siemaszki 6 złr.

**Zegarek** męzki czarny stalowy, z łańcuszkiem mosiężnym oraz mały zegarek srebrny Nr. 26.075 stary, nakręcający kluczykiem odebrane zostają od złodzieja znającego się pod dozorem policyjnym. Własność rozpoznać i odebrać można w biurze bezpieczeństwa publicznego pod Zamkiem.

## REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę, 1 stycznia: „Szklana góra“, baśń w 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka Seweryna Bersona (po raz 19-ty).

# Japońszczyzna, Papierzy listowe, Perfumerya

1 inne towary galanteryjne po cenach znacznie niższych poleca

3753

## Magazyn RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 1.

W niedzielę, 2 stycznia: O godz. 3 popoł. „Popychadło“, sztuka w 5 odsłonach Szutkiewicza (po raz 19-ty).

O godzinie 7: „Handlarka uśmiechów“, bajka japońska w 5 aktach (2 części) ze śpiewami i tańcami przez A. Silvestre'a i J. Gauthier (po raz 6).

## HUMOR.

Piękna papuga drwiła raz z kanarką,  
Ze w nędznej ciupie wikt ma byle jaki,  
A ona, chociaż często na to sarka,  
Ma pyszny salon i różne przysmaki.  
— Tak — rzekł kanarek — ja wprawdzie się nudzę,  
Gdy codziennie składają mi w darze,  
Lecz ty powtarzać musisz słowa cudze,  
A ja tak śpiewam, jak mi serce każe.

Praktyczny mazurek.

Karnawał już jest za pasem,  
Świetne bale będą znów!  
Smaruj nogi więc tymczasem,  
Byś był w tańcu, chłopcze, zdów!  
Lecz w twej głowie niech nie gości  
Mysł fałszywa, nby kiks,  
Ze bal ma się do świętości,  
Jak posag do cyfry X.

## Szarady.

I.

Gdy rzecz jest trzecia, pierusza, to bywa najlepiej,  
Bo ją druga i pierusza wzmacnia i krzepi;  
Wszystko zaś jest zwierzątko, a nie okazale,  
Prawda skore w swym biegu, lecz drobne i małe.

II.

Pierusza ostrzeżę, trzecia obiecuje;  
Pierusza i druga ni siaka, ni taka;  
Druga z trzecią gdy zdręwa, doba od prostaka,  
Wszystka, jest nie prawie, jednak się drukuje.

## Rozwiązanie szarad z Nr. 293.

Do-sta-tek. — tu-czy-wo. — ty-si-ny.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Marja i Kozimiera Nedeńskie z Pizgerz; Helena Fedorowicz z Krakowa, Zygnunt Lewicki z Nowego Sącza, J. Kwiatkowski ze Lwowa, Jadwiga K. z Przemysła, Alna M. ze Stryja (I i II-iej), Stefan Tarkowski z Bytomia (III-iej), Adam Rudlicki z Krakowa.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“

Praga 31 grudnia (w południe). W ostatnim numerze skonfiskowanego *Egerer Nachrichten* Schönerer podaje do wiadomości, że posł do Rady państwa Gebler (z niemieckiej partji ludowej) wkrótce mandat złoży. W jego miejsce schönererjanie postawił małą kandydaturę redaktora *Egerer Nachrichten*, Hofera.

Wiedeń 31 grudnia (w południe). W kurji mniejszej posiadłości Schwarz Kufstein w północnym Tyrolu dokonano uzurpacyjnego wstępu do Rady państwa. Wybrany za stała katolicko-konserwatywny kandydat dr Jan Tillner 111 głosami przeciw 70, które otrzymał Buchauer kandydat „koalicyjny“ stronnictwa narodowo-niemieckiego, liberalnego i sojalno-demokratycznego.

Wiedeń 31 grudnia (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie cesarskie, wprawdające na podstawie § 14 ustawy zasadniczej, pro wizorjum ugodowe, utrzymujące dotychczasowe postanowienia ugody z Węgrami w mocy z terminem obowiązującym aż do 31 grudnia 1898 r.

Wiedeń dnia 31 grudnia (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza wydane na podstawie § 14 ust. zas. rozporządzenie cesarskie, dotyczące warunkowej bezkarności utajen czynszów przed 1 stycznia 1898.

Uchwała wspólnych delegacji obejmująca budżet wspólnych wydatków i dochodów, uzyskała sankcję JCMości.

Wiedeń 31 grudnia (w południe). Tekst odręcznego pisma JCMości do br. Gautscha ustanawiającego wysokość kwoty brzmi jak następuje: „Ponieważ między ustawowemi reprezentacjami krajów reprezentowanych w Radzie Państwa oraz krajów węgierskiej korony nie przyszło w myśl §. 3 ust. z 21 grudnia 1867 L. 146 dz. u. p. do porozumienia w sprawie stosunku, w jakim mogą przyczyniać się w r. 1898 do kosztów spraw wspólnych, przeto uważam za stosowne postanowić w myśl §. 3 tejsze ustawy, że stosunek wedle którego królestwa i kraje reprezentowane w Radz. Państwa oraz kraje węgierskiej korony przyczyniać się miały w myśl ustawy z 21 maja 1887 L. 4 Dz. u. p. w czasie od r. 1888 do 1898 do kosztów spraw wspólnych, ma na przeciąg roku 1898 pozostać niezmiennym. Upoważniam pana do podania tego do publicznej wiadomości. — Wiedeń 30 grudnia 1897. Franciszek Józef m. p.“

Lublana 31 grudnia (w południe). Zebrała we środę na zaproszenie posła Szusterlicza konferencja słoweńskich deputowanych ukończyła swe prace. O wyniku konferencji ogłoszono następujący komu-

nikat: „Posłowie do parlamentu z Krainy wypowiedzieli przekonanie, iż obecne położenie polityczne wymaga w interesie słoweńskiego ludu i jego przyszłości połączenia się obu słoweńskich partji w Sejmie krajńskim. Ze to połączenie jest możliwe, dowodzi przyjacielskie współdziałanie posłów obu tych stronnictw w „Słoweńskim Związku Chrześcijańsko-narodowym“. Zebrani postanowili próbować natychmiast sprowadzić pojednanie między partjami. Obrano na ten cel osobny komitet.“

Paryż 31 grudnia (w południe). Wszyscy oskarżeni w procesie panamskim zostali uwolnieni Publiczność przyjęła wyrok oklaskami. Co do oskarżonego Naqueta, postanowił trybunał sądowny: uchwalić jedumiesięczną zwłokę, po której oskarżony sądzący będzie zaocznie. (Wyrok w procesie panamskim wskazuje najdowodniej, że nietylko poczucie uczciwości lecz i poczucie sprawiedliwości we Francji zamarło. *Przyp. Red.*)

Paryż 1 stycznia (rano). *Figaro* donosi że sąd wojenny, który będzie roztrząsał sprawę Esterhazygo, zbierze się jeszcze przed 10 stycznia. Wczoraj sędzia śledczy Ravery ukńczył swój referat i wręczył go generałowi Sausier. — Rainach zamierza wnieść skargę przeciwko Rochefortowi za to, że *Intransigent* obwiniał go o fałszerstwo dokumentów.

Paryż 1 stycznia (rano) Na obiedzie pożegnalnym, wydanym przez ustępującego z Paryża ambasadora rosyjskiego Mohrenheima, wypowiedział Hanotaux toast, w którym mówiąc o stosunku Rosji do Francji, zaznaczył harmonję i zgodę w jakiej te państwa żyją. Hanotaux podniósł, że wielką zasługą dyplomatyczną Mohrenheima było przyczynienie się do wielkich celów pokoju. Baron Mohrenheim, dziękując za serdeczne wyrazy pożegnania, pił na cześć francuskiego rządu i francuskiego narodu.

Madryt 1 stycznia (rano). Urzędowa depesza z Kuby donosi, że generał Blanco częściowo uspokoił już wyspę. Prywatna depesza z Kuby donosi o następującej liście ministerjalnej: przyjdum: Galvez, finanse: Mentoro, sprawiedliwość: Govin, komunikacja: Dolz, rolnictwo: Rodriguez, oświata: Zayas.

Madryt 1 stycznia (rano). Rząd zakazał ogłaszania protestu generała Weylera przeciwko orędziu Mac Kinleya ze względów na stosunki międzynarodowe.

Kalkutta 1 stycznia (rano). Dzieje powstania w Indjach bogatsze są o jedną wybitną ofiarę. Sir Henry Havelock Allan, członek parlamentu angielskiego i pułkownik irlandzkiego pułku, który przebywał w Ali Meszdid i wczoraj konno wyjechał na spacer, zginął bez śladu. Konia jego znaleziono zabitego. Nie ulega wątpliwości, że sir Allan albo zabity albo przynajmniej pojmany został przez podnoszących rokosz Afratów.

Kair 1 stycznia (rano). Ekspedycje francuskie zajęły miejscowość Faszoda. Francuzi szybko posuwają się w dół Nilu. W tutejszych kołach wojennych silne wzburzenie. Angielskie operacje przeciw Omdurman mają być nagie podjęte.

## Obrady Sejmu lwowskiego.

(Telegram oryginalny „Głosu Narodu“)

Lwów 31 grudnia (w południe). Kilka komisji sejmowych zajęło się już rozdziałem referatów między swych członków, tak że pp. referenci nawet podczas istniejących obecnie feryj sejmowych będą mogli przygotować swe sprawozdania. Przyspieszy to tylko tok obrad komisyjnych i sejmowych.

Komisja budżetowa rozdzieliła referaty w sposób następujący:

Wydatki: Reprezentacja kraju pan Adam Skrzyński; koszty zarządu p. Adam Skrzyński; koszty leczenia p. Marchwicki, koszty szczepienia i wydatki sanitarne p. Goldman; zakłady dobroczynne p. Barwiński; akademja i Kasa szkolna p. Kozłowski; zakłady subwencyjnowane p. Paszkowski; teatr i tow. muzyczne p. Abrahamowicz; wydawnictwa, stypendja, zasiłki p. Paszkowski; pomniki historyczne p. Barwiński; żandarmerja p. Zajaczkowski; komunikacje p. Andrzej Potocki; szpital powszechny we Lwowie p. Marchwicki; zakład obłąkanych na Kulparkowie p. Jordan; fundusz podrzutek w Lwowie p. Marchwicki; szpital św. Łazarza i fundusz podrzutek w Krakowie p. Paszkowski; szupaśnictwo p. Potoczek; meljoracje i budowy wodne p. Skalkowski; odsetki i umarzanie pożyczek poseł Goldman; — urzędnicy fachowi dla szkół rolniczych, szkoła lasowa we Lwowie, Dublany, Czernichów p. Stanisław Jędrzejowicz; niższe szkoły rolnicze, wet. rybnarji, tow. rolnicze i stypendja p. Stanisław Niezabitowski; skład publiczny w Krakowie p. Scipio; wydawni-

ctwa rolnicze, górnictwo p. St. Niezabitowski; rękodzielnictwo i przemysł p. Małachowski; rozmaite wydatki p. Scipio.

Dochody: p. Zagórski. Sprawozdawcą jeneralnym budżetu wybrany p. Piniński. Zamknięcie rachunowe za r. 1896 spr. Goldman; fundusze propinacyjne p. Skalkowski; fundusze: kultury krajowej i sierociński, Al. hr. Stadnicki, pożyczka kraj. z r. 1873 Goldman; zamknięcie fund. stypendyjnych p. Rotter; zamknięcie i sprawozdanie fund. skarbkowej p. Rotter. Sprawozdanie z czynności biura przyrządjalnego i departamentu II (sprawy budżetowe) p. Abrahamowicz; regulacje płac urzędników i statut emerytalny urzędników Wydziału kraj. p. Abrahamowicz; szkoła kadecka we Lwowie p. Scipio.

Komisja przemysłowa: Sprawozd. Wydz. kraj. z czynności w zakresie przemysłu kraj. objęli: dział: krajowa komisja przemysłowa p. Goldman; dział: szkoły zawodowe p. Zardecki; dział: szkoły uzupełniające przemysłowe p. Rotter.

Komisja prawnicza. Sprawozdanie z czynności dep. VI. Wydz. Kraj. objął p. Klemensiewicz.

Komisja komasacyjna. Projekty do ustaw komasacyjnych przydzielono do referatu p. Pilatowi.

Komisja drogowa. Sprawozdanie z czynności dep. drogowego objął p. Sala; zmiana etatu służby techniczno-drogowej p. Gniewosz; projekt szkoły konduktorów p. Urbński; przyznanie emerytury dróżnikom p. Urbński.

Komisja bankowa. Sprawozdanie o organizacji kredytu dla włościan p. Skalkowski; sprawozdanie o Banku Krajowym p. Rapaport.

Komisja administracyjna. Przedłożenie rządowe z projektu zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej p. Górski; sprawozdanie o projekcie ustawy budowniczej dla wsi p. Onyszkiewicz; fundusz pożyczkowy koszarowy p. Dworski.

Komisja sanitarna: sprawozdanie z czynności depart. V. Wydz. kraj. p. Jordan.

Komisja gospodarstwa krajowego: Sprawozdanie z czynności depart. III. Wydziału kraj. p. Rayski; o popieraniu kultury krajowej na polu budowy wodnych p. Gorayski; o szkole dublańskiej p. Fr. Jędrzejowicz, o szkole czernichowskiej p. Vivien; o krajowych niższych szkołach rolniczych p. Czeż; o krajowej szkole gosp. lasowego p. Zamoyski; o szkole sadowniczej w Zaleszczykach p. Wachnianin; o założeniu targowicy na bydło p. Czeż; o nauczycielach wędrownych pan Kraiński; o składach publicznych p. Krzysztofowicz; o hodowli bydła p. Schnell.

Nie rozdzielili referatów komisje: szkolna, solna, górnicza, gminna, adresowa i kolejowa.

Lwów 31 grudnia (w południe). Na ostatnim posiedzeniu Sejmu uzasadniał, jak donosiliśmy, poseł Stanisław Szczepanowski wniosek swój propinacyjny który brzmi:

a) Prawo propinacji przechodzi z 1 stycznia 1900 r. na rzecz funduszu krajowego wraz z wszystkimi prawami i obowiązkami. b) Fundusze zapasowe i rezerwowe likwidują się z 1 stycznia 1900 r. i użyte będą do natychmiastowej spłaty odpowiedniej ilości obligów pożyczki propinacyjnej. c) Termin ustania propinacji na rzecz kraju przedłuża się o 40 lat t. j. z r. 1910 do r. 1950. d) Reszta pożyczki propinacyjnej, istniejąca z 1 stycznia 1900 r., będzie skonwertowana jako dług krajowy w formie 4 % pożyczki 50 letniej. e) Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził z rządem pertraktacje celem skonwertowania subwencji rządowej dla funduszu propinacyjnego płynnej przez 11 lat od 1 stycznia 1900 do r. 1910 na 50 anuitetów bieżących do r. 1950. f) Prawa propinacji miast, które je dotychczas wykonują, zostają również przedłużone do r. 1950.

Wniosek powyższy — mówił p. Szczepanowski — postawiłem dlatego w obecnej chwili, bo z powodu niefunkcjonowania Rady państwa ten dochód, jaki miał skarb krajowy dostać ze skarbu państwowego, a co miało nastąpić już w bieżącym roku po zawarciu nowej ugody austro-węgierskiej — zawiódł.

Oprócz tego i w przyszłości tj. gdy Rada państwa zostanie na nowo zwołaną dochód powyższy nie wpłynie tak rychło do kas krajowych, gdyż rząd z wielką tylko trudnością będzie mógł przeprowadzić podwyższenie podatków konsumcyjnych, co zależy od ugody z Węgrami, a od czego znowu — jak wiadomo — zależy zasilanie skarbu krajowego przez skarb państwowy. Tymczasem skarb krajowy potrzebuje pieniędzy, a najobfitszym źródłem ich jest spożycie alkoholu. Zapewnienie dochodów od konsumcji spirytusu dla kraju natrafia na tę trudność, iż żaden rząd nie chce, a zatem i austriacki nie zechce się tak łatwo zrzec możliwości zagarnięcia na rzecz państwa dochodów z propinacji. Niechęć tę rząd może być osłabił postawie polscy w Wiedniu tym argumentem, iż Galicja znajduje się w wyjątkowym położeniu, bo źródła dochodu nowych nie ma, a wydatki, zwłaszcza na oświatę, gwałtownie znacznie wzrastają. Dowo-

## APTEKA E. HELLERA

pod Złotym Słoniem, Kraków Grodzka 22

I SKŁAD GŁÓWNY MATERJAŁÓW APTECZNYCH

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:

WINA LECZNICZE La starej maladze, chinowe, rumbatarowe, z żelazem, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascara, condurango 1 złr. 20 ct. butelka.

ZIÓŁKA PIERSIOWE, Dra W. Seeburgra na kaszel, chrypki itd. jedynie prawdziwe 20 ct

CREME BRZOSOWY znakomicie wydelikacający cerę tuba 25 ct.

SPECYFIKI WSZYSTKIE kłisne i zapachowe, opatrunki, wody mineralne, środki

toalet.

dził dalej p. Szecepanowski, że w formie pożyczek hipotecznych i zarobków około budowy kolei, ludność naszego kraju ostatniej generacji dostała w ręce około 500 milionów złotych, ale w najbliższej przyszłości już wyschną te źródła wielkiego obrotu pieniężnego. Aby mimo to napłył pieniądzy do Galicji nie zmniejszył się, na to potrzeba nowych źródeł tego obrotu pieniężnego, a takimi źródłami są roboty meljoracyjne, które powinny być podjęte na wielką skalę, dalej roboty około regulacji rzek i wreszcie około podniesienia przemysłu w kraju. Pod koniec mowy zgubił się na chwilę p. Szecepanowski w lesie olbrzymich cyfr, którymi operował.

Następnie przedstawiał swój wniosek poseł Teofil Merunowicz, oświadczając, iż tendencją tego wniosku jest punkt ciężkości akcji pomocniczej w wypadkach nieurodzaju i szkód elementarnych zwrócić na czynniki lokalne, na rady powiatowe i gminne, które najlepiej ocenić są zdolne granice istotnej potrzeby pomocy i obmyśleć najodpowiedniejszy sposób udzielenia tej pomocy. Dawniej musiał kraj na własne imię zaciągać pożyczki głodo-we, bo tak byliśmy słabi, że nawet krajowi całemu trudno było zualesć na ten cel kredytu w dostatecznej mierze. Dla powiatów i gmin były wszelkie źródła kredytu zamknięte. Dziś jednak o tyle wzmocniliśmy się, że kraj potrzebuje tylko poprzez cokolwiek czynniki lokalne, a dadzą one sobie samę radę w wypadkach potrzeby niesienia pomocy ludności rolniczej w latach nieurodzaju. Wniosek zmierzają także ku temu, ażeby pomocy tej nadać cechę trwałej użyteczności przez dostarczenie powiatom i gminom bezprocentowo funduszy na różne budowlę i przedsięwzięcia publicznej użyteczności, na zasilanie towarzystw zaliczkowych i innych zakładów pożyczkowych lokalnych, które służą uczciwie ludności włościańskiej. Wreszcie celem jest wniosku, uczynić pomoc — odpowiednio do stwierdzonej potrzeby, wydatniejszą.

Gdy rząd przeznaczył dla Galicji ze skarbu państwa 300.000 ztr. a Wydział krajowy proponuje 100.000 ztr., wnioskodawca pragnie dostarczenia okolicom dotkniętym klęskami bezprocentowo sumy dochodzącej do jednego miliona ztr. — Wniosek domaga się przyjęcia na fundusz krajowy obowiązku opłaty procentów co najwyżej w stosunku 4 1/2 od sta od pożyczek komunalnych przez gminy i powiaty w ciągu roku 1898 za zezwoleniem Wydziału krajowego w tym celu zaciągniętych, ażeby nieść pomoc okolicom, dotkniętym nieurodzajem, albo powodziami. Łączna suma pożyczek komunalnych, w tym celu zaciągniętych, nie może przekraczać kwoty jednego miliona ztr.

**Gospodarstwo i handel.**

**Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu. Kraków 31 grudnia.**

Pomimo niewielkich obrotów, targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu stałym i ceny wszystkich produktów dobrze się trzymały.

Płacono pszenicę: białą 10-80 do 11-25; czerwoną 11-25 do 11-80 ztr.; żółtą 11-25 do 11-75 ztr.; żyto 8-35 do 8-80 ztr.; jęczmień o wany 7-25 do 8-50 ztr.; na kaszę 6-10 do 6-73 ztr.; owies 7- do 7-50 ztr.; owies do siewu — do —; rzepak — do — ztr.; koniec cz. wony — do — ztr.; biały — do — ztr. Wszystko za 100 kilogramów.

**Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.**

**Ślota zbożowa:** Cukier surowy loco Aussig 12-75 do 12-80, loco Otomunie 12-10 do 12-20 loco Berno-Wiedeń 12-30 do 12-40, na styczeń loco Aussig 12-80 do 12-85, cukier w kostkach prima 37-50 do 37-75, secunda 37-25 do 37-50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18-30 do 18-60 Nafta kaukaska transito Trjest 3-25 do 3-50, galicyjska przeczoczysta 16-75 do 17-.

**Lwów d. 31 grudnia.**

Pszenica 9-75 do 10-; żyto 7-50 do 7-75, jęczmień browarny 5-75 do 6-25, jęczmień pastaw. — do —, owies 6-75 do 7-; rzepak 12- do 12-50, groch 6- do 8-; wyka — do —, nasienie lniane — do —, nasienie konopne — do —, bób — do —, bobik — do —, hreczka — do —, konieczna czerwona galic. — do —, szwedzka — do —, biała — do —, tymotka — do —, anyż — do —, kukurudza stara 5-50 do 5-75, nowa 5-50 do 5-75, chmiel stary — do —, chmiel nowy na terminy — do —, spirytus gotowy — do — na termin — do —, Waranty — do —.

Uspobienie silne.

Wiedeń 31-go grudnia. Wiadomości z targów zachodnio-europejskich brzmiały dzisiaj silniej, ale Nowy Jork był znacznie słabszy — i tutaj więc usposobienie zwracało się do ospałości. Zapanowała cisza w interesie i wynikała obniżka tak, że przy zamknięciu pszenica netowała o 4 ct., żyto o 2 ct., kukurydza o 5 ct. niżżej aniżeli poprzedniego wieczora. Tylko owies zyskał 2 ct.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11-92, owies na wiosnę 6-70 do 6-71. Zrzesztą otowały: żyto na wiosnę

po 8-87 do 8-89, kukurydza na maj-czerwiec 5-64 do 5-56, rzepak na styczeń luty 13-50 do 13-60.

W spirytusie nie było zmian. Za gotowy kontyngentowy towar płacono 8-40, żądano 13-50.

**Wyrób wódki w Galicji.** W miesiącu listopadzie 1897 r. wywarzono w 2 gorzelniach powiatu stanisławowskiego ogółem 44.008 stopni alkoholu.

**Wyrób piwa w Galicji.** W miesiącu listopadzie 1897 r. ogółem było w ruchu 120 browarów, w których wywarzono 94.729 hektolitrow piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3145 hektolitrow i w powiecie brodzkim 11 (5830 hekt.), rzeszowskim 9 (3910 hekt.), tarnopolskim 9 (3290 hekt.), stanisławowskim 7 (5290 hekt.), wadowickim 7 (8540 hekt.), nowosądeckim 7 (2692 hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitrow), czortkowskim 6 (975 hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitrow), krakowskim 4 (3 93 hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.), brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 (4646 hekt.), żółkiewskim 2 (285 hektolitrow).

**Odpowiedzi Redakcji.**

**Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.**

**Rękopisów Redakcja nie zwraca.**

*Korespondentowi S. w Wisniczcu.* Prosimy o dokładny adres, gdyż mamy ważną sprawę do zakomunikowania listem zamkniętym. Jest to sprawa żywo obchodząca Szan. Pana.

*RRRR.* Za komplement dla p. R. dziękujemy. Co do wiadomej osoby, sądzymy, że jej „rozum“ jest „rozumem po szkodzie“, ale nie „Polak“, bo ten nigdy nie objawia się łamaniem solidarności w ciężkich chwilach i intrygowaniem przeciwko tym, których było obowiązkiem bądź co bądź popierać.

*Gronu obywateli nadwiślańskich.* Do tycezeń zastosujemy się chętnie.

**KURSY KRAKOWSKIE.**

Ruble płać: 127- — — żądają: 128- —.

Marki płać: 58-60 — — żądają: 59-10.

Franki płać: 47-30 — — żądają: 47-80.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, a opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto o 10 ct. od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skalce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Mari oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

**Gabinet Zoologiczny** Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz. 11—1 w południe.

**Muzeum Techn.-Przem.** w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godz. 1 a w niedziele i święta o godz. 11 1/2.

**Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie** otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

**POCIĄGI KOLEJOWE**

od dnia 1 października 1897 r.

**Do Krakowa przychodzą:**

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. Z Bonarki: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz. 4 min. 47 wiecz. Od strony Lwowa: i Podwołoczysk: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny z Wleżłki: godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

**Z Krakowa odchodzą:**

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r. godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — W kierunku Lwowa i Podwołoczyska: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — Do Wleżłki: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

(Babryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Ze względu na nadchodzący

**KARNAWAŁ**

zwracamy wszystkim nieumiejącym tańczyć, uwagę — że mogą w krótkim czasie wyuczyć się tego sportu podług najnowszej metody, w Szkole Tańców Karoliny Wittkay i Syna. Plac Szecepański L. 8, 1-sze piętro.

3796

**K. Wittkay i Syn.**

**Przeciw Katarowi**

organów oddechowych, kaszlu, chrypce, duszności i innym cierpieniom szyi, bywa ze strony lekarskiej



sama, albo z ciepłym mlekiem miedziana, ze skutkiem używana, rozpuszcza bowiem łagodnie flegmę, działa odświeżająco i oddziela śluz, jakto w wielu wypadkach się przekonano. (IV.)

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, oraz P. Doktorom, iż mój

**Zakład bandażowo-ortopedyczny**

(wyłącznie dla Pań)

rozszerzyłam, utrzymując na składzie: wszelkiego rodzaju gorsety ortopedyczne (prost, trzymacze), peloty dla kobiet i chłopców do lat 6, pasy brzuszne, pasy rapturowe etc., etc., jak również w wielkim wyborze wszelkie artykuły gumowe, pończochy, poduszki, prześcieradła, wżę, artykuły ginekologiczne, hegary, chłodniki i worki na lód dla chorych, aparaty Leitera, balony Polie.

Pracując dłuższy czas w tego rodzaju zakładach, następnie u p. Alfreda Biasiona, nabyłam potrzebnej praktyki w moim zawodzie, mam nadzieję odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, jak również zasłużyć sobie na dalsze zaufanie Szanownej Klienteli mojej.

Z wysokim szacunkiem

**Zofia Węgrzynowicz,**

obecnie: Rynek gł. L. 14, dom p. Eilego, (dawniej ul. Szewska 8). — Na żądanie Wielmożnych Pań biorę miarę w ich domach. 3758

„Niech żyje nam!“ Takie jest motto obrazka, który po ulicach widzieć można jako plakat, dalej na wystawach naszych kucpów, którzy jako ozdobę kalendarzy i ogłoszeń w gazetach, a który dla udatnego pomysłu każdemu wpada w oko. Znana firma Kathreiner o swej kawie słodowej tym głosi obrazkiem, a jego znakomite wykonanie jest zarazem dowodem wysokiego wydoskonalenia, jakie w tym kierunku osiągnęła reklama, a jakim w szczególności od szeregu lat coraz bardziej odznaczają się ogłoszenia Kathreinerowskie. I ten obrazek jest też zapewne dziełem niepospolitego artysty. Mały pędrak na nim widać zauważył kiedyś podezas uroczystości rodzinnej, jak ojciec podnosi w górę kieliszek z winem i trącił się z przyjacielem domu lub członkiem rodziny by go uczcić. „Niech żyje!“ To pozostało mu w młodocianej pamięci jako najwyższy wyraz świętej, radosnej uroczystości i z serca podchodzącego, szczerzego przywiązania i w skłonności do naśladowania, zważym dzieciom tak właściwym, które umie wyrazić tak samo najrozmaitsze uczucia, wita kawę którą mu siostronia przyniosła na śniadanie. Jest to ulubiony Kathreiner, który smakuje tak wybornie, rozkosznie i któremu też małenstwo ma zapewne po części do zawdzięczenia silne nożki, pulchniutki rączki z dołeczkami, jakoteż pęta, do różyczki podobną buzię. I właśnie w chwili, gdy napełnioną filiżankę chce przytknąć do ust, przypomina sobie owe słowa najwyższego zadowolenia i serdecznej radości i „Niech żyje!“ woła do swej siostroni. Jakże szczęśliwie artysta wyraził ten gwałtowny koncept małenstwa i poważną, a przecież tak powabnie uśmiechniętą starszej siostry minę z jaką się na te słowa zgadza. Zapewne i ona, jak cała rodzina, już od dłuższego czasu ze szczególnym upodobaniem pije Kathreinerową kawę słodową, która jest jedyną, co przyjmując, ulubioną smaku kawy, do którego się tak przywykło, łączy w sposób tak wyborczy ze zdrowotnymi i tak cennymi własnościami kawy słodowej. Im dłużej przypatrywał się tej nadobnej grupie dzieci, tem powabniej i rozkoszniej ona działa. Lepsze polecenie dla tej tak powszechnie ulubionej Kathreinerowskiej kawy słodowej od tego, jakie tu prawdziwy artysta na obrazie przedstawia, trudnooby było znaleźć.

**Życzenia Noworoczne swym odbiorcom**

**Herbat Rosyjskich**

SKŁADA

**Handel W. ADAMOWICZA**

w Brodach.

**Sklep**

dobrze się rentujący jest

zaraz

do sprzedania.

Blizsza wiadomość Grzegórzki Nr. 46 (obok szkoły).

**Handel Jakóba Piekły w Podgórzu, Rynek, poleca:**

Świece stearynowe kościelne, } Wina Toskańskie i Barleta dla sklepików Kólek } Wysyłki na prowincję wszystkich }  
najlepsze we wszystkich wielkościach } rolniczych — cena 100 Liter ztr. 28, ztr. 32 i ztr. 35. } towarów uskutecznią się pod nader ko- }  
po cenach ściśle fabrycznych. } Na życzenie wysyła się próby. } rzystymy warunkami. 2973 }

Handel ten dostarcza towary, korzenne, dla Sklepek Kólek rolniczych.

**WOJCICKIEGO**  
 Kuchnia w Hotelu Pollera  
 W KRAKOWIE.  
 Od dnia 1-go Stycznia 1898  
 Obiad za 1 złr. 3609

I. Zupa Portugaise  
 Consomme pot au feu  
 Rosół z gwiazdkami  
 Omlet z kalafior. m  
 Jajka Jokey Club  
 Paszteciki francuskie  
 Sztuka mięsa, sos chrzan.  
 Polędwica z różną  
 Blankiet z Pulardy  
 Kotlet poznański  
 File de boeu- à la Potocki  
 Beigne à la Crnevales  
 Tort à la prowancale  
 Galaretka z mandarenek  
 Ser — Owoce — Kawa.

II. Kuchnia w Hotelu Pollera  
 W KRAKOWIE.  
 Od dnia 1-go Stycznia 1898  
 Obiad za 1 złr. 3609

III. Zupa Portugaise  
 Consomme pot au feu  
 Rosół z gwiazdkami  
 Omlet z kalafior. m  
 Jajka Jokey Club  
 Paszteciki francuskie  
 Sztuka mięsa, sos chrzan.  
 Polędwica z różną  
 Blankiet z Pulardy  
 Kotlet poznański  
 File de boeu- à la Potocki  
 Beigne à la Crnevales  
 Tort à la prowancale  
 Galaretka z mandarenek  
 Ser — Owoce — Kawa.

IV. Kuchnia w Hotelu Pollera  
 W KRAKOWIE.  
 Od dnia 1-go Stycznia 1898  
 Obiad za 1 złr. 3609

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Największy skład maszyn do  
 szycia SINGERA ozelenkowych  
 i pleścionkowych i rowerów  
 Józefa IWANICKIEGO następcy



KRAKÓW, Rynek główny Nr. 25.  
 Na kredyt, za gotówkę znaczniej taniej.  
 Cenniki przesyła się franco. 3604

**M. Kobiakowa**  
 (Brodzka 14)  
 Róg ul. Grodzkiej L. 14 Kraków  
 dostarcza: Naucezyielski freobli,  
 gwarantarki, bony niemieckie, fran-  
 cuskie, polskie, gospodynie na wieś  
 i do miasta, panny do towarz-  
 nian, służące z rękawiczkami lub  
 bez, rzadczycy, ekonomów, karbo-  
 nów, polowych różnorodnych rzemieś-  
 lników, lokajów, stangretów; o-  
 produków i kucharek, kucharek  
 i wszelką kategorię służby; oraz  
 ludzi do robot polnych i przed-  
 sięwzięciach, tak w miejscach jak  
 na prowincji i zagranicą.

Stróżów dostarcza bez honorarium  
 Cieszy się tytułami: wzglę-  
 dami Szan. P. T. Publiczności,  
 polecam się nadal łaskawej pamięci  
 3840 Z szacunkiem M. B.

**Podziękowanie**  
 W. Panu Grencerowi wła-  
 ścicielowi «Udeonu» za  
 bezinteresowne odstąpienie  
 przedstawienia na dochód  
 nieszczęśliwej rodziny,  
 składa imieniem teje ro-  
 dziny najszczęśliwsze podzię-  
 kowanie 3904

**Komitet.**  
 Z powodu słabości właściciela są  
**2 numery doróż-  
 karskie**  
 zaraz do sprzedania, pojazdy do-  
 bre i konie odpowiednio, sprzeda  
 się także pojedynczy Numer. Wi-  
 domość w Administracji „Głosu  
 Narodu“ p. L. 3847. 3897

Do nabycia w każdej  
 księgarni

Świeżo ukazało się w handlu  
 księgarskim dzieło p. t.

**Przewodnik**  
 — życia —  
 według znakomitych autorów  
 i własnego praktycznego do-  
 świadczenia

opracował Cholewa  
 Cena złr. 1.—, po-  
 opaką złr. 1.05.  
 Nakład księgarni  
**J. A. Pelara**  
 3842 w Rzeszowie 3 1

**Wspaniała nagroda!**  
 Kto nadeszle wprost do Administracji **MÓD PARY-  
 SKICH Lwów, ul. Łyczakowska 27**, prenu-  
 meratę na to pismo za cały rok z góry w kwocie **3  
 złr. 60 ct.**, ten otrzyma bezpłatnie jako premię nowo-  
 roczną powieść, przedstawiającą wartość 2 złr. 50 ct. ! Każdy  
 prenumeratę całoroczną **MÓD PARYSKICH**, ma  
 prawo wybrać sobie jedną z następujących powieści: „Sza-  
 łona serca“ br. Hagenowej, „Przeciw prądowi“ (2 tomy)  
 w Marrené, „Donna“ obrzki z życia sportsmiana przez K.  
 W... i. Na koszty przesyłki premji należy przelać dodat-  
 kowo 20 ct. 3862 6 6

Prenumerata kwartalna **MÓD PARYSKICH** wy-  
 nosi **90 ct.**, półroczna **1 złr. 80 ct.**

**ALFRED BIASION**  
 Optyk c. k. Kliniki Uniw. Jagiell.  
 zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy. — Dostawca c. k. kolei pań-  
 stwowych. — Odznaczony 10 medalami i Dypl. Ministerstwa Handlu.  
 W Krakowie ul. Florjańska Nr. 15, róg ul. św. Tomasza  
 (Stacja tramwaju). 3757 3 3

Najdokładniejsze wykonanie wszelkich przepisów lekar-  
 skich. — Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne i Bandaże.  
 Przyrządy oftalmologiczne, Okulary i Nanośniki, wykonane z pre-  
 cyzją podług zasad okulistyki. — Oczy sztuczne ludzkie. — Teleskopy  
 i Refraktry. — Największy wybór Lornetek teatralnych i Daleko-  
 widzów polowych. — Barometry i Termometry. — Mikroskopy pre-  
 cyzyjne. — Pizybery do mikrotomii. — Próby i wagi do wszelkich  
 płynów. — Wyroby gumowe higieniczne.

**Aparaty i wszelkie przybory do fotografii.**  
 Cenniki z 1000 em ilustracji. — Ceny niskie konkurencyjne.

**Rzadka okazja**  
 srebro stołowe 13 pr. na 12 osób  
 wraz z kasetką tanio do nabycia.  
 wiadomość w pracowni jubiler-  
 skiej Franciszka Mozdziańskiego  
 ulica św. Tomasza Nr. 18 w Kra-  
 kowie. 3910 1 2

**Lokaj**  
 w średnim wieku, znający dżobze  
 swoje zajęcia, uczciwy, trzeźwy,  
 pracowity, poszukuje służby. Swia-  
 dectwa bardzo dobre. Adres: Józef  
 Dregowski ulica Szewska 21 u  
 Antoniego Mroza. 3903

**Dla czego tak tanio**  
 obuwie w Towarzystwie ul. Florjań-  
 ską L. 25 — dla tego, że na  
 1 piętze, bo lokal kosztuje taniej,  
 jedna proba wystarczy, aby się  
 przekonać. Członkowie, którzy na-  
 leżą do Towarzystwa od 6-ciu mie-  
 sięcy mogą brać obuwie na sąty  
 miesięczne. 3792 7 10

**Piękność niezawodną**  
 otrzymuje się przez użycie Kremu  
 twarowego, zwanego „Gesichts-  
 pomade“, który usuwa w przecią-  
 gu kilku dni piegł, liszaje, wagner  
 i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc  
 skórę piękną, białą. — Dostać mo-  
 żna w pierwszym składzie apte-  
 cznym **J. Wiśniewskiego**  
 w Krakowie, ulica Stradom L. 7  
 Stoik 60 centów. 3613

**Potrzebna Ekspedytorka**  
 z kaurją i dobrą rekomendacją  
 samostnego prowadzenia ok. Uro-  
 du pocztowego na wsi. Posada  
 stosowna dla osoby starszej. B-  
 sza wiadomość: Winy Cmikięw  
 Kraków, Długa 22 i p. tr. 38

Poszukuje się  
**Kupna majątki**  
 od 200 300 m. oferty po  
 K. P. do Administracji „Głosu  
 Narodu“. 3899 1 2

**Zakład kąpielowy łaźni  
 rzymskiej w Krakowie**  
 poszukuje 3501 2

**kasjera.**  
 Posada do objęcia za az. — Bli-  
 szych szczegółów udzieli p. Wiktor  
 Suski, ulica Grodzka Nr. 24.

**Lotion Hygiénique**  
 edyny, przeciw wypadaniu i si-  
 wieniu włosów, uznany przez po-  
 wagi lekarskie, 3617

**Woda kolońska**  
 Joh. Maria Farina flk. większy p  
 75 ct., oraz wszelkie przybory  
 toaletowe poleca po cenach  
 fabrycznych

**Karol Ryzmanowski**  
 fryzjer damski i męski  
 ulica Szewska, Nr. 2

**WINCENTY SATALECKI**  
 Pierwszorządna według najnowszych wymagań urzędzona  
**Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich**  
 Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18,  
 Filia: przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Sas'im.

Wyrabia i poleca: Szyunki pragskie i westfalskie, poledwice  
 pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie: po-  
 ledwice, kury i siekane, kiszki pasztecikowe, salce-  
 sony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, sto-  
 ninę paprykowaną i wędzonkę z młodych prosiąt, rolady  
 w rozmaitych gatunkach, słoninę polską białą i wędzoną,  
 kiełbasy i serdelki wiedeńskie, — kiszki podgardlane  
 w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby  
 tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.  
 Dwa razy dziennie świeży towar.  
 Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznią się od-  
 wrotną pocztą za pobraniem. 3241 9 10

Ochronna marka:  
**Kotwica.**  
**Liniment. Capsici comp.**  
 z Apteki Richtera w Pradze,  
 uznane jako znakomite uśmierające nacieranie; po cenie  
 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach.  
 Tego  
 powszechnie ulubionego środka domowego  
 należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą  
 ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z prze-  
 zornością uznawać tylko butelki z tą marką jako  
 wyrób oryginalny.

**Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.**

**Praktykant**  
 zamiejskowy  
 z odpowiednimi kwalifikacjami — znajdzie umieszczenie  
 w handlu pod firmą 3875 3 3  
**J. Federowicz w Krakowie.**

**FABRYKA BIELIZNY**  
**M. BEYERA i SPÓŁKI**  
 W KRAKOWIE,  
 Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, (naprzeciw kościoła N. P. Maryi),  
 poleca swój

**WIELKI ZAKŁAD**  
 Wyrobu gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych.

Skład fabryczny Towarów płóciennych:  
 Bielizna męzka, damska i dziecinna  
 w różnych gatunkach i wielkościach.

**Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej**  
 są gotowe na składzie po najniższej cenie.

**PŁOTNA KRAJOWE i ZAGRANICZNE**  
 oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

**GŁÓWNY SKŁAD**  
 oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera,  
 oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwa-  
 bnych, pończoch damskich, dziecinnych i skarpetek męzkich.

Równocześnie zwracamy uwagę na niskie ceny bielizny damskiej:

Koszule <b>dzielne</b> ubierane haftem	od złr. 2.—
„ „ „ haftem ręcznym	od złr. 2-25
Majtki haftowane	od złr. 1.—
Kaffaniki	od złr. 1.—
10 Spodnice z haftowaną falbaną	od złr. 2-25 3527

Zamówienia zamiejskowe uskutecznią się odwrotną pocztą.

**Piwnice na Łód**  
 potrzebne do wynajęcia. Zgło-  
 szenia „Dolne Młyny“ Nr. 3  
 do stróża. 389

**Leśniczy**  
 znający się na chmielu, z kaurją  
 2000 złr. gotówką, znajdzie posadę  
 natychmiast w dużym skarbowym  
 Także rutynowany Buchalter  
 potrzebny zaraz. 3874

**Narodowe Biuro w Krakowie**  
 ulica Szewska Nr. 18.

**Dr Antoni Leonard**  
 Serafiński 3697 4 3  
 adwokat i dyrektor - syndyk  
 powiatowej Kasy Oszczęd-  
 ści w Bochni — poszukuje

**koncypienta**  
 z kilkuletnią praktyką adwo-  
 kacką. Termin zgłoszeń do  
 końca stycznia 1898. Posada  
 do objęcia od 1 marca 1898.

**Znakomity ekonom**  
 kawaler, poszukuje **posady** o-  
 tychmiast. — Także młoda  
**gospodyni**  
 doskonała kucharka, — poszukuje  
 posady na plebanji zaraz.  
**NARODOWE BIURO w Krakowie**  
 ul. Szewska Nr. 18. 38

**Dobry Interes**  
**Wapiennik**  
 z dwoma dużymi piecami w na-  
 lepszym ruchu, ze stacją koleji  
 miejscu, z własnym torem do ka-  
 lei, z bogatym 12 morgowym ter-  
 renum kamienia Wapiennego —  
 z odpowiednimi Budynkami, bli-  
 sko Lwowa, są zaraz do sprzedania.  
 Wiadomość w Administracji „Głosu  
 Narodu“. 3819 4 3

**2 Numery doróżkarskie**  
 z kompletnem urządzeniem są do  
 sprzedania. — Wiadomość w  
 Administ. „Głosu Narodu“ p.  
 L. 3810. 4 6

Założony w roku 1806  
**HANDEL WIN**  
 pod firmą  
**J. GRALEWSKI**  
 w Krakowie, ul. Grodzka, 44,  
 utrzymuje na składzie wina węgierskie, austriackie,  
 francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki  
 francuskie, oraz wystawę sliwowicę Syryjską i sprze-  
 daje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach**  
**umiarkowanych.**  
 Składy transtowe dla prowincji przy ul. Kanoniczej, L. 20,  
 ul. Brackiej, L. 13 i ul. Stolarskiej, L. 5. 3210 9 12  
 Cenniki bezpłatnie.

**Jedynaście parcel budowlanych**  
 przy ulicy Czystej w Krakowie się znajdujących, do ma-  
 sy konkursowej Czesława Kieszkowskiego należących,  
 z których każda mierzy od 184 do 280<sup>0</sup> z wolnej ręki  
 pojedynczo do sprzedania.  
 Bliższe szczegóły i warunki sprzedaży poda podpisany za-  
 rządca masy w biurze przy ulicy Grodzkiej Nr. 14 od  
 9 do 11 rano i od 3 do 6 popołudniu z wyłączeniem  
 niedziel i świąt. Pośrednictwo bezwarunkowo wykluczone.  
**Dr. Bronisław Guńkiewicz**  
 3849 3 3 zarządca masy.

**Wina lecznicze**  
 niezrównane co do jakości i smaku, jako to:  
 Chinowe, Chinowo-żelaziste, Rombarbarowe — Pepsynowe, Condu-  
 rango — dalej  
**WINO SAGRADA**  
 środek lekko przeczyszczający, zwłaszcza w praktyce kobiecej i dzie-  
 cinnej z bardzo dobrym skutkiem stosowane — poleca  
**Apteka pod Opatrnością D. MATULI**  
 w Podgórzu.  
 Cena 1/4 Litrowej flaszki 1 złr. poł Litrowej 1 złr 80 ct.  
**WINO dla RFKONWALESCENTÓW**  
 butelka po 80 ct. i 1-50.  
 Wina te dla swego wysmienitego smaku, są bardzo chętnie używane.  
 Cena butelki pocztą o 10 ct. więcej. Przy zamówieniu 2 flaszek,  
 przesyłka franko. 3528 10 10

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:  
**SPECYFICZNE**  
**MYDŁO DO UST „PURITAS“**  
 Austr.-węg. Patent. — Medale z wystaw światła: Londyn 1862, Paryż 1878.  
**Dra C. M. FABER**  
 Lekarza ochotkiego ś. p. Najdostojn. Cesarza Maksymiliana I etc.  
 Główny skład wysyłkowy: Wien, I., Bauernmarkt Nr. 3.  
 Składy we wszystkich Aptekach, Droguerjach i Parfumerjach

Zaszczycony zaufaniem przez Sz. Publiczność w całym kraju, którego najlepszym dowodem jest to, że się coraz więcej zaopatruje w

Herbaty z rączką



(MONOPOL),

bądź to przez nabycie jej w moim magazynie w Krakowie bądź też w rozlicznych handlach na prowincji a mając przez to bodźca do nabycia

Herbat jak najlepiej, postaram się wskutek wielkich zabiegów i natężeń zakupić w tym roku

Herbaty w samych Chinach bezpośrednio.

Dom komisowy, osiedlony w Hankou, trudniący się zakupem

Herbat w bardzo znacznych tylko partjach zaraz przy produkcji na tamtejszym targu, nabył dla mnie jak to czyni dla domów w Hamburgu i Bremie świeże tegoroczne

Herbaty. Skrzynki oryginalne z moją herbata zaopatrzone zostały już w Chinach moim znakiem

Łączka i odpłynęły z początkiem lipca parostatkami przez kanał Sueski do Tryestu, skąd pierwszy wagon w tych dniach przybył do Krakowa.

Herbaty wszystkie są znakomite, mają aromat, smak czysty i naciągają dobrze, a przez zakupno bezpośrednio, lepiej sortowana każda

Herbat jest lepszą jak dotychczas była.

Ceny są następujące:

Herbat domowa	zła. 1.40	za 1/2 kilo
Herbat gospodarska	1.60	" " "
Herbat czarna Nr. 1.	2.40	" " "
Herbat lepsza	2.80	" " "
Herbat Nenhao	3.20	" " "
Herbat Victoria	3.40	" " "
Herbat rodzinna wyborna	3.60	" " "
Herbat Lian Sin	4.00	" " "
Herbat Pin Melange	5.00	" " "
Herbat Pin Eutschew	6.00	" " "
Herbat Aromatyk		" " "

kruchy herbat Nr. 1 zła. 1.40, Nr. 2 zła. 1.60, Nr. 3 zła. 2.00 3612 12 0

Proszę zawsze i wszędzie żądać

Herbaty z rączką, a gdzie niema, zamówić listownie w Magazynie Herbat

Alfons Grossego w Krakowie

Rynek główny, Pałac Spiski.

w Lwowie główny skład u Wgo A. Szkowronia.



Jedynie prawdziwy

BALSAM

(Tinctura balsamica)

z aptek pod Aniołem Stróżem i z fabryk preparatów aptecznych

A. Thierry, Pregrada około Rohitsch-Sauerbrunn.

Dla ochrony Publicki przed bezwartościowymi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędowo zaplansanej marki ochronnej.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony. Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kureze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda fiaska zamknięta srebrną kapsłą, na której jest wycięta. Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą zieloną wydrukowaną marką ochronną jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany odrzuć należy. Powinno się zatem uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną. Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających fałszykaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądowo ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstarowuje się wprost pod adresem: An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośni i Hercegowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za poślaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, która na z ak prawdziwość każda fiaska jest zaopatrzone. 302 50 48

Adolf Thierry, Apotheker in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Handlowa Spółka Rybacka „Union“

KRAKÓW 3623

Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Geny targowe:

rybie przednie poniżej	1 kg. 80 ct.	Liny	1 kg. 80 ct.
tyłograma	1 kg. 66 ct.	Karasie	1 " 78 "
rybie przednie kilo-		Szczupaki żywe 1 kl. od 1 fl.	150.
gramowe	1 " 73 "	bite świeże	1 kg. 55 ct.
rybie przednie od 1 1/2		Sandacze bite świeże	1 " 75 "
" 2.	1 " 83 "	Brzany w zamian łososa	1 " 85 "

Pierwsza Krajowa Fabryka WYROBÓW PLATEROWANYCH i srebrnych

odznaczona najwyższą nagrodą Dyplomem honorowym c. k. ministerjum handlu na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 i na wystawie budowlanej we Lwowie w r. 1892 medalem srebrnym państwowym.

Jakubowski i Jarra

3339 3 10 W KRAKOWIE

polecają po cenach fabrycznych w Magazynach własnych w Krakowie Sukieniec L. 26, we Lwowie Rynek L. 37, w Czerniowcach Rynek hotel pod czarnym Orłem

Zastawy stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, kosze, samowary, lustra, garnitury toaletowe, przedmioty ozdobne na podarki i t. p.

Artykuły kościelne: kielichy, monstrancje, puszki na komunikanty, lampy, lichtarze, krzyże, ampułki kropidła, lawatarze, trybularze, naczyńka do Olejów świętych i t. d.

Fabryka wykonuje na obstarunek podług rysunków i projektów tablice pamiątkowe, biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak: świeczniki, zyrandole, szaty do obrazów, okucia do ram, Cymborium, Tabernakulum i wszelkiego rodzaju ozdoby do ołtarzów.

Przyjmuje reperacje do pozłacania, posrebrzania, niklowania i bronzowania.

Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrańia, zabawy, wesela i t. p.

Przy wyprawach większych i zamówieniach opuszcza się znaczniejszy rabat.

Proszek do czyszczenia złota i srebra.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie Fabryki wyrobów papierowych

W KRAKOWIE, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, które się odbędzie w lokalu przy ulicy Szpitalnej L. 18, I. piętro, w dn'u 15 stycznia 1898, to jest w niedzielę o godzinie 3 po południu z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z dotychczasowej czynności.
2. Likwidacja Towarzystwa ewentualnie połączenie z krajowym Towarzystwem dla wytworzenia przemysłu fabrycznego,
3. Wybór likwidatorów Towarzystwa,
4. Wnioski Członków,

na które niniejszem wszystkich Członków zapraszam. 3905 1 1 Prezes Rady Nadzorczej D. Koźniewski.

W. Sznajdrowicz kuśnierz,

w Krakowie, ul. Florjańska 4, na dole, (dom B. Bojarskiego)

poleca Szanownej Publiczności swój ofiście i jedynie w towary doborowe zaopatrzony 3088 19 0

skład futer męskich i damskich, serdaków, zarękawców, koźnierzy, czapek futrzanych.

Specjalna pracownia czapek wojskowych, uniformowych, studenckich, kolejowych i cywilnych.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reperacje w zakresie tego fachu wchodzące po bardzo niskich cenach.

3680 Bezsprzecznie 9 10

największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelkiego rodzaju

od zwykłego do salonowego posiada fabryczny Skład Obuwia własnego wyrobu pod firmą

M. DERDZIKOWSKA

Kraków, ul. św. Jana Nr. 4. Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy jak wszystkie niemieckie i Mödlingowskie.

„FLORA“

PRACOWNIA SUKIEN damskich

poleca się łaskawym względem Wielm. Pań, 3887 wykonując zamówienia w krótkim czasie po przystępnych cenach. — Udzielam też lekcy kroju podług najświetniejszej metody francuskiej. — Panienci zamieszkoce znajdą pomieszczenie. Ulica Karmelicka Nr. 15 w Krakowie.

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny L. 13

POLECA:

Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych,

Latarnie do ulic, sieni, kregielni, schodów, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.,

Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe,

Kandelabry z brązu, onyksu i metalowe,

Pajaki z brązu, majoliki metalowe i szklane,

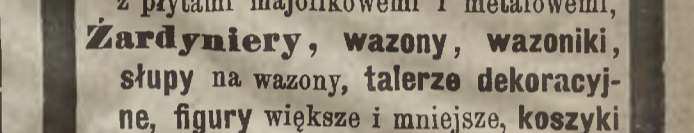
Ogromny wybór najnowszych stolików i etażerek z płytami majolikowymi i metalowymi,

Zardyniery, wazon, wazoniki, słupy na wazon, talerze dekoracyjne, figury większe i mniejsze, koszyki na bilety, ciasta, jakoteż rozmaite cacka (nipes) z porcelany francuskiej.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincji wykonują się odwrotnie. 3619 26 0

Marka ochronna



Odnaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie „Przędka“

w Krośnie poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobrotli, ręcznie tkane

PLÓTNA KORCZYŃSKIE od najgrubszych do najcieńszych web i bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym oraz dostarcza kompletne i najtańsze wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 3441

Próbki i cenniki na żądanie wysyłam franco odwrotną pocztą.

Smierc myszom. Smierc szczynom.



Jedyna niezawodna TRUCIZNA na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie (głire) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. nieszkodliwa. Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek zdumiewający. Wyszki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht i opakow.) skutecznie odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem. JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI. 1 Kgr. truciwy 2 złr., 4/4 Kgr. złr. 7.50. 3603

Składy w większych aptekach i droguerjach.

„NORIS“ Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika

znanie ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibutki „Mals“. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

w Krakowie, Poselska l. 20. Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „Mals Numa“, „Mals Albert“, biały „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mals Wallie“, „Mals de Paris“ do tytoni średniomocn. Na żądanie przesyłam skazy. 3611

# SZANOWNYM NASZYM ODBIORCOM ośmielamy się złożyć przy zmianie roku nasze NAJSZCZERSZE ŻYCZENIA

i równocześnie najuprzejmiej prosić o dalsze łaskawe względy. Z głębokim szacunkiem

## REIM i SPÓŁKA, Kraków

3863

skład wszelkich farb, lakierów, pokostów, artykułów gospodarczych, piwnicznych i dla potrzeb domowych, oraz handel materiałów pod „Czarnym psem“  
Bynek L. 37, Linia A-B.

## Prenumeratę

na czasopisma

polskie, francuskie, niemieckie i angielskie

przyjmuje

3806

Biuro Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego  
w Krakowie, Rynek, 30

gwarantując regularną i szybką dostawę tychże prenumeratom.

KATALOGI na żądanie bezpłatnie i franco.

## GŁÓWNA AJENCJA

### Dzienników i Ogłoszeń

#### J. HOPCASA i A. SALOMONOWEJ

Plac Marjacki L. 2

przyjmuje zamówienia na wszelkie dzienniki i czasopisma miejscowe, krajowe i zagraniczne.

Ajencja otrzymuje pisma codziennie dwukrotnie połączonymi błyskawicznymi, oraz wszystkimi innymi dostawia je natychmiast P. T. Abonentom do wszystkich punktów miasta przez osobnych posłańców.

Ceny bez żadnej podwyżki.

Sprzedają pojedynczych numerów pism polskich, francuskich i niemieckich.

Ajencja przyjmuje inseraty (ogłoszenia) do wszystkich dzienników europejskich po najniższej cenie.

3854 2 3

## Nadzwyczajne

### ogólne zgromadzenie

#### Fabryki obuwia w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, które się odbędzie w lokalu przy ulicy Szpitalnej L. 18, I piętro, w dniu 15 stycznia 1898 to jest w Niedzielę o godzinie 5-ej po południu z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Dyrekcji z dotychczasowej czynności.
2. Likwidacja Towarzystwa ewentualnie połączenie z krajowym Towarzystwem dla wytworzenia przemysłu fabrycznego.
3. Wybór likwidatorów Towarzystwa.
4. Wnioski Członków.

na które niniejszem wszystkich członków zapraszam

Prezes Rady Nadzorczej

H. Miosroszowski.

3836 1 1

## ZAKŁAD ŚLUSARSKI

### J. GÓRECKI i Ska

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26

poleca się

do wyrobów ornamentalnych stylowych kutych, konstrukcyjnych i budowlanych oraz

plecionek z drutu maszynowo i ręcznie wykonywanych.

Wszystkie gatunki siatek do ogrodzeń, silnych i trwałych. Siatki ochronne do okien, rafy do przesiewania piasku — Maty do łóżek i łożka żelazne wszelkich rozmiarów i konstrukcji itp. wyroby obecnie najtańsze i modne po najprzystępniejszych cenach. — Modele zawsze na składzie. 3821 2 10  
Przy większych zamówieniach odpowiedni opłat.

## Jubiler

### B. ARMATOWICZ

Rynek główny l. 17.

poleca swój

3783 3-30

Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje po cenach umiarkowanych. Skład srebra chińskiego po cenach fabrycznych

Fabryka wyrobów platerowanych i chińskiego srebra oraz odlewnia artystyczna brązu i innych metali, pod firmą

## Kowalkowscy Dędrzeński i Loria w Podgórzu

wykonuje

podług rysunków lub modeli tablice pamiątkowe, biusty, pomniki, i. t. p.

Obecnie wykonała posąg „Lilla Weneda“ z brązu według modelu prof. Dauna ustawiony na plantacjach krakowskich, naprzeciw gmachu Tow. Ubezpieczeń

Jeśli chodzi o dokładne i artystyczne wykonanie robót, można takowe z całym zaufaniem naszej firmie powierzyć, czego daliśmy dowody już niejednokrotnie, odlawszy w swoim czasie dzwonki Zygmunta (wierna kopia dzwonu Zygmunta na Wawelu) w formie zmniejszonej 1/30 naturalnej wielkości, jakoteż maskę pośmiertną i rękę mistrza s. p. Jana Matejki ze srebra dla Muzeum Domu Matejki.

Fabryka poleca swoje wyroby z chińskiego srebra, których ma znaczny zapas na składzie, a mianowicie: nakrycia stołowe, noże, widelec, łyżki, łyżeczki do kawy, lichtarze i kandelabry w różnych fasonach i wielkościach, tace, etażerki, kosze, przedmioty ozdobne na podarki itd., przedmioty kościelne, jak: kielichy, monstrancje, puszeki na komunikanty, świeczniki, lampy, lichtarze, krzyże, ampułki, latwatarze, trybularze, naczynia do Olejów świętych itd.

Zyrandole i świeczniki do gazu i do oświetlenia elektrycznego wykonujemy w dowolnym stylu, według własnych lub danych rysunków. — Całe urządzenia w zakresie nasz wchodzące, dla restauracji, cukierni i kawiarni. Wyprawy od najskromniejszych do najwykwintniejszych wykonujemy w chłnie i prawdziwym srebrem, w dowolnym stylu. Przy wyprawach i większych zamówieniach udzielamy stosowny opust. — Fabryka przyjmuje naprawy do niklowania, miedziowania, srebrzenia i złocenia w ogniu i gawanicznie

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się natychmiast.

Cenniki ilustrowane, których nowy nakład wyjdzie w tych dniach z druku, na żądanie darmo i opłatnie.

3833 2 3

Sprzedają detaliczną w Podgórzu, ul. Kalwaryjska L. 21.

## TOWARZYSTWO

### WZAJEMNEGO KREDYTU

W KRAKOWIE

wypłaca swym Członkom począwszy od dnia 2 Stycznia 1898 roku od udziałów wpłaconych przed dniem 1 października b. r.

## pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1897, która w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesioną być może.

Kraków, dnia 22 grudnia 1897 r.

3847 2 3

Dyrekcja.

Herbaty z Brodów



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą  
**HERBATE ROSYJSKĄ**

tegorocznego zbioru majowego, amatorom teje poleca **HANDEL**

**W. ADAMOWICZ**  
W BROADACH na pograniczu rosyjskiem. 2888

1 funt „Familiijnej“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wyslewków z najlepszym herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Cevlon“ franco 5 kilo	9.50

## Scheringa

### formalinowe przyrządy do desinfekcji

uznane przez powagi lekarskie jako gruntownie niszczące wszelkie zarodki chorób zakaźnych. 3696 4 0

Mniejsza „Hygea“ zastosowana do desinfekcji ubiorów i pokoiów cena 2 fl. 30 ct. Większa „Aeskulap“ do desinfekcji sal i stajen cena 4 fl. 80 ct. wraz ze sposobem zastosowania.

Przyrządy te służą także do zniszczenia w lokalach wszelkiej wstrętnej woni.

Skład w Krakowie w aptece **Konst. Wiszniewskiego.**

## Senzacyjny wynalazek!

# Paper Vestas

## Zapałki papierowe

lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach. 3885

Do nabycia w Krakowie we wszystkich handlach i trafikach.

## Brozura:

Głos przestrogi dla naszy litycznych melomanów, w środki zaradcze ku uzdrostosunków naszych. Nabyć u wydawcy: Sienna 5 i księgarniach. Cena 10 ct.

## Do wynajęcia zar

przy ul. Pawlej Nr. 6 trzy pokoje, przedpokój, kuchnia na III ptr.

przy ul. Stachowskiej 85, dwa pokoje z kuchnią na II piętrze.

przy ul. Krowoderskiej 151 (w uliczce) sklep, wozownia i stajnia

Wiadomość u stróżów.

## DO HANDLU

J. Zapłatałskiego w Krakowie potrzeba

Pomocnika młodszego

Praktykanta zamiejscowego

3893 3

## Do zamiany

na dobra ziemskie (wzajemnie) z zawia hipoteką raz lub pojedynczo

1) kilka nowych kamienic w Krakowie, z małą pożyczką bankową,

2) nowa willa piętrowa w Szczytnicy przy parku, roczna, z widokiem na Płociny położona, o 9 pokojach, 3 tarasach, z oficyną, ogrodem, stajnią i wozownią.

3) kopalnia nafty i tereny w Górkach w Górkach.

Wiadomość na listowce pytania z podaniem o wanych przedmiotów u p. Władysława Masła

Kraków Rynek 46. 3909

## „Biuro Filipin“

dostarcza każdego czasu w Warszawie i na prowincję wszelkie dzianizy służbę: Panny służące, bony, panny sklepowe, bufetowe, gospodynie dworskie i na plebanię, kucharki, pokojowe, rzadce ekonomów, ogrodników, kucharek, kamerydnerów, lokai i t. p.

Na listy z dołączoną marką powiódz odwrotną.

Mikołajska L. 10, I-sze piętro

## Kawiarnia

do sprzedania zaraz z po wyjazdu, lub całe urządzenie i lard Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“.

3602

## Spółnika chrześcijańska

poszukuje się, celem otwarcia handlu galanteryjnego (z porcelaną lub białą) z wkładem od 4-5 tysięcy złr. Tylko uzdolnieni w zawładzie z językiem polskim (słowiańskim) i niemieckim, t. j. w piśmie i słowie, pierwszeństwo.

Zgłoszenia z obu językach muje Adm. „Głosu Rzeszowskiego“ w Rzeszowie. 3828

## Stróż kamieniczny

potrzebny jest. Zgłosić się z bremi świadectwami do Władysława Masła, ciela domu L. 5, ulica Mikołajska w Krakowie. 3886

## Fortepian

wiedeński nowy jest do nabycia. Plac Marjacki l. 5 II p. (Wikaryjka)

Wszystkim Szanownym moim Gościom oraz życzliwym z Nowym Rokiem „WSZELKIEJ POMYSLNOSCI“ życzy Kazimierz Zajaczkowski właściciel handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa w Krakowie, Plac Marjacki Nr. 8.